

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Nr 2 (114)
luty 2020

cena 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

drogi

MIŁOSIĘRDZIA



Od 45 lat oreduje za nami

Jeśli ziarno obumrze,
przynosi plon obfity

s. 10

Od zapomnienia
do świętości...

s. 12

W trosce
o chorych

s. 13

Z nadzieją patrzeć
w przyszłość

s. 14



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



MARZEC 30.03- 05.04 MEDJUGORJE – czas modlitwy (7 dni) – 1450 zł

KWIECIEŃ 25.04-03.05 WŁOCHY Padwa, Madonna Della Corona, Montichiari (włoskie Lourdes), Rzym, Neapol (ks. Dolindo), San Giovanni Rotondo, Monte Sant Angelo, Manoppello (9 dni) – 2250 zł;

24-26.04 CZĘSTOCHOWA i LICHEŃ (3 dni) – 390 zł

MAJ 1-3.05 WILNO (3 dni) – 440 zł

CZERWIEC 04-07.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO Gdańsk, Gdynia

Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 700 zł; **16-20.06 SZLAKIEM PAPIESKIM** Kraków,

Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 850 zł

30.06-10.07 GRECJA – śladami św. Pawła i wypoczynek (11 dni, samolot) – 3500 zł

LIPIEC 08-12.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA Helsinki (5 dni) – 1150 zł;

14-18.07 PRAGA i SANKTUARIA ŚLĄSKIE (5 dni) – 950 zł

16-26.07 MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo,

Budva (4 dni odpoczynku), Kotor, Tirana (11 dni) – 2550 zł

SIERPIEŃ 01-12.08 GRUZJA i ARMENIA (12 dni) – 4900 zł; **08-18.08 WŁOCHY** Rzym, San

Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto,

Rimini – dzień wypoczynku nad morzem (11 dni) – 2350 zł; **17-21.08 BIESZCZADY** (5 dni) – 890 zł

19-23.08 BIAŁORUŚ – Grodno, Nowogród, Mir, Mińsk, Nieśwież, Pińsk, Brześć, Baranowicze (5 dni) – 1250 zł

21-22.08 GIETRZWAŁD i Święta Lipka (2 dni) – 330 zł

WRZESIEŃ 12-17.09 Bratysława, Wiedeń, Budapeszt (6 dni) – 1350 zł

20-27.09 FATIMA, Santiago de Compostela, Lizbona (8 dni, samolot) – 3300 zł

PAŹDZIERNIK 02-08.10 UKRAINA Lwów, Żółkiew, Przemyśl, Odessa (7 dni) – 1450 zł

20-28.10 LIBAN – św. Charbel (9 dni) – 1790 zł + 790 USD

LISTOPAD 03-07.11 RZYM – do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2150 zł;

07-14.11 CYPR – Śladami Wczesnego Chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 3300 zł

GRUDZIEŃ 04-15.12 MEKSYK – Odpust w Guadalupe (12 dni, samolot) – 8500 zł

KSIĘGARNIA

— Św. Jerzego —

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

www.ksiegarnia-katolicka.pl



Od redakcji

Wciąż za mało go znamy

Przed 45 laty mieszkańcy Białegostoku żegnali ks. Michała Sopoćkę. Odchodził 15 lutego 1975 r., w imieniny s. Faustyny.

Dla wielu był niezwykłym kapłanem, do ostatnich dni życia wiernym misji przybliżania i mozolnego tłumaczenia, kim jest miłosierny Bóg i jak bardzo Jego miłosierdzie potrzebne jest współczesnemu światu. Przez innych był odrzucany i niezrozumiany. Jeszcze przez długie lata, również po śmierci wzbudzał kontrowersje, a nawet drwiny, także wśród księży, którzy go znali.

Dziś, po latach wiemy, że pomimo wielu trudów i doświadczeń, zwyciężał. Realizował przecież misję samego Chrystusa, który powiedział o nim s. Faustynie – „To jest kapłan według serca mego”. Tak naprawdę zwyciężał odchodząc z tego świata, i z każdym rokiem coraz bardziej, aż został temu światu ogłoszony jako błogosławiony – Apostoł Bożego Miłosierdzia.

Bez niego świat nie poznałby przesłania objawionego s. Faustynie wraz z całym dziełem, które pozostawiła. Ksiądz Sopoćko tak o niej pisał: „Trzeba było prostej zakonnicy, która intuicją wiedziona powiedziała mi o niej [prawdzie miłosierdzia Bożego], krótko i często to powtarzała, pobudzając mnie do badania, studiowania i częstego o tej prawdzie myślenia. (...) Po kilku latach zrozumiałem doniosłość tego dzieła, wielkość tej idei i przekonałem się sam o skuteczności tego starego wprawdzie, ale zaniedbanego i domagającego się w naszych czasach odnowienia wielkiego, życiodajnego kultu”.

Bez ks. Michała nie byłoby bogactwa pięknej i zrozumiałej teologii, przez którą współczesny człowiek odkrywa, jak bardzo Bóg działa, gdy człowiek włączy Go w rytm swojego życia i powierzając się Jego miłosierdziu

sam zaczyna stawać się człowiekiem miłosierdzia.

W naszym Mieście Miłosierdzia musimy wciąż mówić i przeżywać prawdy, które ks. Michał przez dziesięciolecie przekazywał i głosił. Dziś, gdy cały świat zna obraz Jezusa Miłosiernego, modli się *Koronką do Bożego Miłosierdzia*, a w drugą niedzielę po Wielkanocy czci Boże miłosierdzie, nie możemy poprzestać jedynie na pamięci i dumie z tego, że byli i działał pośród nas. Wszyscy nieco przyzwyczailiśmy się, że jest duchowo z nami, chroni, ratuje, pomaga, wspiera nas z Domu Ojca. Jednak wciąż za mało poznajemy jego dziedzictwo i wypełniamy jego duchowy testament, uczenia się i naśladowania Boga w Jego miłosierdziu.

Przed laty tak pisał: „Każdy z nas ustawicznie doznaje opieki Boga Miłosiernego, który z macierzyńską dobrocią i troskliwością zaopatruje nas na wszystkie potrzeby życia. Gdyby Bóg nie błogosławił prac naszych, gdyby poskąpił kropli deszczu na rolę, gdyby nas wypuścił ze swojej troskliwej opieki, znikłyby wszystkie usiłowania, zachody, a z nimi i życie człowieka. Nadto doznajemy wielkiego miłosierdzia Bożego w rzeczach nadprzyrodzonych: oto Chrystus Pan ustawicznie oczyszcza dusze nasze z trądu grzechu i przyjmuje nas – synów marnotrawnych – w otwarte ramiona, jako Ojciec Miłosierdzia. Dlatego każda okruszyna chleba i kropla wody, jaką bierzemy do ust, a tym bardziej łaska wywołująca łzę żalu i odpuszczenie grzechów, wołają do nas, byśmy oddawali Bogu dług wdzięczności za doznawane Miłosierdzie”.

Niech te słowa wniosą w nasze życie otuchę, wewnętrzną radość i nadzieję oraz wzbudzą zapał do stawiania się ludźmi Bożego miłosierdzia.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Al. Legionów 114B, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.

Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Na okładce: Pomnik bł. ks. Michała Sopoćki przy kaplicy przy ul. Poleskiej autorstwa Michała Jackowskiego fot. Teresa Margańska

Co w numerze



Jeśli ziarno obumrze, przynosi plon obfity

10



Od zapomnienia do świętości...

12



Z nadzieją patrzeć w przyszłość

14



Dziękujemy Ci, Ojczy nasz Didache...

16



Mów językiem miłości

18



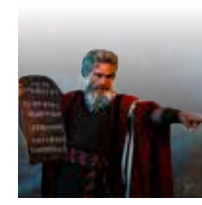
Błogosławionego Michała traktat o miłosierdziu Bożym

23



O konieczności modlitwy w pokusie

24



Ikona kina biblijnego

36

ZJAZD KOLEĐOWY

4 stycznia w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym blisko 400 katechetów duchownych i świeckich uczestniczyło w dorocznym Zjeździe Kolędowym. Był on okazją do refleksji nad nowym programem duszpasterskim poświęconym Eucharystii. Zaproszony prelegent – abp Wiktor Skworc, Metropolita Katowicki wygłosił konferencję pt. „Aktualność sakramentu Eucharystii w duszpasterstwie”. Podsumowując spotkanie abp Tadeusz Wojda stwierdził, że „Eucharystia celebrowana i przeżywana z wiarą jest zawsze w centrum życia każdej wspólnoty parafialnej, zaś troska o jej piękno i osobiste zaangażowanie winno być dla duszpasterzy ciągłym wyzwaniem”.



foto: ks. Konrad Węclawski

ORSZAK TRZECH KRÓLI

6 stycznia kilkanaście tysięcy mieszkańców Białegostoku uczciło uroczystość Objawienia Pańskiego w Orszaku Trzech Króli. Za Mędrkami w barwnym i rozśpiewanym korowodzie przez centrum miasta podążały całe rodziny, przedszkolaki, uczniowie szkół, grupy i wspólnoty parafialne. W siedmiu miejscach odegrano sceny orszakowego przedstawienia. Przed archikatedrą umiejscowiona została „Stajenka” z Nowonarodzonym Jezusem. Tu została przedstawiona scena złożenia darów i oddania pokłonu Chrystusowi. Metropolita Białostocki dziękując organizatorom i uczestnikom Orszaku podkreślił, że jest on wielkim świadectwem wiary białostoczan.



foto: ks. Konrad Węclawski

NABOŻEŃSTWO W INTENCJI JEDNOŚCI CHRZEŚCIJAN

19 stycznia, w prawosławne Święto Jordanu, w cerkwi Świętego Ducha w Białymstoku odprawione zostało nabożeństwo w intencji jedności chrześcijan pod przewodnictwem prawosławnego abp. Jakuba, ordynariusza prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej. Kazanie podczas modlitwy ekumenicznej wygłosił Metropolita Białostocki abp Tadeusz Wojda. Nawiązując w nim do hasła tegorocznego Tygodnia Ekumenicznego „Zycziwymi bądźmy!” podkreślał, że „zycziwość otwiera drogę do ludzkiego serca. Bezinteresowne dobro, które jest jej wyrazem, ma dla chrześcijanina podwójną wartość: wyraża wiarę w Boga pod postacią człowieka i w Boga przybliżającego się do człowieka przez człowieka”.



foto: Teresa Margarska

MSZA ŚW. NA ZAKOŃCZENIE TYGODNIA EKUMENICZNEGO

25 stycznia 2020 r. w kościele pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku abp Tadeusz Wojda przewodniczył Mszy św. w intencji jedności chrześcijan, podczas której kazanie wygłosił abp Jakub. „Jeśli dziś modlimy się o jedność chrześcijan to właśnie po to, abyśmy zrozumieli tę głęboką jedność, jaka istnieje między nami a Jezusem, więc opartą na wierze, którą nieustannie odnawiamy, którą pragniemy żyć i dzielić się z innymi” – powiedział abp Wojda na zakończenie Eucharystii. „Dobrze, że chrześcijanie wstąpili na drogę modlitwy, oddając się przewodnictwu Boga. Do pojednania może doprowadzić jednak jedynie Bóg, przemieniając nas swoją łaską” – stwierdził w kazaniu prawosławny abp Jakub.



foto: ks. Konrad Węclawski

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Zmarła s. MARIA KALINOWSKA ZSJM

W niedzielę, 19 stycznia 2020 r., w godzinach porannych, w Domu Macierzystym Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego w Myśliborzu zmarła nagle s. Maria Kalinowska, wieloletnia Przełożona Generalna Zgromadzenia, w ostatnich latach Przełożona Wspólnoty Sióstr z kaplicy przy ul. Poleskiej w Białymstoku.

Do Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego wstąpiła w 1974 r. W latach 1994-2013 była Przełożoną Generalną. Od 2013 r. była Przełożoną Domu zakonnego przy ul. Poleskiej w Białymstoku. Szczególny wkład i zaangażowanie wniosła w prace procesu beatyfikacyjnego i uroczystości wyniesienia na ołtarze ks. Michała Sopoćki 28 września 2008 r. Uroczystości pogrzebowe śp. s. Marii Kalinowskiej odbyły się 22 stycznia w Myśliborzu.



Rekordowa liczba ok. 1,3 mln osób uczestniczyła w tym roku w Orszakach Trzech Króli w 872 miejscowościach w Polsce. Liczący ok. 90 tys. uczestników Stołeczny Orszak z Placu Zamkowego na Plac Piłsudskiego poprowadził kard. Kazimierz Nycz, a na trasie dołączył Prezydent Andrzej Duda z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą. Orszaki Trzech Króli, największe uliczne jasełka na świecie, przeszły w tym roku pod hasłem „Cuda, cuda ogłaszają”. Towarzyszyły im dziękczynienie za wszystkie cuda, które zdarzyły się w historii naszej Ojczyzny, m.in. za Cud nad Wisłą oraz za zbliżającą się beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego. Orszaki przeszły też w 18 miejscowościach za granicą. Wszystkich uczestników pozdrowił papież Franciszek.

///

W Choszczówce, obok siedziby Instytutu Prymasowskiego, planowana jest budowa sanktuarium Stefana Kardynała Wyszyńskiego. W ten sposób diecezja warszawsko-praska chce upamiętnić osobę Prymasa Tysiąclecia i przybliżyć ją młodym pokoleniu. Obok funkcji liturgicznych nowa świątynia ma także posiadać pomieszczenia, w których będzie można organizować konferencje, sesje formacyjne oraz rekolekcje.

///

W wigilię Chrztu Pańskiego, 11 stycznia 2020 r. odbyły się święcenia biskupie ks. Adriana Józefa Galbasa SAC. Uroczystość miała miejsce w katedrze elckiej. Głównym konsekratorem był bp Jerzy Mazur, współkonsekratorami byli abp Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski w Polsce oraz abp Józef Górzyński, Metropolita Warmiński. Po przedstawieniu biskupa elekta abp Tadeusz Wojda SAC, Metropolita Białostocki wygłosił homilię. W swoim słowie odniósł się bezpośrednio do biskupa elekta: „Będziesz służył ludowi Bożemu w imieniu Jezusa Chrystusa. Twoja posługa biskupia i pasterska musi więc wzorować się i inspirować na stylu życia tego, który «nie przyszedł, aby Mu służyć, ale aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu». Wymagać będzie to od Ciebie nieustannego upodabniania się do Jezusa, pozostawania z Nim w zażyłości, tak aby być zawsze Jego żywą ikoną” – mówił abp Wojda. Zgromadzeni na uroczystej Mszy św. otrzymali egzemplarz *Pisma Świętego*. Dzieląc się radością sakry biskupiej, bp Adrian Galbas SAC pragnął w tym geście podjąć zadanie biskupie, którym jest głoszenie Ewangelii.

///

Dnia 17 stycznia 2020 r. po ciężkiej chorobie, zaopatrzone Sakramentami Świętymi, odszedł do Pana śp. Ksiądz Biskup Stanisław Stefanek TChr, biskup senior diecezji łomżyńskiej. Urodził się 7 maja 1936 r. w Majdanie Sobieszkańskim. Wyświęcony na kapłana w Towarzystwie Chrystusowym dnia 28 czerwca 1959 r. w Poznaniu. W latach 1980-1996 był biskupem pomocniczym diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Od roku 1996 do przejścia na emeryturę w roku 2011 był ordynariuszem diecezji łomżyńskiej. Ksiądz Biskup Stanisław jako zawołanie biskupie obrał słowa: *In omnibus Christus*. Uroczystej Mszy św., z udziałem ponad trzydziestu biskupów, 350 kapłanów, alumnow, sióstr i braci zakonnych oraz licznie zgromadzonych wiernych przewodniczył abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Homilię wygłosił bp Ignacy Dec ze Świdnicy. Po Mszy św. żałobnej ciało zmarłego biskupa pochowano w łomżyńskiej katedrze.

Do budowania lepszego świata, który byłby domem pokoju, a nie dziedzicem wojny, czego warunkiem jest godność każdej kobiety – zachęcił Franciszek podczas Mszy św. w watykańskiej Bazylice św. Piotra 1 stycznia w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Papież zaznaczył, że każda przemoc zadana kobiecie jest zbezczeszczeniem Boga, zrodzonego z niewiasty. „Z ciała kobiety przyszło dla ludzkości zbawienie: po tym, jak traktujemy ciało kobiety, rozpoznajemy nasz poziom człowieczeństwa” – powiedział Ojciec Święty i zwrócił uwagę, że ciało kobiety jest poświęcane na bezbożnych ołtarzach reklamy, dochodów, pornografii, wyzyskiwane jako obszar do użycia. Franciszek zaznaczył, że „w łonie niewiasty Bóg i ludzkość zjednoczyły się ze sobą, aby nigdy więcej nie rozstawać się ze sobą; także teraz, w niebie, Jezus żyje w ciele, które przyjął w łonie matki. W Bogu jest nasze ludzkie ciało!”.

///

W święto Chrztu Pańskiego Ojciec Święty udzielił w Kaplicy Sykstyńskiej sakramentu chrztu św. 32 niemowlętom: 17 chłopcom i 15 dziewczynkom. W homilii Franciszek zauważył, że podobnie jak Jezus poszedł, by przyjąć od Jana chrzest w Jordanie, tak i oni poprosili o chrzest dla swoich dzieci. Nawiązał następnie do słów Pana Jezusa, który odpowiadając Janowi wyjaśnił motyw, dla którego pragnie przyjąć od niego chrzest: „godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe” i podkreślił, że ochrztenie dziecka jest aktem sprawiedliwości. Dzieje się tak dlatego, że w chrzcie otrzymuje ono skarb, zadatek – Ducha Świętego. „Dziecko w sakramencie chrztu św. otrzymuje w swym wnętrzu moc Ducha Świętego, który będzie je bronił, wspomagał podczas całego życia. Dlatego tak ważne jest udzielanie chrztu w wieku dziecięcym, by wzrastały z mocą Ducha Świętego” – podkreślił Papież.

///

Papież Franciszek postanowił, aby III niedziela zwykła była obchodzona w całym Kościele jako Niedziela Słowa Bożego. Jak zaznaczył Franciszek, ma się ona przyznaczyć „aby w Ludzie Bożym wzrosła religijna i bliska znajomość *Pisma Świętego*”. W tym roku, po raz pierwszy, Niedziela Słowa Bożego przypadała 26 stycznia. Papież podkreślał, że dla zrozumienia *Pisma Świętego* konieczne jest odczytywanie go w perspektywie wydarzenia Chrystusa, a jednocześnie wydarzenia z misji Jezusa i Jego Kościoła należy odczytywać w świetle *Pisma Świętego*. Przypominał, że na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia poprosił, aby jedna niedziela w ciągu roku została w całości poświęcona słowu Bożemu.

///

Rok 2019 był rekordowym pod względem liczby pielgrzymów z całego świata do Ziemi Świętej. Ze statystyk, opublikowanych przez tamtejsze biuro pielgrzymkowe franciszkanów wynika, że w ubiegłym roku przybyło tam ok. 630 tys. pielgrzymów. Zarejestrowano też blisko 13 tys. zorganizowanych grup pielgrzymów katolickich oraz 3590 grup pielgrzymów z Kościołów protestanckich. Grupy, którymi opiekowali się franciszkanie z biura pielgrzymkowego, pochodziły ze 115 krajów: 35 europejskich, 31 afrykańskich, 23 amerykańskich, 22 azjatyckich i czterech krajów regionu Oceanii. Największą grupę narodową stanowili pielgrzymi włoscy (80 tys. osób), następnie Polacy (62 tys.) i Hiszpanie (35 tys.).

Święto Ofiarowania Pańskiego

2 lutego 2020 – Ewangelia: Łk 2,22-40

BO MOJE OCZY UJRZAŁY TWOJE ZBAWIENIE.

Oczy są zwierciadłem duszy. Żyjesz tym, na co patrzysz. Z ludzkich oczu można wyczytać o wiele więcej niż z najma-drzejszej książki. Pamiętam spotkanie z pewną zakonnicą, która otworzyła klasztorną furtę. Jej oczy promieniały Bogiem. Nie mogłem nadziwić się, że ta skromna zakonnica była pełna Bożej obecności. Nie powiedziała słowa, a ja wiedziałem, że jej oczy nieustannie wpatrują się w Zbawiciela. Nie była magistrem czy doktorem teologii, a wiedziała o Bogu dużo więcej niż niejeden uczonej. Jej piękno i mądrość swoje źródło miały w bezgranicznym zaufaniu Bogu.

Wielu z nas boi się ofiarowywać Bogu swoje życie. Chcemy być niezależni i autonomiczni. Boimy się, że jak oddamy Mu ster, to wiele stracimy. Staniemy się nieszcze-śliwi. Prawda jest inna. Stracimy tylko to, co jest grzechem. Gdy Bogu ofiarowujesz swój czas na modlitwie, zyskujesz pokój serca. Jeśli dasz Mu swoje talenty, to On je pomnoży i sprawi, że będziesz spełniał się w swoich pasjach. Kiedy powierzysz Bogu swoje życie, On będzie błogosławił twoim krokom i wskaże ci drogę ku wieczności.

Czas to wielki dar. Można go zmarnować albo kreatywnie wykorzystać. Jeśli ofiarujesz swój czas Bogu, to zyskasz. Two-je oczy będą mówiły milczeniem: jest taka Miłość, dla której warto żyć. Jest taki Ktoś, kto jest godzien, aby Mu służyć. Jest taka pewność, której nie sposób podważyć. Bo moje oczy ujrzęły Zbawiciela, który dał wszystko, by przekonać mnie o tym, że dla Niego jestem najważniejszy.

Uśmiech jest najprawdziwszy, kiedy jednocześnie uśmiechają się oczy (ks. Jan Twardowski).

6 niedziela zwykła

16 lutego 2020 – Ewangelia: Mt 5,17-37

NIE PRZYSZEDŁEM ZNIEŚĆ [PRAWA], ALE WYPEŁNIĆ.

Wielu ochrzczonych widzi w Dekalogu przysłowiową kulę u nogi. *Ten Bóg to wszystkiego zakazuje. To, co jest przy-jemnie, tego nie można. Skoro jestem wolny, to dlaczego mam ograniczenie w jakimś Prawie?* Często Dekalog kojarzy się z uciemieniem. Nieraz myślimy, że Bóg zamiast pomagać, tylko komplikuje nasze życie. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Każde przykazanie to bardzo wytworne wyznaczenie miłości Boga do człowieka. Stwórca zależy na tobie, dlatego nie chce, byś paplał się w bagnie grzechu. On chce byś pływał w oceanie łaski.

Ludzie niejednokrotnie źle interpretowali Dekalog. Często nadużywali Prawa do swoich interesów. Nieraz zasłaniaли się konkretnym przykazaniem, aby nie udzielić pomocy potrzebującemu. To ci, którzy mieli chronić Prawa, nie pozwalali Jezusowi uzdrawiać w szabat. Wytaczali argu-ment, że dzień święty trzeba święcić. Człowiek znajdujący się w biedzie jest drugorzędny. Koniec kropka.

5 niedziela zwykła

9 lutego 2020 – Ewangelia: Mt 5,13-16

WY JESTEŚCIE ŚWIATŁOŚCIĄ... WY JESTEŚCIE SOLĄ...

Przepraszam, czy mogę prosić o sól? Proszę włączyć światło, bo nic tu nie widzę. Te prośby, choć prozaiczne, są niezwykle ważne. Szczególnie wtedy, gdy podana potrawa nie zaspoka-ja naszych kubków smakowych. Wówczas szczypta soli sprawia, że jedzenie staje się smaczniejsze. Podobnie rzecz się ma z wchodzeniem do ciemnego pomieszczenia. Światło sprawia, że znika ciemność i czujemy się bezpieczniej.

Jezus zaprasza cię do tego, abyś był solą i światłem. Uczeń Jezusa jest jak szczypta soli, która dodaje smaku do każdej relacji. Dobrze się dzieje, kiedy nasza wiara przekła-da się na konkret życia i inni chcą przebywać w naszym towarzystwie. Nie unikają nas, ale są spragnieni naszego uśmiechu, dobrego słowa, gościnności. Te drobne gesty – niczym sól – dodają smaku życiu.

Uczeń Jezusa jest jak światło. Ten blask nie pochodzi od niego samego, ale jest owocem bliskiej relacji z Bogiem. Gdy w twoich oczach odbija się blask Jezusa, inni mogą przy tobie doświadczać, że w Bogu znajduje się jasna i klarowna odpowiedź na najciemniejsze problemy codziennego życia. Nieraz jest tak, że dzielimy się świadectwem i pokazujemy innym, że Bóg nawet w najtrudniejszej sytuacji może wyprowadzić dobro. Twoje świadectwo może być światłem, które rozjaśni mroki lęku. Nie bój się dzielić doświadczeniem spotkania Pana! Może właśnie ono jest światłem, które wskaże drogę tkwiącym w ciemności!

Żeby poznać Jezusa trzeba ruszyć się z miejsca i szukać ludzi, w których On mieszka (ks. Jan Twardowski).

Na szczęście Jezus przybył na Ziemię, aby podać właściwą interpretację Dekalogu. Mesjasz ukazuje, że istotą Przy-kazań jest miłość. Prawo zostało stworzone dla człowieka, a nie człowiek dla prawa. Nie chodzi tylko o to, by literalnie trzymać się nakazów i zakazów. Istota wiary polega na tym, żeby odkryć, iż każde Przykazanie chroni człowieka. Bóg nie jest przeciwko tobie. On jest nieustannie po twojej stronie. On jest przy tobie.

Przypomnij sobie raz jeszcze dziesięć Przykazań. Przed każdym z nich powiedz: Bóg mnie kocha.

Bóg mnie kocha i dlatego pragnie, abym nie miał innych bożków. One z pewnością nie oddały za mnie życia.

Bóg mnie kocha i dlatego nie chce szargać Jego świętego Imie-nia. To Imię jest lekarstwem na każdą chorobę duszy i ciała. A lekarstw nie wolno nadużywać.

Bóg mnie kocha i dlatego w niedzielę pójdę na Eucharystię, aby się z Nim spotkać. Odpocznę od zgiełku codzienności, aby mieć siłę do życia.

Bóg mnie kocha i dlatego...

Dobro jest trudne, Bóg dał dziesięć przykazań, gdy szatan tylko jedno: rób co chcesz (Andrzej Majewski).

7 niedziela zwykła

23 lutego 2020 – Ewangelia: Mt 5,38-48

MIŁUJCIE WASZYCH NIEPRZYJACIÓŁ I MÓDLJCIE SIĘ ZA TYCH, KTÓRZY WAS PRZEŚLADUJĄ.

Kiedy wybucha pożar, ludzie wzywają straż pożarną. Strażacy w cysternach wiozą wodę, którą będą gasić ogień. Co by się stało, gdyby do cystern wiali benzynę? Wyobrażasz sobie ogień polewany paliwem? Z całą pewnością taka straż pożarna nie miałaby racji bytu. Ogień gasi się wodą!

Na pewno masz takich znajomych, którzy podnoszą ci ciśnienie. Z pewnością są tacy ludzie, którzy ranią cię słowem. Być może masz wrogów, do których wysyłasz komunikat: po moim trupie ci przebaczę. Bez wątplenia ci ludzie nie są przyjemni. Jednak za każdym razem, gdy pod wpływem ich zachowania twoje serce płonie gniewem i nie-przebaczeniem, a ty gasisz to złością i zemstą, to... To jeszcze bardzo długo będziesz to gasił. Ba, z całą pewnością takie zachowanie niczego nie zmieni. Kolejne obszary twojego życia będą pochłaniane przez nienawiść. Jezus – chociaż nie był zawodowym strażakiem – daje dzisiaj znakomitą radę. On wie jak ugasić największe płomienie zła. Trzeba je systematycznie polewać wodą modlitwy i przebaczenia.

Ta lekcja nie jest prosta, ale spróbuj. Może warto dzisiejszą Komunię św. ofiarować w intencji swoich największych wrogów? Może warto odmówić *Różaniec* za tych, którzy cię skrzywdzili? Jeśli chcesz ugasić pożar, nie polewaj go benzyną nienawiści. Zaczepnij z obfitego źródła miłości i zalej każdą ranę Dobrą Nowiną: *miłuj nieprzyjaciół i módl się za tych, którzy cię prześladowają*. Jeśli jesteś synem światłości, to naśladowaj swego Ojca. On jako pierwszy powiedział na krzyżu: Ojciec przebac im, bo nie wiedzą, co czynią. Niech po twoim zachowaniu ludzie stwierdzą: *niedaleko pada jabłko od jabłoni. Rzeczywiście ten człowiek to wykapany Tata*.

Przebaczenie jest przywróceniem sobie wolności, jest kluczem w naszym ręku do własnej celi więzienia (kard. Stefan Wyszyński).

/// Odpusty w Archidiecezji

5 lutego św. Agaty

Odpust w parafii w Minkowcach

Urodziła się w Katanii na Sycylii ok. 235 r. Po przyjęciu chrztu postanowiła poświęcić się Chrystusowi i żyć w dziewictwie. Jej wyjątkowa uroda zwróciła uwagę Kwincjana, namiestnika Sycylii, który zaproponował jej małżeństwo. Agata odmówiła. Kwincjan aresztował Agatę. Namiestnik skazał Agatę na tortury, podczas których odcięto jej piersi. Ostatecznie Agata poniosła śmierć, rzucona na rozżarzone węgle, 5 lutego 251 r.

Obecnie ciało Agaty znajduje się w katedrze w Katanii. W dzień św. Agaty poświęca się pieczywo, sól i wodę, które mają chronić ludność od pożarów i piorunów. Jest patronką Sycylii, miasta Katanii oraz ludwisarzy. Wzywana przez kobiety karmiące oraz w chorobach piersi.

Środa Popielcowa

26 lutego 2020 – Ewangelia: Mt 6,1-6.16-18

PROCHEM JESTEŚ I W PROCH SIĘ OBRÓCISZ.

Bóg ma poczucie humoru. Wysłał mi niezwykle komple-ment. Jesteś prochem i w proch się obrócisz. Rzeczywiście, wyszukane i bardzo zgrabnie dobrane słowa. Niejeden mógłby stwierdzić: *Boże, mógłbyś powiedzieć coś nieco bar-dziej wyrafinowanego*. Jednak Bóg, który kocha, nie owija w bawełnę. Mówi jak jest. A prawda jest taka, że twoje życie tutaj na Ziemi jest ograniczone. Różnimy się kolorem oczu, długością włosów, wiekiem, wykształceniem, miejscem zamieszkania i jeszcze wieloma innymi cechami. Jest jed-nak coś, co stanowi wspólny mianownik nas wszystkich. To dwa punkty w historii naszego życia. Początek i koniec. Narodziny i śmierć. Człowiekowi trzeba raz się urodzić i raz umrzeć. Nic i nikt nie jest w stanie tego zmienić.

Bóg na początku Wielkiego Postu przypomina: *jeśli nie zacerpniesz Życia ze mnie, to nie będziesz żył*. Czas Postu to dobra okazja, by na nowo ustawić Boga w centrum. Od Niego czerpać życiodajne soki i żyć Jego błogosławieństwem. Jak? Na początku warto uznać, że wielokrotnie zapominamy o tym, że nieśmiertelni jesteśmy tylko w Bogu. Poza Nim jesteśmy jak gałązka odcięta od pnia drzewa, która prędzej czy później uschnie, bo nie ma korzenia.

Co zrobić, aby na nowo zakorzenić się w Bogu? Modlitwa, post, jałmużna.

Daj czas Bogu, nie bądź sknerą! Nie dawaj Bogu ochłapów swojego dnia. Poświęć najlepszy i najwyborniejszy moment na rozmowę ze Stwórcą. Fakt, nie każdy lubi cię słuchać, ale pamiętaj: *Bóg zawsze wysłucha cię z zapartym tchem*.

Wejźdź w praktykę ewangelicznego postu. Pamiętaj, że: *dieta zmienia to, jak wyglądasz. Post to, jak patrzysz*.

Nie odkładaj jałmużny. Ofiaruj Bogu to, co najcenniejsze. Zobacz jak wiele masz. Pieniądże, czas lub inne dobra ma-terialne. Podziel się tym z innymi. Niech nie wie twoja lewa ręka, co czyni prawa. Pamiętaj, że jałmużna ma cię zabo-leć. Nie dawaj tego, co ci zbywa, ale daj to, co jest dla ciebie naj-ważniejsze. Zobaczysz, że zyskasz na tej „transakcji”.

Prochem jesteś i w proch się obrócisz... Ale z Bogiem powstaniesz do Życia.

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI

WIELKI POST

Rozpoczynając się w Środę Popielcową okres Wielkiego Postu służy przygotowaniu do obchodu Paschy. Trwa do rozpoczęcia Mszy św. Wieczerzy Pańskiej. Szósta Niedziela Wielkiego Postu to Niedziela Palmowa, czyli Męki Pańskiej, która rozpoczyna Wielki Tydzień. W liturgii Wielkiego Postu dominują trzy tematy, które są charakterystyczne i pojawiają się w tekstach liturgicznych tego okresu, mianowicie: pokuta, chrzest i Męka Pańska.

W okresie tym nie przyozdabia się ołtarza kwiatami, a organów lub innych instrumentów muzycznych używa się tylko do pod-trzymania śpiewu. Zasada ta nie obowiązuje w czwartą Niedzielę Wielkiego Postu (*Laetare*) oraz w uroczystości i święta.

Jak Cię zrozumieć, Tajemnico

Każde spotkanie wiąże się z pozdrowieniem. Zwykle od tego rozpoczynamy nasze dialogi. Nieraz się zdarza, że to pierwsze słowo nadaje kierunek dalszej rozmowie i czyni ją udaną bądź nie. Mówimy o tzw. pierwszym wrażeniu. Są ludzie, z którymi rozumiemy się „od pierwszego słowa”. Podobnie jest w liturgii Eucharystii. Pan Bóg rozpoczyna to ważne spotkanie od pozdrowienia wypowiedzianego ustami celebransa. *Mszal Rzymski* podaje pięć możliwych pozdrowień, których może użyć kapłan odprawiający Mszę św.

„Miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa i dar jedności

w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi”.

„Łaska i pokój od Boga, naszego Ojca, i od Pana Jezusa Chrystusa niech będą z wami”.

„Łaska i pokój od Tego, Który jest i Który był, i Który przychodzi, niech będą z wami”.

„Łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa niech będzie z wami”.

„Pan z wami”.

Nie będę omawiał każdego z nich. To, co ważne, wszystkie mają swoje źródło w tekstach biblijnych. Zatem mimo że wypowiedziane ustami kapłana, są Słowa Boga. To On – Gospodarz

Eucharystycznej Uczty wita się z tymi, którzy przyjęli zaproszenie. W niemal każdym z pozdrowień występuje słowo „łaska”. Czasem mam wrażenie, że wielu z nas uczestniczy w Eucharystii jakby robiło Bogu łaskę. Kto tak naprawdę jest łaskawy? My przychodząc na Mszę św., czy Bóg zapraszając nas na nią? Słowo „łaska” w prosty sposób można by przetłumaczyć jako dar darmo dany. Zatem Eucharystia jest prezentem od Boga. Darem, na który w żaden sposób nie zasłużyliśmy ani nie musimy się za niego odwdzięczać. Dobry Bóg nas zaprasza do spotkania, bo tego chce. Co więcej pragnie nas w tym spotkaniu obdarować swoim Słowem, doświadczeniem wspólnoty i nakarmić Ciałem byśmy mieli w sobie życie.

ks. Łukasz Kisielewski

Młodzi Święci

Błogosławiony ks. Alojzy Andricks

Przyszędł na świat 2 lipca 1914 r. w Radworze na Łużycach Górnych (Niemcy). Małżonków Jana – kierownika miejscowej szkoły – i Magdalenę obdarował Pan Bóg dwoma córkami i czterema synami, którzy zostali kapłanami. Alojzy święcenia kapłańskie przyjął 30 lipca 1939 r. w katedrze w Budziszynie i został posłany do katedry w Dreźnie. Pracy ciągnął do Boga wszystkich, zwłaszcza młodzież męską, dla której organizował wycieczki, zajęcia sportowe i teatralne.

Szczególną opieką otoczył członków chóru i „Rodzinę Kolpinga”. W kazaniach krytykował narodowo-socjalistyczny reżim, za prześladowanie Kościoła. W styczniu 1941 r. wraz z innymi kapłanami i młodzieżą wystawił jasełka bożonarodzeniowe, został oskarżony o złośliwe ataki na państwo i partię.

Aresztowano go 21 stycznia. 15 lipca odbyła się rozprawa sądowa, uznano go za winnego działań przeciw partii narodowo-socjalistycznej i III Rzeszy i skazano za „zdradzieckie atakowanie partii i rządu”. W sierpniu przewieziono do obozu koncentracyjnego w Da-

chau. Tam z kilkoma innymi księżmi założył kółko biblijne i liturgiczne.

Jak mógł pomagał i starał się rozweselać współwięźniów, m.in. pokazami gimnastyki akrobacyjnej, mimo, że sam, jako kapłan, był wyjątkowo źle traktowany. Zachowane listy świadczą o jego wielkiej dojrzałości duchowej. Napisał m.in.: „Jeżeli nie możemy teraz pracować jako siewcy, to chcemy przynajmniej być ziarnem siewnym, aby w czasie żniw wydać bogaty plon. Jesteśmy gotowi – zawsze i w każdym miejscu – do posługi naszemu Panu i Jego Kościołowi. Bogu niech będą dzięki!”.

W styczniu 1943 r. trafił do szpitala obozowego, gdyż zachorował na tyfus. 3 lutego obozowego „pielęgniara” poprosił, by zawołał kapłana, gdyż chciał przyjąć Komunię św., ten podał mu śmiercionośny zastrzyk fenolu.

Został beatyfikowany 13 czerwca 2011 r.

Patronuje szkole w Rzasinach, szczególnie czczą go Serbołużycanie. Wspomnienie liturgiczne obchodzone jest 3 lutego.

Regina Przyłucka



PROŚBA O WSTAWIENICTWO KS. ALOJZEGO ANDRICKIEGO

Panie Jezu, w Tobie Twój kapłan Alojzy Andricks szukał otuchy do męznego wyznawania wiary.

Prosimy Cię:

- umocnij w wierze Twój lud;
- pozwól nam przyjmować Najświętszy Sakrament w czci i bojaźni Bożej;
- zeslij Twojego Ducha wszystkim wyznawcom Kościoła – dzieciom, młodzieży i dorosłym – dla umocnienia ich działalności apostołskiej w świecie;
- bądź blisko uciskanych i prześladowanych;
- okaż łaskę ofiarom niesprawiedliwości i przemocy;
- zachowaj nasz lud w Twojej łasce i wysłuchaj wszystkich zanoszących prośby przez wstawiennictwo bł. ks. Alojzego, ponieważ Ciebie Panie Jezu Chryste i Ojca w jedności z Duchem Świętym wysławiamy przez Wszystkich Świętych na wieki wieków. Amen.

JUTRZNI A

Jutrznia to jeden z elementów Liturgii Godzin, czyli modlitwy codziennej Ludu Bożego, uświęcającej czas przez sprawowanie jej w określonych porach dnia i nocy. W skład Liturgii Godzin wchodzi: Wezwanie, Godzina czytań, Jutrznia, Modlitwa w ciągu dnia, Nieszpory i Modlitwa na zakończenie dnia – czyli Komplet. Liturgia Godzin, jako modlitwa całego Kościoła, sprawowana jest nie tylko przez kapłanów i osoby konsekrowane, ale też coraz częściej przez wielu wiernych świeckich.

Jutrznia to część Liturgii Godzin odmawiana około wschodu słońca. Jest ona uświęceniem porannych godzin dnia i pochwałą Boga za nowy dzień. Charakter Jutrznii najlepiej wyrażają słowa św. Bazylego: „Jutrznię poświęcamy Bogu jako pierwsze poruszenie naszej duszy i myśli i nie podejmujemy żadnego innego działania, zanim w pierwszym nie napełni nas radością wspomnienie Boga, bo jest napisane: «wspomniłem na Boga i rozradowałem się» (Ps 77,4). Także i nasze ciało niech nie rozpoczyna pracy, zanim nie spełnimy tego, co napisano: «Do Ciebie będę się modlił, Panie, rankiem mój głos usłyszysz; rano stanę przed

Tobą i ujrzę Ciebie» (Ps 5,4-5)”. *Jutrznia* odprowadzana o brzasku jest ponadto wspomnieniem Zmartwychwstania Pana Jezusa, ponieważ o tej porze Chrystus powstawszy z martwych ukazał się niewiastom, a wschodzące słońce jest obrazem Zbawiciela oświetlającego całą ludzkość blaskiem swojego powstania. Stąd Jezusa nazywamy „Światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka” (J 1,9), „Słońcem sprawiedliwości” (Mt 1,20) i „nawiedzającym nas Wschodzącym Słońcem” (Łk 1,78). Zrozumiałe jest więc przypomnienie dane nam przez św. Cypriana: „Należy się modlić rano, aby poranną modlitwą wysławiać Zmartwychwstanie Pana”.

*Jutrznia rozpoczyna się od wersetu wprowadzającego: „Boże, wejrzyj ku wspomnieniu memu...” Następnie śpiewa się lub odmawia odpowiedni hymn, który nadaje modlitwie właściwy ton, a równocześnie wprowadza w atmosferę radosnej modlitwy. Po nim następuje psalteria składająca się z jednego psalmu przystosowanego do godziny porannej, z pieśni zaczerpniętej ze *Starego Testamentu* oraz innego psalmu*

o charakterze pochwalnym zgodnie z tradycją Kościoła. Po psalmodii następuje czytanie dobrane odpowiednio do dnia, okresu liturgicznego lub święta. Odpowiedzią na słowo Boże jest krótkie responsorium śpiewane lub recytowane. Następnie wykonuje się uroczyste pieśń *Kantyk Zachariasza* – „Błogosławiony Pan, Bóg Izraela...” z własną antyfoną, czyniąc na sobie znak krzyża na początku. Po pieśni recytuje się modlitwy poświęcające Panu dzień i jego prace. Po tych modlitwach i prośbach mówi się *Ojcze nasz*. Bezpośrednio po tym odmawia się modlitwę kończąca. Na zakończenie kapłan lub diakon przewodniczący liturgii pozdrawia wiernych słowami: „Pan z wami...” i udziela im błogosławieństwa jak we Mszy św., po czym dodaje: „Idźcie w pokoju Chrystusa”, na co obecni odpowiadają: „Bogu niech będą dzięki”. W razie braku kapłana lub diakona liturgia tych *Godzin* kończy się błogosławieństwem: „Niech nas Pan błogosławi...”.

Jutrznia, jak każda modlitwa *Liturgii Godzin* – swój charakter objawia najpełniej, gdy jest celebrowana we wspólnocie – parafialnej, zakonnej, rodzinnej, apostołskiej.

ks. Andrzej Dębski

Eksternistyczna Akademia Modlitwy

Modlitwa karmelitańska

500 lat temu Kościół Zachodni dotknął rozłam zapoczątkowany przez augustiańskiego mnicha Marcina Lutera. W tym czasie, w różnych miejscach tego samego Kościoła, mężczyźni i kobiety, wsparci o własne doświadczenie duchowe podjęli próbę ukazania piękna i głębi duchowości Kościoła katolickiego, a także pokazali przebyte przez siebie drogi ku zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem. Ich sposób chrześcijańskiego życia był nie tylko wzorem dla innych, pragnących w wierności Kościołowi podążać za Jezusem, ale także stał się zaporą przed reformacyjnymi wpływami.

Wśród nich poczesne miejsce zajmuje św. Teresa de Cepeda y Ahumada – od Jezusa (1515-1582), mistyczka, pierwsza Doktor Kościoła, która podjęła się reformy nie Kościoła, ale siebie przygotowując się w ten sposób do przemiany Zakonu Najświętszej

Maryi Panny z Góry Karmel w męski i żeński Karmel tzw. bosych.

Klucz do przemiany własnego życia i zjednoczenia go z Chrystusem odnalazła w otwarcie się na Boga, na Jego działanie w duszy ludzkiej. Swoją drogę do zjednoczenia z Nim opisała w *Zamku wewnętrznym* – dziele mistycznym, które zachwyca swoją realnością, „trzeźwą duchowością” całe pokolenia poszukiwaczy Bożych dróg będąc swoistym podręcznikiem modlitwy.

Walka i kontemplacja wyznaczają dwa rodzaje doświadczenia modlitwy św. Teresy: ascetycznej i mistycznej. Odpowiadają im poszczególne komnaty zamku, przez które dusza dąży do oblubieńczego zjednoczenia z Bogiem.

Pierwsza komnata: początek życia modlitwy; spotkanie człowieka z Bogiem i wejście z Nim w relację przez Jezusa

Chrystusa w Duchu Świętym; trud poznania siebie, swojej historii; ukierunkowanie sfery uczuć na obecność Boga.

Druga komnata: walka o wytrwanie na modlitwie. Co jest jej przedmiotem? Klasyczne szatańskie pokusy: bezsens modlitwy i tysięcy różnych przeszkód przed jej podjęciem. Demonowi zależy, by nie dopuścić człowieka do spotkania z Bogiem!

Trzecia komnata: wysiłek ascetyczny człowieka; równowaga pomiędzy życiem i modlitwą.

Czwarta komnata – mistyczna: modlitwa skupienia zmierzająca do modlitwy ucieszenia.

Piąta komnata: wytrwała modlitwa; zawierzenie Bogu, który ofiarowuje odrodzenie się w Chrystusie; rozum, często wbrew uczuciom podpowiada: jesteś blisko Boga.

Szósta komnata – „narzeczeństwo duchowe” z Jezusa

sem Chrystusem: ostatnie przygotowania do zaślubin; intensywny czas ostatecznego wzajemnego poznawania; odsłanianie się prawdzie o Bóstwie i Człowieczeństwie Jezusa, która przyzywa potrzebę ostatecznego oczyszczenia przed miłosnym zjednoczeniem.

Siódma komnata – zaślubiny mistyczne, duchowe małżeństwo: Jezus Przemieniony i Ukrzyżowany jednoczy się z człowiekiem i wprowadza w wewnętrzne życie Trójcy Świętej.

Przed kilku laty spotkałem mojego byłego studenta, który porzuciwszy karierę architekta przywdział karmelitański habit. Prowadząc zapytałem, do której doszedł komnaty. Miło się uśmiechnął i tajemniczo odpowiedział, że był kilkakrotnie we wszystkich. Piszę o tym wydarzeniu, bo jednym z pierwszych pytań zagłębiających się w duchowość karmelitańską jest pytanie „w której komnacie jestem?”. Przestrzegam przed jednoznaczną odpowiedzią. W *Twierdzy wewnętrznej* jest ruch dwukierunkowy.

ks. Radosław Kimsza

Jeśli ziarno obumrze, przynosi plon obfity

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

15 lutego mija 45 lat od śmierci bł. ks. Michała Sopoćki. Od tego czasu kult Błogosławionego rozszerza się w Polsce i na świecie. Pan Bóg wybrał „wiernego sługę”, aby przekazać światu prawdę o swoim Miłosierdziu. Nie byłoby to możliwe bez innych dwóch osób – św. s. Faustyny Kowalskiej i św. Jana Pawła II. Ten niezwykle „tercet” w planach Bożej Opatrzności stał się elementem wielkiej układanki. Każda z osób miała do wykonania inne zadanie, ale ich współdziałanie przyniosło obfity owoc.

KSIAŻDZ MICHAŁ

Ksiądz Michała nigdy nie spotkałem. Po lekturze *Dzienniczka* s. Faustyny oraz publikacji wspomnień ludzi mu współczesnych, noszę w głowie jakiś jego obraz. W bogatym w wieloraką działalność życiu ks. Michała, dominujący i najpiękniejszy rys pozostawiła służba idei Miłosierdzia Bożego. Autor kilku książek o ks. Sopoćce, ks. infułat Stanisław Strzelecki tak charakteryzuje Błogosławionego: „W zewnętrznym wyglądzie i sposobie bycia ks. Sopoćki nie dawało się zauważyć niczego, co by rzucało się w oczy, wyróżniało go spośród innych księży. Na pierwszy rzut oka wydawał się być najzwyczajszym księdzem. Nie dbał ani nie silił się na jakąkolwiek pozę, nie chciał uchodzić za nikogo innego niż był w istocie. Na co dzień chodził w wytartej sutannie z płócienną koloratką i w sfatygowanych butach. Nigdy nie wysuwał się spośród innych na pierwszy plan ani na pierwsze miejsce”.

Heroizmem musiało być w czasach ks. Sopoćki odważne głoszenie idei, że miłosierdzie Boże jest największym i najwspanialszym przymiotem Stwórcy. To ks. Michał stał się pokornym narzędziem w rękach Pana Boga i to jego Bóg wybrał, aby przybliżył światu Boże miłosierdzie.

SIOSTRA FAUSTYNA

W 1933 r. ks. Michał po raz pierwszy spotkał z s. Faustynę. Po latach tak opisał to wydarzenie: „Poznałem siostrę Faustynę, która od razu powiedziała,

że zna mnie od dawna i że mam być jej kierownikiem oraz ogłosić światu o miłosierdziu Bożym”. A s. Faustyna zrelacjonowała ich pierwsze spotkanie w sposób następujący: „Nadszedł tydzień spowiedzi i ku mojej radości ujrzałam tego kapłana, którego już znałam wpierw, nim przyjechałam do Wilna. Znałam go w widzeniu. Wtem usłyszałam w duszy te słowa: Oto wierny sługa mój, on ci dopomoże spełnić wolę moją tu na ziemi” (Dz 263). 2 stycznia 1934 r. artysta malarz Eugeniusz Kazimirowski rozpoczął pracę nad obrazem według widzenia, jakie s. Faustyna miała prawie dwa lata wcześniej w Płocku: „Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie” (Dz 47). Jezus kilkakrotnie przynaglał s. Faustynę, upominając się o wykonanie tego zadania, ale do realizacji dzieła doprowadził dopiero ks. Michał Sopoćko, który znał dobrze artystę i po sąsiedzku mieszkał z nim w Wilnie w jednym domu przy ul. Rossa 2. Z własnych funduszy pokrył koszty powstania obrazu, uczestniczył we wszystkich spotkaniach s. Faustyny z artystą, a nawet sam pozował malarzowi dla oddania postawy Jezusa i układu Jego szaty. Podobno dłonie Jezusa na obrazie są dłońmi ks. Michała.

Zwykle choć niezwykle było też życie św. Faustyny. Można powiedzieć, że właśnie ona należała do owych ewangelicznych „prostaczków”. Ale to przez nią Pan Bóg zechciał objawić nam tę niezwykłą prawdę o sobie. Takiej niezwyklej bliskości Stwórcy pragnęła s. Faustyna. Wyrażają to jej słowa skierowane do Pana: „Najśodszy Jezu, rozpal moją mi-

łość ku sobie i przemień mnie w siebie, przebóstwij mnie, aby czyny moje miłe Ci były; niech to sprawi moc Komunii św., którą codziennie przyjmuję” (Dz 1289).

6 marca 1959 r. została opublikowana Notyfikacja Kongregacji Świętego Oficjum ustalająca, że należy się powstrzymać od rozpowszechniania obrazów i pism, które przedstawiają nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w formach propagowanych przez s. Faustynę. Taki rezultat wieloletnich trudów i starań mógłby załamać na duchu nawet najbardziej odpornego człowieka. Ale ks. Michał Sopoćko dostrzegł w tym także pozytywny aspekt sprawy. Siostra Faustyna uprzedzała go, że powierzona misja będzie trudna i wywoła ostre sprzeciwy: „...Gdyby nawet orzeczenie Kościoła w tej sprawie zapadło negatywne, nie można ustawać. Choćby już brakło sił fizycznych i moralnych, nie ustawać. Wystąpienie trudności przewidzianych przez siostrę Faustynę było więc potwierdzeniem faktu, że sprawa jest Boża i w końcu musi zwyciężyć”.

Tego ostatecznego zwycięstwa ks. Michał Sopoćko już nie doczekał. Zmarł w Białymstoku 15 lutego 1975 r., w dniu wspomnienia św. Faustyna, zakonnego patrona s. Faustyny Kowalskiej.

„Jeżeli ziarno pszenicy upadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). Te słowa Jezusa można w pełni odnieść zarówno do s. Faustyny, jak i do ks. Michała Sopoćki. Oboje byli ziarnami, które rzucone w ziemię obumarły, by przynieść obfity plon realizacji tych planów Bożych, które zostały im powierzone. Oboje odeszli do Pana nie widząc jeszcze bogatych plonów swego życia ofiarowanego bez reszty Panu. Dziś widzimy już dobrze skuteczność ich działań.

JAN PAWEŁ II

„Proste zbiegi okoliczności nie istnieją w planach Opatrzności Bożej” – te słowa wypowiedział w Fatimie Jan Paweł II w rocznicę zamachu na Placu św. Piotra.

Nic nie wiedzielibyśmy dziś o Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, siostrze drugiego chóru, gdyby nie jej kierownik duchowy – ks. Michał Sopoćko, jej „pomoc widzialna na ziemi”. Długo nurtowała mnie myśl, dlaczego Bóg powierzył sprawę przypomnienia prawdy o swoim najwspanialszym przymiocie osobom, zdawałoby się, tak „niekompetentnym”? Ludziom, którzy, jakby sprawy nie nazywać, byli w Kościele lekceważeni, a na pewno niezrozumiani. Ksiądz Michał – skromny kapłan, pozostający zawsze na uboczu. Siostra Faustyna – kucharka, pisząca swój *Dzienniczek* z błędami ortograficznymi. A mimo to orędzie Bożego miłosierdzia dotarło na wszystkie kontynenty. Dlaczego tak się stało? Dlatego, że w odpowiednim czasie, Bóg temu „niekompetentnemu duetowi” dodał pomoc niebywale fachową – Karola Wojtyłę.

„Będzie chwila – pisała Faustyna – w której dzieło to, które tak Bóg zaleca, będzie jakoby w zupełnym zniszczeniu i wtem nastąpi działanie Boże z wielką siłą, która da świadectwo prawdziwości. Kiedy ten triumf nadejdzie, to my już będziemy w nowym życiu. Kiedy to nastąpi – nie wiem; jak długo trwać będzie – nie wiem” (Dz 378).

W kwietniu 1978 r. uchylono zakaz kultu Bożego Miłosierdzia. Kardynał Šeper, ówczesny prefekt Kongregacji Nauki i Wiary, wyjaśnił, że decyzja ta „dojrzała w świetle oryginalnej dokumentacji oraz przez dokładną interwencję informacyjną ówczesnego Arcybiskupa Krakowa, kard. Karola Wojtyły”.

Pracę dwóch cichych Apostołów Miłosierdzia przejął człowiek, na którego od roku 1978 były zwrócone oczy całego świata. W *Dzienniczku* Faustyny znajduje się zapis, który wielu odnosi do Jana Pawła II: „Gdy się modliłam za Polskę, usłyszałam te słowa: «Polskę szczególnie umiłowalem, a jeżeli posłuszna będzie woli Mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście Moje»” (Dz 1732).

Faustyna i Karol Wojtyła nigdy się nie spotkali za życia, choć przez parę miesięcy w tym samym czasie mieszkali w Krakowie. Kiedy Karol Wojtyła rozpoczął w 1938 r. studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, Faustyna była w Łagiewnikach. Zmarła 5 października tegoż roku i spoczęła na przyklasztornym cmentarzu. Karol Wojtyła w czasie wojny pracował w zakładach Solvay znajdujących się niedaleko klasztoru Sióstr Magdalenek. Był świadkiem rodzącego się w Krakowie kultu Miłosierdzia w czasie mroków okupacji. Podczas konsekracji Bazyliki Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach w 2002 r. wyraźnie wzruszony Papież wypowiedział takie słowa: „Pragnę powiedzieć, że wiele moich osobistych wspomnień wiąże się z tym miejscem. Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębniaki, którą odbywałem codziennie, przychodząc na różne zmiany w pracy, przychodząc w drewnianych butach. Takie się wtedy nosiło. Jak można było sobie wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego”.

W encyklice *Dives in misericordia* Jan Paweł II napisał, że: „Kościół żyje swoim autentycznym życiem, kiedy wyznaje i głosi miłosierdzie – najwspanialszy przymiot Stwórcy i Odkupiciela”. Przedtem część teologów przeciwstawiała się „licytowaniu” poszczególnych przymio-

tów Boga, twierdzono też, że czczenie ich z osobna może prowadzić do swoistego „politeizmu” – „Bóg Miłosierny”, „Bóg Sprawiedliwy”. Papież wyznał swemu biografowi George’owi Weigelowi, że podczas pisania tej encykliki myślał o s. Faustynie i był jej duchowo bardzo bliski.

Siostra Faustyna i ks. Sopoćko odchodzili z tego świata w przekonaniu, że niczego nie dokonali. Zdawało się, że posłannictwo miłosierdzia powierzone im przez Jezusa nie nabiera blasku. Ksiądz Michał zapisał w swoim *Dzienniku*: „Święci walczą nie tylko z wrogiem i z sobą – z własną słabością, lecz i z goryczą przekonania, że nic nie osiągnęli”. Tymczasem osiągnęli wiele. Bardzo wiele. Siostra Faustyna i Jan Paweł II są już świętymi, ks. Michał błogosławionym, a może wkrótce zostanie świętym. Wierzymy, że oni troje są już ze sobą, nareszcie się wszyscy spotkali, ale są też blisko nas i zapraszają do pójścia ich śladami. Bóg tak chciał, tak pokierował ich losami, powołaniem, czasem życia na ziemi, że każde z nich stanowiło niezbędny element i dopełnienie tej wielkiej Bożej układanki.

Dziś wpatrując się w te trzy osoby, powinniśmy zadać sobie pytanie, czego możemy się od nich nauczyć? Jest z pewnością wiele cech, które nas ujmują. Oni wszyscy uczą nas wierności swemu powołaniu i bezgranicznego zaufania Bogu i wiary w to, że Jego plany zawsze zwyciężą w wybranym przez Niego czasie i okolicznościach.

Jakże wymowne są ostatnie słowa Jana Pawła II, przygotowane na modlitwę *Regina Coeli* w niedzielę Miłosierdzia Bożego – 3 kwietnia 2005 r., których już Ojciec Święty osobiście nie odczytał. Bóg odwołał go z tego świata w sobotę, w Wigilię Niedzieli Bożego Miłosierdzia, 2 kwietnia 2005 r. o godz. 21.37. To ostatnie przygotowane przemówienie zawiera słowa, które wieńczą cały pontyfikat i Piotrową posługę Jana Pawła Wielkiego:

„To miłość nawraca serca i daruje pokój ludzkości, która wydaje się czasem zagubiona i zdominowana przez siłę zła, egoizmu i strachu. Zmartwychwstały Chrystus przynosi ludzkości miłość, która przebacza, jedna i otwiera serca na nadzieję. Jezu, ufam Tobie, zmiłuj się nad nami i nad całym światem”.



s. DOMINIKA STEĆ ZSJM

Kaplica przy ul. Poleskiej, w której posługiwali ks. Michał Sopoćko

Najczęściej doceniamy ludzi, gdy ich już nie ma wśród nas. Często dopiero po śmierci, zwłaszcza bliskiej osoby, widać jak bardzo nam jej brakuje. Nurtują nas niewypowiedziane słowa, gesty... Chcielibyśmy cofnąć czas... Wiele pytań pozostanie już bez odpowiedzi.

15 lutego 1975 r. odszedł do nieba bł. ks. Michał Sopoćko. Od tego wydarzenia mija 45 lat. Z perspektywy czasu, można zapytać, co po sobie zostawił? Jakiego Go zapamiętali Jemu współcześni? Z każdym rokiem jest coraz mniej naczynych świadków życia bł. ks. Michała. Pamięć o Nim przejmuje następne pokolenie ludzi. Jednak dla większości z nas jest to już historia, znana z opowiadań i z zapisków, które po sobie pozostawił.

Czy zatem możemy o sobie powiedzieć, że tu, w Białymstoku, Mieście Miłosierdzia, jesteście pokoleniem bł. ks. Michała Sopoćki? Czy jest nam bliskie to, co po Nim zostało, a w szczególności kult Bożego Miłosierdzia? Przybywa ulic, placów, instytucji nazwanych Jego imieniem, ale czy z tych ulic, placów i instytucji zapraszamy Go do naszych domów, rodzin, serc?

Błogosławiony Księżę Michale, co chciałbyś nam dziś powiedzieć? Czy rocznica Twojej śmierci jest dla nas tylko sentymentalną pamiątką? A może jest czymś więcej?

Ile tajemnych przeżyć skrywa Twój pokój w domu przy ul. Poleskiej 42, skąd powołał Cię do siebie dobry Bóg?

Twój Dziennik uchyla nam rąbka tajemnicy, zwłaszcza Twoich ostatnich lat życia. Ostatni zapis w Dzienniku zrobiłeś 7 lutego 1974 r., a więc rok przed Twoją śmiercią. 13 stycznia 1974 r. zapisałeś, że modlitwę brewiarzową zastąpiłeś odmawianiem trzech części *Różańca*. Słabły Ci oczy, ale nie serce. Do dziś współcześni Tobie wspominają Twój przenikliwy, skupiony wzrok, jasne przyręki, najczęściej spuszczone w dół.

Niemym świadkiem jest także konfesyjonał, w którym Twój penitencjariusz wiele razy doświadczał spotkania z Bogiem bogatym w miłosierdzie. „Szczególnie pamiętam spowiedź – wspominała pani Helena Duchnowska – On mi tak dużo tłumaczył o miłosierdziu Bożym. Nie mówił o *Koronce*, ale o miłosierdziu Bożym. Nie za wiele o tym wiedziałam. Jego głos był już prawie urywający się, bardzo słaby, a on ciągle o tym mówił”.

Błogosławiony Księżę Michale, Twoją ojcowską troskę zapamiętali ówcześni klerycy, którym służyłeś jako wykładowca, a także siostry ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, którego jesteś Założycielem. „Ksiądz Michał chętnie odwiedzał nasze domy zakonne, przynajmniej dwa razy w roku – wszystkie placówki” – wspomina s. Elżbieta Fedorowicz ZSJM. „Te wizyty nie były częste, ponieważ obowiązywały Go wykłady w Seminarium Duchownym w Białymstoku. Ojciec interesował się każdą siostrą, udzielał pouczeń ze swojego bogatego doświadczenia. Bardzo wiele uwagi przykładał do wykształcenia sióstr. Nie tylko zachęcał, by się uczyły, ale też materialnie pomagał”.

Księżę Michale, Ty nie odszedłeś. Duchowo jesteś nadal z nami. Z każdym dniem przybywa miejsc na całym świecie, gdzie instaluje się Twoje relikwie. Przyjeżdżają do Ciebie pielgrzymi z różnych stron świata. Przez Twoje wstawiennictwo wierni proszą Boga o wysłuchanie prośb. A Ty – patrzysz na nas z nieba i swoim wstawiennictwem u Boga uzupełniasz w nas to, czego nam brak – ufność w Boże miłosierdzie. Spełnia się obietnica dana św. s. Faustynie przez Pana Jezusa, że „przez dzieło to będziesz pracował do końca świata”.

Błogosławiony Księżę Michale, ileż musiało być w Tobie pragnienia zjednoczenia się z Jezusem w Eucharystii. Zauważali to wierni uczestniczący w Twych Mszach św. „Odczuwało się

w czasie tej celebry głębokie skupienie Ojca, rozmodlenie, które również nam się udzielało. Gdy zbliżał się moment przeistoczenia, ks. Michał bardzo się wzruszał, głos jakby mu się załamywał, słowa konsekracji wypowiadał powoli” – wspomina s. Elżbieta Fedorowicz.

Księżę Michale, nie zrezygnowałeś z codziennego nawiedzania Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, a zwłaszcza z odprawiania Mszy św., pomimo wielkiego trudu fizycznego, spowodowanego chorobami, a z czasem i wiekiem. Tak było prawie do końca życia. Świadkiem Twojej śmierci była m.in. s. Bogna Łasocha MSF, która wspomina, że trzy dni przed śmiercią zastałeś w drodze do kaplicy. „Ja już dzisiaj nie odprawię Mszy św.” – powiedziałeś. „Pomogliśmy mu przejść do pokoju i powiadomiliśmy Kurię. Przyszło dwóch kapłanów. Prawdopodobnie udzielili mu sakramentu namaszczenia. (...) Agonia trwała trzy dni, a my przez ten czas czuwałyśmy dzień i noc. W pewnej chwili ks. Sopoćko otworzył oczy i wzrokiem pokazał na walizkę, która stała na szafie. Nigdy wcześniej do niej nie zaglądałam. Ksiądz spojrzał na mnie i spojrzał na tę walizkę, a ponieważ nie mógł już mówić, tak jakby wzrokiem powiedział, żebym zdjęła walizkę, a później otworzyła. Była tam przygotowana na Jego pogrzeb alba z bardzo ładnym haftem Richelieu, a także ornat. Wtedy gestem pokazał, że już jest spokojny. (...) Ksiądz Tarsiuk, spowiednik ks. Sopoćki, odprawił Mszę św. o szczęśliwą śmierć dla Niego. Po Mszy św. przyszedł do pokoju i udzielił absolucji na godzinę śmierci. My już po Mszy św. zebrałyśmy się w pokoju i modliłyśmy się przy Jego łóżku. Kiedy mówiliśmy chwalebny część *Różańca*, a konkretnie ostatnią tajemnicę – Ukoronowanie Matki Bożej, ks. Sopoćko zmarł. Była 19.55”.

Błogosławiony Księżę Michale, módl się za nami!

W TROSCE O CHORYCH

ks. KAROL GODLEWSKI

11 lutego, z woli św. Jana Pawła II, rocznicie obchodzony jest Światowy Dzień Chorych. W naszych parafiach tego dnia odbywa się wspólnotowa celebrowanie Eucharystii połączonej z udzieleniem sakramentu chorych.

Troska o chorych jest miarą tego, ile dana wspólnota zrozumiała z Ewangelii. Papież Franciszek w przepięknej adhortacji *Amoris Laetitia* poświęconej rodzinom definiuje rodzinę rozbitą jako tę, z której „wyrzucano dziadków”. Rodziną rodzin powinna być każda nasza parafia. By zatem nie groziło jej „rozbicie”, pomieszanie priorytetów i zdrada ewangelicznej hierarchii wartości, w której pierwsze miejsce zajmują „ci, którzy się źle mają”, winna ona szczególną troską otaczać tych, których choroba wyrzuciła niejednokrotnie na margines życia parafialnego.

Ojciec Święty, a za nim jego jałmużnik, polski kardynał Konrad Krajewski podpowiada, że gdy nie wiemy jak postąpić, należy postawić sobie pytanie o to, jak Jezus zachowałby się, gdyby był na naszym miejscu, a odpowiedzi na nie szukać w Ewangeliach. W przypadku pytania o to, jakie miejsce należy przyznać chorym i cierpiącym, odpowiedź jest jednoznaczna. Gdy do Jezusa znoszono chorych z różnych stron Ziemi Świętej, poświęcał im tyle czasu i uwagi, że nie miał kiedy nawet spożyć posiłku.

Święty papież św. Leon Wielki napisał, że to, co Jezus czynił, a co opisują *Ewangelie*, dziś bez żadnej różnicy czyni Kościół sprawując święte sakramenty. Jego troska o dotkniętych różnymi chorobami znalazła odbicie w sakramencie namaszczenia chorych. Udzielany jest on osobom zmagającym się z ciężkimi chorobami, a także osobom w podeszłym wieku. Skutki, jakie w duszy przyjmującego odnosi ten sakrament, wyraża formuła sakramentalna, której pierwsza część brzmi: „Przez to Święte Namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha Świętego”. Za widzialnym znakiem, jakim jest namaszczenie świętym olejem czoła i dłoni chorego, kryje się niewidzialna łaska – dar Ducha Świętego. O ile Bóg Ojciec jest „Bogiem nad nami”, Syn „Bogiem z nami”, o tyle o Duchu Świętym teologia powie, że jest „Bogiem w nas”. Takie rozumienie tego daru Ducha jest szalenie istotne zwłaszcza w kontekście przeżywanego cierpienia. Zbawienie

bowiem, którego poprzez sakrament ma doświadczyć chory, jest czymś, co dokonuje się w osobie, a nie dokoła niej.

Doskonale obrazuje to opisana w 14. rozdziale *Ewangelii według św. Mateusza* scena burzy na jeziorze. Uczniowie, którzy płyną łodzią, doświadczają ogromnego lęku związanego z bezpośrednim zagrożeniem życia. Ten lęk paraliżuje ich serca do tego stopnia, że nie rozpoznają Jezusa, który właśnie przybył do nich krocząc po wodzie. Piotr, który jakby dla zweryfikowania tożsamości tego, z kim rozmawia, prosi Jezusa, by nakazał mu przyjść do siebie po wodzie, spotyka się ze stanowczym, a zarazem wzbudzającym ufność Jezusowym zaproszeniem: „Przyjdź!”. I oto tu dzieje się coś najbardziej w tym kontekście wymownego, bo zalekniiony dotychczas o własne życie Piotr idzie suchą stopą po wzburzonej jeziorze, a więc nie został pokonany przez żywioł. Dlaczego? Bo ma wzrok utkwiony w Jezusie, który nie ucisza burzy, ale sprawia, że Jego uczeń jest ponad nią!

Dokładnie to samo, co zadziało się w sercu Piotra, ma szansę zadziać się w sercu każdego, kto z wiarą przyjmuje sakrament namaszczenia chorych. Burza na jeziorze to przecież doskonały obraz śmiertelnego zagrożenia, które stanowi dla człowieka choroba lub podeszły wiek. Niekiedy stan ten tak bardzo paraliżuje serce chorego, że nie rozpoznaje on w swoim cierpieniu znamion Jezusa Ukrzyżowanego. Jednak Jego obecność w sakramentalnym znaku namaszczenia sprawia, że wzrok chorego odwraca się od choroby, a zwraca się ku Zbawicielowi. I choć „burza” dalej szaleje, bo przecież fizyczne uzdrowienie, choć może, to jednak wcale nie musi być skutkiem tego sakramentu, to jednak cierpienie związane z tą „burzą” nie zatapia chorego, a więc nie odbiera mu pokoju serca i pewności, że Duch Święty mieszka w nim i uzdalnia do świętości w każdym, nawet najtrudniejszych warunkach i okolicznościach.

Dalszy ciąg formuły sakramentalnej – „Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie” – wskazuje na konkretny wymiar tego dokonującego się w osobie, a nie dokoła niej zbawienia, jakim jest odpuszczenie grzechów, będących przyczyną odwrócenia wzroku chorego od Boga.

Stąd też szalenie ważne jest gorliwe korzystanie z mocy zawartej w tym

sakramencie, który wbrew obiegowej opinii nie jest zarezerwowany dla umierających i nie powinien być nazywany „ostatnim namaszczeniem”, a który stanowi realną pomoc Boga daną tym, którzy zmagają się z różnymi dolegliwościami. Ogromną rolę mają tu do odegrania nie tylko sami chorzy, którzy niech się nie boją prosić o namaszczenie, ale także bliscy opiekujący się chorymi, na których spoczywa odpowiedzialność za wezwanie kapłana do domu czy szpitala. Nie należy z tym czekać do momentu, kiedy chory będzie nieprzytomny. Chociaż oczywiście osobie takiej można udzielić sakramentu, o ile istnieje uzasadniona przesłanka, że gdyby była przytomna, poprosiłaby o to, jednak czymś o wiele bardziej owocnym jest celebrowanie namaszczenia chorych, w której uczestniczy świadomie ten, komu jest ono udzielane. Osoba przytomna przecież, oprócz namaszczenia, może przyjąć także dar sakramentu pokuty oraz Komunii św.

Jeżeli chodzi o wspólnotowe celebrowanie sakramentu chorych, które będą miały miejsce 11 lutego, należy zaznaczyć, że nie jest to jedynie sakramentalium, na podobieństwo chociażby poświęcenia kredy na Objawienie Pańskie czy gromnic na Ofiarowanie, ale sakrament, do którego przyjeżdżać trzeba być dysponowanym i uprawnionym, a takimi w zwyczajnych warunkach są osoby będące w stanie łaski uświęcającej, zmagające się z ciężką chorobą lub starością. Osoby zdrowe zatem nie powinny podchodzić do namaszczenia, gdy jest ono udzielane podczas Eucharystii, chorzy zaś, którzy mają świadomość grzechu ciężkiego, powinni uprzednio się wyspowiadać. Czyny zaś udział zdrowych osób w tej celebrowaniu może i powinien polegać przede wszystkim na umożliwieniu chorym dotarcia do świątyni oraz na modlitwie w intencji przyjmujących namaszczenie.

Warto także zorientować się, czy w danej parafii nie ma praktyki odwiedzin chorych w domach nie tylko na dożądanie, ale w sposób cykliczny, np. w pierwsze piątki czy soboty miesiąca, albo przed większymi świętami kościelnymi. Jeżeli tak, bez żadnego poczucia zadawanej fatygi należy prosić o takie odwiedziny dla wszystkich, którzy nie mają możliwości przybycia do kościoła.

Z NADZIEJĄ PATRZEĆ W PRZYSZŁOŚĆ

TERESA MARGAŃSKA

„Powinniśmy żyć z pokorną odwagą oraz patrzeć w przyszłość w postawie zasłuchania w natchnienia Ducha. Z Nim możemy być prorokami nadziei”. Te słowa stanowiły sedno przesłania, które papież Franciszek skierował w listopadzie ubiegłego roku do uczestników XXV Zgromadzenia Ogólnego Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonnych Męskich i Żeńskich oraz Świeckich Instytutów Życia Konsekwrowanego działających w Hiszpanii. Mottem spotkania, do którego nawiązał Ojciec Święty były słowa z *Księgi Proroka Jeremiasza*: „Dam wam przyszłość pełną nadziei” (Jr 29,11). Podkreślił, że to sam Pan obdarza nadzieją poprzez swoje ciągłe przesłanie miłości oraz poprzez różne niespodzianki, które czasami powodują dezorientację, ale pomagają równocześnie wychodzić z mentalnych i duchowych ograniczeń.

Jeszcze parę dziesięcioleci temu, życie Kościoła katolickiego w społeczeństwach wielu krajów charakteryzowała liczna i różnorodna obecność osób konsekrowanych. Wystarczy pomyśleć o siostrach zakonnych oddanych różnym dziełom: edukacji dzieci i młodzieży – nawet w małych miasteczkach i wioskach, wychowaniu w placówkach opiekuńczych, posłudze w szpitalach, katechizacji oraz wielu innym. Ich wkład był bez wątpienia twórczy i znaczący. Jeszcze moje pokolenie może zaświadczyć, że formacja chrześcijańska, od dzieciństwa po dojrzałą młodość, została nam zapewniona w dużej mierze przez siostry. Podobnie konkretną bliskość Kościoła doświadczały poprzez ich posługę całe rodziny, a zwłaszcza ubodzy i potrzebujący.

FAKTY I STATYSTYKI

Od czasu Soboru Watykańskiego II do dziś liczba powołań zmniejszyła się o ponad 65%. Dane statystyczne mówią, że w ostatnich dwudziestu latach liczba osób konsekrowanych w Europie zmniejszyła się o jedną trzecią – dziś jest ich około 950 tys., z tego 70% w Europie – w Hiszpanii, Francji, Niemczech i oczywiście w Polsce. Według ubiegłorocznych danych w Polsce posługuje 18 tys. siostr zakonnych, prawie 12 tys. zakonników, 1330 mniszek oraz ponad 1000 konsekrowanych świeckich dziewczyn, wdów i wdowców.

W Europie Zachodniej w wielu zgromadzeniach żeńskich powołania są rzadkością, lub w ogóle ich nie ma, tak, że średnia wieku zakonnic w Europie zbliża się do 75 lat. Istnienie wielu zgromadzeń stało się niepewne. Siostry zmuszane są do zaprzestania prowadzonych od lat aktywności, a często także do łączenia się z innymi zgromadzeniami, by zapewnić sobie ekonomiczne i duchowe

istnienie. Podobnie sytuacja wygląda w zakonach klauzurowych – tych, które nie odczuwają braku powołań można policzyć na palcach jednej ręki. Wobec braku powołań wspólnoty te starzeją się, co czyni problematycznym, jeśli nie niemożliwym przyjęcie i utrzymanie nowych powołań.

Podobnie jest ze zgromadzeniami męskimi. Wobec tzw. braków personalnych, chcąc podtrzymać prowadzoną pracę duszpasterską, która proporcjonalnie się nie zmniejsza, ograniczają czas na modlitwę i życie wspólnotowe. Bardzo często wspólnotę zakonną łączy jedynie życie pod wspólnym dachem, bycie swego rodzaju „zespołem robotycznym”, który coraz mniej czuje się i jest odczuwany na zewnątrz jako wspólnota zakonna.

PRÓBA WYJAŚNIENIA

Czy rzeczywiście sytuacja jest tak zła? Czy można mówić o kryzysie życia zakonnego w Kościele? Wydaje się, że trzeba by raczej mówić o jego współczesnych światłocieniach. Życie konsekrowane to rzeczywistość złożona, różnorodna – w zależności od kontynentu, kraju, a nawet jego regionu.

Na dynamikę powołań z pewnością oddziałuje demografia. Jak podkreśla ks. Wojciech Sadłoń, dyrektor Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego, w roku 2000 w Polsce urodziło się o połowę mniej potencjalnych współczesnych kandydatów do kapłaństwa i życia zakonnego niż w latach 80. Wówczas na dynamikę powołań miał z pewnością wpływ pontyfikat Jana Pawła II. W badaniach statystycznych potwierdza to cezura 2005 r. jako początku silnego spadku powołań.

Kluczowym czynnikiem według ks. Sadłonia jest jednak religijność młodzieży. Z przeprowadzonych badań

wyraźnie wynika, że w latach 2005-2008 doszło do wyraźnego załamania się religijności młodych, co również pokrywa się z trendem spadku powołań. Nie bez znaczenia jest również polaryzacja postaw względem instytucji Kościoła katolickiego w Polsce po 2010 r. Od tego momentu mocno spadła frekwencja na lekcjach religii oraz wyraźnie wzrosły negatywne oceny Kościoła w polskim społeczeństwie. W ten proces wpisują się głośne skandale oraz filmy przedstawiające w negatywnym świetle duchownych katolickich.

Ksiądz Sadłoń zwraca również uwagę na zmiany cywilizacyjne, jakimi jest np. rola zakonnic czy zakonnika (księdza) w kulturze. Zaznacza też, że nie można pomijać czynników natury wewnętrznej: spadek powołań nie dotyczy wszystkich krajów, diecezji czy zakonów w tym samym stopniu, gdyż to również charakter oraz jakość życia wspólnotowego, w tym również duszpasterstwo młodzieży, może przyciągać lub zniechęcać do wstępowania do określonej wspólnoty.

CZUBEK GÓRY LODOWEJ

Konsekwencje spadku powołań do życia konsekrowanego trzeba przedstawić obiektywnie: zmniejszenie liczby lub brak powołań może zapowiadać w najbliższej przyszłości zanik niektórych form życia zakonnego i monastycznego. Trzeba także uznać, że często nie dostrzega się znaków wskazujących, że w miejsce tych tradycyjnych form życia zakonnego, odnowionych wprowadzicie po Soborze Watykańskim II, mogą pojawić się nowe formy i nowe wspólnoty.

Niepokojący jest fakt, że obserwując od lat zmniejszanie się liczby konsekrowanych, niewielu przełożonych zakonnych i hierarchów Kościoła zastanawia się jak temu przeciwdziałać. Przyjmuje

się to jako nieuniknioną kolej rzeczy, jako fakt, który można tylko biernie przyjąć wobec wszechobecnej sekularyzacji.

Ojciec Enzo Bianchi, fundator i przełożony wspólnoty monastycznej w Bose we Włoszech stwierdził kiedyś, że „jedyną troską biskupów jest to, aby mieć księży do pracy. W konsekwencji działania powołaniowe, często nieprzynoszące żadnych owoców, ukierunkowywane są jedynie na powołania kapłańskie, albo jedynie na takie formy życia zakonnego, które gwarantowałyby służbę [usługi] wobec lokalnego Kościoła”.

Włoski zakonnik podkreślił także, że „Jezus Chrystus wciąż powołuje, nawet w tej sytuacji «ubóstwa» powołań: wciąż pozwala usłyszeć swój głos wielu mężczyznom i kobietom, którzy pozostawiają wszystko, aby Go naśladować. Wspólnoty zakonne wciąż tętnią kontemplacją Boga, wielością posług, w wielu krajach, charakteryzują się odwagą i męczeństwem, ale także bliskością i solidarnością z najbardziej potrzebującymi. Życie zakonne, przebogate w historię, pomimo statystyk jest dziś również bogate w nadzieję na przyszłość”.

ROK ŻYCIA KONSEKWROWANEGO WCIAŻ POWINIEN TRWAĆ

Jak co roku, 2 lutego przeżywamy Dzień Życia Konsekwrowanego. Wraz z osobami konsekrowanymi będziemy się modlić, aby ich nie zabrakło w dzisiejszej rzeczywistości Kościoła. Wraz z odpowiedzialnymi za życie zakonne będziemy dzielić troskę o potrzeby osób naśladowujących Chrystusa poprzez wybór życia radami ewangelicznymi: posłuszeństwem, czystością i ubóstwem. Z pewnością nieustannie musi wybrzmiewać pytanie, czy hierarchowie, przełożeni zakonni i wierni wciąż wierzą i są przekonani, że w Kościele nadal potrzebni są mężczyźni i kobiety, którzy mogą wcielić w życie Jezusową przypowieść o Królestwie Bożym, oddając się słuchaniu słowa Bożego, życiu braterskiemu i cechując się otwartością na każdego człowieka?

Brak wyraźnej troski o życie zakonne dostrzegł papież Franciszek. Dlatego 2015 r. ogłosił Rokiem Życia Konsekwrowanego, prosząc o modlitwę i działanie na rzecz powołań oraz o docenienie i zrozumienie potrzeby obecności setek charyzmatów, wypełnianych przez zakony w codziennym życiu Kościoła.

W jednym ze swoich przemówień Ojciec Święty powiedział, że życie zakonne jest tym w Kościele, czym serce w organizmie człowieka. „Jeśli są problemy z sercem, są problemy z całym

organizmem, gdyż jest ono pompą, która napędza wszystkie procesy życiowe”. Podkreślał też, że miernikiem życia Kościoła są zakony, które „jeśli przeżywają kryzys – kryzys przeżywa cały Kościół; jeśli zakony przeżywają odnowę, odnowę przeżywa cały Kościół”. Dostrzegł, że każdy kryzys w Kościele rozpoczyna się od kryzysu życia zakonnego, i każde nawrócenie, reforma w Kościele rozpoczyna się od reformy życia zakonnego.

Papież przypomina więc to, co podkreślała z wielkim przekonaniem św. Teresa z Lisieux: „W sercu Kościoła, mej matki będę miłością”. To najprostsze, podstawowe zadanie zakonów – mówić o tym, że Bóg jest miłością. One są w sercu Kościoła, który jest naszą Matką, i także naszym zadaniem, jako wiernych świeckich, jest przywracanie ich prawdziwego oblicza, znieszczenia przez współczesny świat.

WYRUSZYĆ NA PERYFERIE ŻYCIA

Posoborowa odnowa wprowadziła w życie zakonne wiele możliwości. I choć dla jednych zgromadzeń stała się początkiem kryzysu powołań, tak wielu innym dała okazję do pogłębienia niektórych aspektów życia zakonnego i przepracowania ich na nowo. Dzięki Duchowi Świętemu obudziła się kreatywność, nowe kościelne zaangażowanie, które eksplodowało także nowymi formami życia zakonnego. Zostały otwarte nowe drogi, nowe miejsca obecności i metody duszpasterskie, na bazie teologii życia zakonnego i ponownego odczytania charyzmatu. Zostało wreszcie przepracowane dziedzictwo, które stanowi o tożsamości każdego zgromadzenia.

Już Jan Paweł II pokazywał, że to właśnie życie zakonne – w służbie ubogim i potrzebującym – zapisało w historii swoje najpiękniejsze karty. Owocowało świętością i ożywieniem życia Kościoła. Papież przynaglał, aby zakonnicy i zakonnice, czując wezwanie do ewangelicznego życia na wzór Chrystusa, pokazywali innym swoim życiem doświadczoną bliskość i miłość Boga wobec każdego „w epoce globalnej obojętności”.

Franciszek próbuje jeszcze bardziej poszerzyć – jak mówi – „peryferie życia”, gdzie dziś powinien docierać Kościół z misją ewangelizacji, gdzie powinien działać. Nie przestaje prosić, by ludzie Kościoła nieustannie wychodzili do świata, „porzucając lenistwo i gnuśność, w których się zadowolili”. Zachęca do rozpoznawania w codziennej służbie i kontemplacji Chrystusa, obecnego w każdym ubogim i odrzuconym człowiekiem. Właśnie teraz, kiedy brak sił, gdy można mówić o „anemii”

życia zakonnego, gdy wiele zgromadzeń mogłoby roztopnie i ostrożnie wycofać się i próbować utrzymać się na powierzchni, nie narażając się na ryzyko, ale ratując to, co jest jeszcze do uratowania, Papież zdaje się potrząsać osobami konsekrowanymi, aby wyszły z marazmu, z rezygnacji i smutku.

UCZESTNICZYĆ W ODNOWIE

Dzisiejszy świat stawia przed zakonami wiele trudności i przeszkód, ale oferuje też nowe możliwości poszukiwania realizacji charyzmatów i pełnienia nowych dzieł. Z pewnością niezbędną pomocą jest w tym modlitwa i współdziałanie ze strony świeckich. Naszą modlitwą i konkretnym wsparciem możemy wnosić w życie wielu wspólnot poczucie obecności i troski o tych, którzy choć wyrzekli się świata, wciąż pragną go uświęcać. Przede wszystkim zaś, mamy wypraszać u „Pana żniwa”, aby ci, których wybiera, mieli odwagę odpowiedzieć na jego wezwanie. Znamy jezuita, pytany o powołania powiedział mi kiedyś: „Dzięki Bogu, życie zakonne nie jest rewolucyjne, ono jest ewolucyjne...”.

Choć w Kościele widzimy dziś dużo uzalania się nad tzw. trudnymi czasami i sytuacją, osoby konsekrowane muszą mieć świadomość tego, że nie mogą przekazywać charyzmatu w starych bukłakach i żyć iluzjami, wspominając, że przed laty domy zakonne pełne były nowicjuszek, a seminaria kleryków. Dziś muszą stanąć wobec wyzwania odczytania znaków czasu, wytyczania nowych ścieżek posługiwania, a nie tylko zamykania się w klasztornych murach z nadzieją na przetrwanie. „Kto nie wyprzedza przyszłości, i nie odczytuje danych przez Boga znaków, może nie znaleźć w niej miejsca” – dodał wspomniany zakonnik.

Dlatego pomagajmy odkrywać naszym konsekrowanym braciom i siostronom potrzeby dzisiejszego Kościoła. Mówmy o miejscach, gdzie ich obecność jest potrzebna czy wręcz niezbędna, aby wspólnoty zakonne nie zatrzymały się w drodze, by mogły – jak podkreśla papież Franciszek – „z wdzięcznością patrzeć w przeszłość, teraźniejszość przeżywać z pasją, z nadzieją patrzeć w przyszłość”. I wreszcie każdego dnia ofiarujmy za nich naszą modlitwę, aby nigdy nie czuli się osamotnieni, by mogli przeżywać swoje powołanie z pasją, pełnym poświęceniem i zaangażowaniem. Bo tylko człowiek, który żyje pasją może zapalić innych ogniem Bożej miłości. A wówczas przyszłość życia konsekrowanego będzie pełna nadziei.

Dziękujemy Ci, Ojczy nasz

Didache, czyli jak dziękować za Eucharystię

ks. ADAM CIERESZKO

„Ani przez chwilę nie powiedziała mi, że Mnie kocha. Ani przez chwilę nie podziękowała Mi za dar. Ani przez chwilę nie powiedziała: dziękuję Ci, Panie. To była litania prośb... i tak jest prawie ze wszystkimi, którzy Mnie przyjmują”. Tymi słowami Chrystus, skarży się, współcześnie żyjącej, boliwijskiej mistyczce, Catalinie Rivas. Skarży się, bo wielu ludzi zapomina o Nim po przyjęciu Komunii św. To piękne, że w naszych kościołach, po zakończonej Mszy św., nie wszyscy na „hura” wybiegają z kościoła. Coraz więcej osób pozostaje, aby nawet w nieogrzewanym kościele, powiedzieć Jezusowi: „dziękuję”.

W wielu parafiach okazję na podziękowanie daje sama liturgia. Coraz częściej po Komunii słyszymy piękne śpiewy, podczas których możemy wyrazić Jezusowi wdzięczność za Jego dar. Jednym ze śpiewów, który mnie fascynuje i napełnia podziwem jest hymn, rozpoczynający się od słów:

**Dziękujemy Ci, Ojczy nasz,
Za święty winny szczep Dawida,
Który nam poznać dałeś,
Przez Jezusa Syna Twego.
Tobie chwała na wieki!**

Te słowa i towarzysząca im muzyka organowa mogą wznieść naprawdę nasze serca ku Bogu. Być może niewielu z nas ma świadomość, że tekst ten został napisany w czasach, w których powstawał Nowy Testament. Wyraża zatem wiarę pierwszego Kościoła i stanowi niesamowity zbiór odniesień biblijnych.

Tytuł całego dzieła, bo jest to tekst niewielki, to *Didache* lub inaczej *Nauka Dwunastu Apostołów*; *Nauka Pana, którą Dwunastu Apostołów przekazało narodom*. Nawet jeśli nie jest to tekst pochodzący od Apostołów, autor chciał w nim zawrzeć ich naukę.



Byzantyjska ikona z XIV w. przedstawiająca Dwunastu Apostołów

Tekst rozpoczyna się od słów: „Dwie są drogi, jedna droga życia, a druga śmierci – i wielka jest różnica między nimi”. A rozdział czwarty mówi: „Co do Eucharystii, składajcie dziękczynienie w taki oto sposób”:

Najpierw przy kielichu:

**Dziękuję Ci, Ojczy nasz,
Za świętą winorośl Dawida,
sługi Twój,
Którą objawiłeś nam przez Jezusa,
sługę Twój.
Tobie chwała na wieki!**

Za co mam dziękować po Komunii? Za świętą winorośl Dawida. Winorośl kojarzy się z winnicą i krzewem winnym, z którego zbiera się winogrona. Ale nie o to tu chodzi, chociaż kapłan podczas każdej Mszy składa Bogu dziękczynienie za „wino, które jest owocem winnego krzewu i pracy rąk ludzkich”. Święta winorośl Dawida to Kościół objawiony

przez Jezusa Chrystusa. I chociaż może mi się nie podobać kapłan, który sprawuje Mszę św., może mnie drażnić śpiew organisty, denerwować pośpiech lub rozwlekłość sprawowanej Eucharystii, to jednak Chrystusa Eucharystycznego mogę otrzymać tylko w Kościele. Dziękuję więc Chrystusowi, za to, że jesteś w Kościele, który chociaż nie jest jeszcze święty, prowadzi Cię ku świętości.

Następnie przy łamaniu chleba:

**Dziękujemy Ci, Ojczy nasz,
Za życie i za poznanie,
Które objawiłeś nam
przez Jezusa, sługę Twego.
Tobie chwała na wieki!**

Dziękuj za życie, czyli za to, że Chrystus w Eucharystii nie czeka, aż będzie ono lepsze, ale przychodzi do Ciebie właśnie w tym momencie Twojego życia.

**Jak ten chleb łamany,
rozrzucony po górach,
Został w jedno zebrany,
Tak niech Kościół Twój
aż po najdalsze krańce ziemi
Zbierze się w jednym królestwie Twoim,
Bo Twoja jest chwała i moc
przez Jezusa Chrystusa na wieki!**

Ziarna zostały zebrane, aby przygotować chleb. Znaczy to, że każdy jest zaproszony, aby go spożywać. Chleb jest łamany. Był to piękny gest, używany w pierwotnym Kościele na znak, że wszyscy mamy stanowić jedno z Chrystusem. Że jesteśmy jedną rodziną, zebraną wokół jednego stołu. Trochę szkoda, że obecnie ten chleb z przyczyn praktycznych zastąpiony jest białymi, pociętymi równo komunikantami, które chociaż są praktyczne, nie oddają sensu Eucharystii, która jest braniem z jednego chleba i dzieleniem się nim z innymi.



**Dziękuję Ci, Ojczy Święty,
Za święte Imię Twoje,
Które z woli Twojej
zamieszkało w sercach naszych,
I za poznanie, i za wiarę,
i za nieśmiertelność,
Które objawiłeś nam przez Jezusa,
sługę Twego,
Tobie chwała na wieki!**

To, że Bóg chce mieszkać w moim sercu to tylko Jego dar i łaska. Nikt z nas na to nie zasługuje. Jeśli wierzę, nie mogę się wywyższać, bo zawdzięczam to Bogu. Papież Franciszek któregoś razu mówił do więźniów, że to, że nie jest razem z nimi w więzieniu to łaska, dar samego Boga, który mu dał siły do wytrwania w dobrym.

**Ty, Panie wszechmogący,
Stworzyłeś wszystko dla Imienia Twego,
Dałeś ludziom pokarm i napój,
aby ciesząc się nim, Tobie dziękowali.
Nam zaś dałeś w swej łaskawości
duchowy pokarm i napój
i życie wieczne
przez Jezusa, sługę Twego.**

Tuż widzimy, że wszystko, co nam daje Bóg jest dobre. Pokarm i napój są

święcone w kościele każdego roku przed Wielkanocą. Jedzenie jest darem Bożym, a co dopiero smaczne jedzenie. Pewien rekolekcionista powiedział, że od czasu do czasu trzeba smacznie zjeść, aby wyobrazić sobie na czym może polegać szczęście wieczne w niebie, które przecież bardzo często *Pismo Święte* porównuje do wystawnej uczy. Eucharystia może być także okazją do wdzięczności za wszystko, co mamy.

**Nade wszystko dziękujemy Ci
za wielką potęgę Twoją.
Tobie chwała na wieki!**

„Nade wszystko”, tzn. na pierwszym miejscu, Bogu należy się dziękczynienie za Jego potęgę, czyli moc, którą może On sprawić wszystko, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych: „bożki pogańskie to srebro i złoto, dzieło rąk ludzkich”. A nasz Pan czyni cokolwiek się spodoba na niebie i ziemi, na morzu i we wszystkich głębinach (Ps 135, 15).

**Pomnij, Panie, na Kościół Twój,
i wybaw go od zła wszelkiego,
I uczyni doskonałym w miłości Twojej.
I zgromadź go
z czterech stron świata, uświęcony,**

**W królestwie Twoim,
które przygotowałeś dla niego,
Bo Twoja jest moc i chwała na wieki!**

W czasach wielu kryzysów w Kościele, tylko Pan może go obdarzyć nową miłością. Tylko On jest źródłem doskonałości i uświęcenia.

Didache – *Nauka Dwunastu Apostołów*. Piękny i starożytny hymn dziękczynny, którym modlili się pierwsi chrześcijanie. Hymn, którym także dzisiaj modli się Kościół. Hymn, który może stać się także Twoim dziękczynieniem.

Kończy się on podobnie jak *Apokalipsa*, wołaniem o przyjście Chrystusa i o nastanie nowej ziemi. Każdy z nas jest zaproszony, aby spożywać Chleb Eucharystyczny, a kto nie jest gotowy ma zmieniać swoje życie:

**Niechaj przyjdzie łaska
i przeminie ten świat!
Hosanna Bogu Dawidowemu!
Kto święty, niech podejdzie,
Kto nim nie jest,
niech czyni pokutę!
Marana tha.
Amen.**



Dzisiaj czeka nas wielka praca nad mową, jaką się posługujemy. Ogromna praca.

św. Jan Paweł II

Prymas Tysiąclecia nazywany jest mocarzem słowa. Oddziaływał na innych tym, co czynił, ale także tym, co i jak mówił. Niektóre stwierdzenia, jak „Non possumus”, jednoznacznie z nim kojarzymy. Kardynał S. Wyszyński czuł się odpowiedzialny za słowa, które wypowiadał i takiej odpowiedzialności oczekiwał od innych. Mówił pięknym językiem i pragnął, aby z mowy ojczystej zniknęły wulgaryzmy, wszelkie złe słowa zakłamujące rzeczywistość, obrazujące innych, świadczące o braku kultury.

Przygotowując się do beatyfikacji Prymasa Polski, warto pomyśleć o duchowym darze, który byłby cenny dla nowego Błogosławionego. Może właśnie praca nad mową, jaką się posługujemy, jest pierwszym i najpilniejszym zadaniem?

Jan Paweł II 6 czerwca 1991 r. w Olsztynie swoją katechezę poświęcił ósmemu przykazaniu Dekalogu. Podkreślał szczególną odpowiedzialność za słowa, które się wypowiada. Mówił: „bo one mają moc świadectwa: albo świadczą o prawdzie, albo są dla człowieka dobrem, albo też nie świadczą o prawdzie, są jej zaprzeczeniem i wtedy są dla człowieka złem, chociaż mogą być tak podawane, tak preparowane, ażeby robić wrażenie, że są dobrem. To się nazywa manipulacja”.

Trzeci i czwarty punkt ABC Społecznej Krucjaty Miłości dotyczy języka, jakim posługujemy się w życiu codziennym.

MÓW JĘZYKIEM MIŁOŚCI

WERONIKA KACZOROWSKA

NIE MÓW ŻŁE O BLIŹNICH. NAPRAW KRZYWDĘ WYRZĄDZONĄ SŁOWEM

Mowa jest darem wyjątkowym. Słowa, które wypowiadamy, mają ogromną moc. Można nimi kogoś podnieść na duchu, ale można nimi też zabić, zniesławić. Jak nie przejąc się słowami Jezusa: „Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Mt 12, 36-37)?

Pełne brzmienie trzeciego punktu ABC Społecznej Krucjaty Miłości jest następujące: „Mów zawsze życzliwie o drugich – nie mów źle o bliźnich. Napraw krzywdę wyrządzoną słowem. Nie czyni rozdzwiku między ludźmi”. Zadanie to ściśle wiąże się z ósmym przykazaniem Dekalogu: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”. Jan Paweł II przypomniał 6 czerwca 1991 r. w Olsztynie: „Przecież wiemy, że istnieje chociażby taka zwyczajna, potoczna obmowa. Niby mówi się prawdę, ale się szkodzi drugiemu człowiekowi (...). Istnieje wręcz oszczerstwo, to znaczy: mówi się o człowieku drugim źle i nieprawdę”. Czy łatwo w życiu codziennym panować nad słowem, czuć, by ono łączyło ludzi, a nie dzieliło? Na ile możliwe jest naprawienie krzywdy wyrządzonej słowami? Kardynał S. Wyszyński zachęcał do takiej postawy, podając przykład: „Nieraz się przegadamy, za dużo powiemy, a potem nam powiedzą: a to nie tak było. Jak to w tej pogaduszce, ktoś powiedział: moja kuma, słyszeliście, że on ukradł. A, nie, to jemu ukradli. A kuma: wszystko jedno, ale tam była kradzież. Nie wszystko jedno, czy on ukradł, czy jemu ukradli. My niekiedy puścimy tak coś na wiatr. Umiejmy wtedy odwołać, naprawić” (28 lipca 1968 r.).

ROZMAWIAJ Z KAŻDYM JĘZYKIEM MIŁOŚCI. NIE PRZEKLINAJ

Czwarty punkt ABC Społecznej Krucjaty Miłości zawiera oprócz wymienionych wyżej wskazań, także inne: „Nie podnoś głosu. Nie rób przykrości. Nie wyciskaj łez. Uspokajaj i okazuj dobroć”. Sam Ksiądz Prymas przyznał: „Łatwo to powiedzieć, trudniej wypełnić. Mamy wprawdzie dużo zębów, a jeden język, ale, Dzieci Kochane, ten język trzeba trzymać za zębami. I wtedy jest dobrze. A jak chcesz za prędko coś powiedzieć, to ci radzę, ugryź się w język. Po to są zęby, żeby niekiedy przytrzymywały język, żeby za prędko, za pośpiesznie się nie przegadał. Łatwo się wygadać, ale potem cofnąć, naprawić, odwołać, dużo trudniej” (28 lipca 1968 r.).

Snując rozważania o Bożym Narodzeniu kard. S. Wyszyński mówił: „Jeżeli – jak mówi legenda – w obecności Boga nawet zwierzęta mówiły ludzkim głosem, to tym bardziej człowiek przeniknięty Bogiem, nigdy nie może mówić do ludzi językiem i tonem zwierzęcym”. Ksiądz Prymas stawiał pytania: jaki jest mój stosunek do otoczenia? Czy mówię po ludzku? A może „ryczę” i „gryzę” kogo się da? Czy jest we mnie więcej „osła i wołu”, czy... człowieka? I jakimi oczyma patrzę na wszystkie „osły i woły”, które mnie otaczają?

Wśród najpilniejszych zadań, jakie Prymas Tysiąclecia przedstawił w 1967 r. w liście na temat Społecznej Krucjaty Miłości był m.in. apel: „Postawcie straż wargom naszym! Wypowiedzcie walkę przekleństwom, wyzwiskom, grubiańskim i obelżywym słowom, których, niestety, tak wiele w naszym codziennym życiu. Nie ulegajcie modzie, która głosi, że brutalność jest znakiem charakteru, mocy i pewności siebie. Jest ono przede wszystkim oznaką braku wychowania, skądkolwiek wychodzi – z ust czy spod pióra. Unikajcie wojny słów z otoczeniem. Nie płaćcie złym słowem za każde słowo, nie podnoście głosu na nikogo”.

Czy słowa te straciły na swej aktualności?

Ksiądz Adam Sztark TJ

ks. TADEUSZ KRAHEL

Oprócz ks. Kazimierza Grochowskiego, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, w Słonimie za ratowanie Żydów zginął także jezuita ks. Adam Sztark. Losy wojenne rzuciły go na teren Archidiecezji Wileńskiej. Duszpasterzował w Żyrowicach, a następnie w Słonimie. Został zamordowany przez Niemców razem z wieloma mieszkańcami tamtych ziem, w tym z dwiema siostrami Niepokalanekami, Ewą Noiszewską i Martą Wołoską.

Adam Sztark urodził się w Zbiersku k. Kalisza 30 lipca 1907 r. Był najstarszym synem z czworga dzieci zamożnego rzemieślnika Władysława Sztarka i Teresy z domu Gałęckiej. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczył się w Gimnazjum im. Asnyka w Kaliszu. W 1924 r. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Po odbyciu nowicjatu w Starej Wsi uczył się dalej i zdał maturę w Pińsku. W Krakowie odbył studia filozoficzne, a w Lublinie – teologiczne. W 1936 r. (24 czerwca) przyjął święcenia kapłańskie. Na pierwszą placówkę duszpasterską skierowano go do Pińska. Jego opiece zlecono Apostolstwo Modlitwy, którego został dyrektorem diecezjalnym. Dał się poznać jako bardzo gorliwy apostoł nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego.

Po wybuchu II wojny światowej i zajęciu wschodnich ziem Polski przez wojska sowieckie musiał w październiku 1939 r. opuścić Pińsk. Udał się na teren Archidiecezji Wileńskiej. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski mianował go administratorem parafii Żyrowice i kapelanem Sióstr Niepokalanek w Słonimiu. Siostry

w Słonimiu miały kościół i klasztor, który sowieci szybko zabrali na szpital. Przez pewien czas część sióstr pracowała w tym szpitalu, potem zostały rozproszone po mieście i okolicach. Ludzie szybko poznali gorliwość ks. Sztarka i tłumnie garnęli się do jego konfesjonału. On udzielał się duszpastersko i poza Słonimiem. W szpitalu miejskim niósł posługę sakramentalną potajemnie, w przebraniu „dziadka” odwiedzającego znajomych chorych lub nocą czy wczesnym rankiem. Życzliwa obsługa szpitalna przepuszczała go, mimo zakazu władz sowieckich.

Pod niemiecką okupacją jeździł z posługą sakramentalną do Polaków aż pod Słuck, czego omal nie przypłacił życiem. Na miejscu starał się pomóc żołnierzom sowieckim umieszczonym za drutami obozu i opuszczonym dzieciom z rosyjskich rodzin. Od wkroczenia Niemców do Słonimia szczególnie ciężki był los Żydów. Ksiądz wystawiał im antydatowane metryki chrztu, dostarczał żywność do getta, proszony o to, udzielał sakramentu chrztu. Od 29 czerwca 1942 r. zaczęto likwidować getto; niektórzy Żydzi próbowali ratować się ucieczką. Ksiądz Sztark udzielał im schronienia z narażeniem życia. Zbierał dzieci żydowskie i dostarczał Siostrze Niepokalanek, które ukrywały je na strychu swego klasztoru. Wszystkim potrzebującym świadczył posługę sakramentalną. Dowiedziawszy się, że w więzieniu słonimskim przebywa wielu ludzi skazanych na rozstrzelanie, rozpoczął starania, by dotrzeć do nich. W początkach grudnia



1942 r., w przebraniu granatowego policjanta, w nocy przez cztery godziny dysponował na śmierć, a nawet udzielał chrztu. O godz. 3 opuścił więzienie, dwie godziny później więźniów rozstrzelano. W połowie grudnia znalazł się na liście do rozstrzelania, sporządzonej przez kolaborujący z hitlerowcami Komitet Białoruski. Zatwierdzenie jej przez Niemców było równoznaczne z wyrokiem śmierci. Jeden z Białorusinów ostrzegwał księdza i radził ucieczkę. Ksiądz pozostał w mieście. 18 grudnia w nocy uwięziono go i dwie niepokalanki, s. Ewę Noiszewską i s. Martę Wołoską. W celi więziennej w nocy spowiadał, chrzczył, przygotowywał na śmierć. O piątej rano 19 grudnia 1942 r. wywieziono więźniów na Górki Pietralewickie, 2 km od Słonimia. W ciężarówce Ksiądz zaintonował pieśń *Jezu, nie opuszczaj nas*. Na miejscu kaźni skazańców wpędzono do dużego dołu. Tu jeszcze udzielił wszystkim absencji i odpustu zupełnego na godzinę śmierci. Oprawcy nakazali ułożyć się w dole głową przy głowie. Rozległy się strzały i wybuchy granatów. Ranny ks. Sztark zawołał: „Niech żyje Chrystus Król! Niech żyje Polska!” Podobno ostatnimi słowami były: „Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.”

Jezuita amerykański Vincent A. Lapomarda, po zapoznaniu się z postacią ks. Adama z książki jezuita Felicjana Paluszkiwicza *Przyszli służyć* (Rzym 1985), rozpoczął starania o zaliczenie ks. Sztarką do „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. Starania trwały długo i dopiero 28 sierpnia 2001 r. siostra ks. Adama, Marianna Zaremba, w siedzibie gminy żydowskiej w Poznaniu odebrała z rąk przedstawiciela Ambasady Izraela w Warszawie medal i dyplom „Sprawiedliwego” dla ks. Adama Sztarka. Jest on jedynym jezuitą polskim odznaczonym tym wyróżnieniem.



ks. Adam Sztark z ojcem i młodszym bratem

„Przedniejszy Patron Królestwa Polskiego” (6)

ks. JAN NIECIECKI

Czwarte malowidło z górnej, „niebiańskiej” strefy kopuły kaplicy w Lublinie znajduje się po stronie lewej, nad oknem. Przedstawia ono przeniesienie w 1632 r. „płaczącego” obrazu św. Stanisława do kościoła Jezuitów. Świątynia ta widnieje po prawej stronie malowidła.

CUD „PŁACZĄCEGO” OBRAZU ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

Cuda z lat 1630-1631 przyczyniły się do wielkiego wzrostu czci św. Stanisława Kostki w Lublinie. „Obraz jego – pisze ks. Stanisław Załęski – znalazłeś w każdym domu, nawet w sali trybunalskiej, gdzie oprócz krucyfiks, żadnego obrazu nie umieszczono, jaśniał on i nad bramą miejską, jako szczególny patron Lublina”. W 1632 r. jeden z tych wizerunków, znajdujący się w domu „przy Dyskim Gościńcu” (dzisiejszej ulicy Lubartowskiej), zaczął płakać. Ksiądz Załęski tak to relacjonuje: „Podczas bezkrólestwa 1632 r., dwa obrazy bł. Stanisława Kostki, jeden w Lublinie 31 lipca, w domu przedmieszczanina Jana Kucharza, drugi w Krakowie, w kościele św. Barbary, «płakały», całe w sposób niewytłumaczony wilgotne, jakoby wodą zlane, widziane nie raz, ale przez wiele dni i przez wiele wiarogodnych osób. Lubelski rektor, Jan Chomentowski, postarał się natychmiast o przeprowadzenie procesu kanonicznego co do «płaczącego» obrazu w domu Jana Kucharza. (...) Przesłuchano 19 świadków, to jest dwóch jezuitów, trzech świeckich księży, czterech szlachty, dziesięciu przedmieszczan, pytając każdego: 1o co słyszał o cudzie; 2o czy sam widział, jakoby obraz płakał, czy i kto łyż ocierał, czy i które osoby na to patrzyły; 3o gdzie i w jaki sposób obraz był zawieszony; 4o czy inne obrazy nie były wilgotne i rzekome łyż one czy nie pochodziły z wilgoci mieszkania lub innej naturalnej przyczyny; 5o czy widział napływ ludu i co sobie o tym wypadku opowiadano? Wynik procesu był ten, że obraz przeniesiono w uroczystej procesji do kościoła jezuitckiego w Lublinie, umieszczono w ołtarzu, gdzie cześć publiczną odbierał” (S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. III, Lwów 1902 i t. IV, Kraków 1905). Odbyło się to w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w 1632 r.



Przeniesienie „płaczącego obrazu” św. Stanisława Kostki do kościoła Jezuitów w Lublinie w 1632 roku – dawna kaplica św. Stanisława Kostki w katedrze w Lublinie, fot. P. Maciuk

macja, że w kaplicy Najświętszej Panny nad jej obrazem umieszczony jest „obraz mały bł. Stanisława Kostki, który płakał; sukienka na nim haftowana, na ramach sztuki srebrne, należące do kaplicy bł. Kostki” (ks. L. Zalewski, *Katedra i jezuita w Lublinie*, Lublin 1947). „Płaczący obrazek” z domu Jana Kucharza zawieszony został zatem w kaplicy Matki Boskiej, położonej na zakończeniu prawej nawy. W kaplicy św. Stanisława Kostki w dalszym ciągu był czczony inny „cudowny” obraz tego świętego, ukazujący, jak pamiętamy, *Wizję wiedeńską św. Stanisława Kostki*.

Lubelski „płaczący” obraz nie zachował się. Dzięki temu, że przedstawiony został na malowidle, które możecie Państwo obejrzeć na zamieszczonych ilustracji, wiemy jak wyglądał. Miał kształt owalu, jego wysokość była równa mniej więcej połowie wysokości niosących go młodych zakonników. Ukazywał Błogosławionego w półpostaci, z lekko pochyloną w lewo głową i ze złożonymi dłońmi, ubranego w strój jezuitki. Głowę jego otaczała niewielka aureola. Obraz oprawiony był w ramę, też owalną, białą malowaną, z połączonymi krawędziami i ozdobioną czterema złożonymi klamrami. Stanowił

pomniejszą kopię znanego obrazu znajdującego się w celi, w której święty zmarł, przy kościele S. Andrea al Quirinale w Rzymie. Wizerunek z celi jest prawdopodobnie tym samym obrazem, który w 1605 r. został wystawiony przy grobie Stanisława Kostki w S. Andrea al Quirinale. Gdyby tak było, namalowany zostałby niedługo po jego śmierci, zgodnie ze wskazaniami jezuitów, którzy dobrze go pamiętali. Obraz ów, rozpoczynający ikonografię hagiograficzną Świętego, stał się wzorem dla licznych obrazów i grafik, powielających go z niewielkimi tylko zmianami. Przy malowaniu obrazu, który znajdował się w domu Jana Kucharza, skorzystano zapewne z dewocyjnego obrazka, sztychowanego na podstawie tamtego obrazu.

O rzymskim obrazie Stanisława Kostki z 1605 r. ks. Piotr Skarga pisał w *Żywocie błogosławionego Stanisława Kostki Societatis Jesu*, że „mało co twarzy jego własnej chybia”. Skarga przybył do Rzymu w 1569 r. – jak sam o tym pisze – w kilka miesięcy po śmierci Stanisława Kostki. Spotkał tam wówczas jezuitów, których łączyły z przyszłym Świętym bliskie kontakty. Znał zatem dobrze fakty z jego życia, a także relacje o jego nadziemskich wizjach. Żywot św. Stanisława wydrukowany został dopiero w 1610 r. w Krakowie przez Andrzeja Piotrkowczyka, w siódmym wydaniu sławnych *Żywotów świętych* Skargi, ostatnim już za życia autora (ukazały się one bowiem po raz pierwszy w 1579 r. w drukarni Mikołaja Radziwiłła w Wilnie).

Patrząc na lubelski „płaczący” obraz św. Stanisława Kostki, który, tak jak jego pierwowzór, „mało co twarzy jego własnej chybiał”, posłuchajmy jak ks. Skarga scharakteryzował wygląd świętego młodzieniaszka: „Był wzrostu miernego, twarzy pięknej białej, okrągłej, jakoby anielskiej, do której się rumianość panińska przymieszywała; włosy czarne, oczy przeźrocyste, a od łez, które z słodkości duchownej płynęły, mokre i niejako płaczące”.

W następnym odcinku dowiedzieć się będziecie mogli Państwo o dalszych dziejach kultu św. Stanisława Kostki w Lublinie. █



OBRZĘDY WSTĘPNE MSZY ŚWIĘTEJ

ks. ŁUKASZ ŻUK

W poprzednich artykułach mówiliśmy o tym, że Eucharystii trzeba się uczyć. Dlatego w trwającym roku duszpasterskim pod hasłem „Wielka tajemnica wiary”, dokonamy analizy wszystkich obrzędów Mszy św., aby lepiej ją poznać, świadomiej w niej uczestniczyć.

KROPIELNICA

Wchodząc do kościoła, w kruchcie znajdziemy **kropielnicę z wodą święconą**. Kropielnica jest znakiem, który przypomina ochrzczonym ich chrzest, nasze włączenie w Kościół. Kiedy przychodzimy do kościoła na Mszę św., zegnamy się znakiem krzyża przy użyciu wody święconej, aby w ten sposób uświadomić sobie wydarzenie chrztu św. To dzięki niemu możemy uczestniczyć w Eucharystii, czyli uobecnianiu Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa.

Poświęcona woda jest znakiem Bożej obecności, chroni przed złem i działaniem szatana, i jest zewnętrznym wyznaniem wiary. Zanurzenie ręki przed wejściem do świątyni, jak wiele innych gestów w kościele, znajduje swojej źródło w starożytności. Sięgnięcie

do kropielnicy przy wejściu, ma dwa cele. Po pierwsze, jest swoistym aktem pokuty. Zanurzamy rękę, by obmyć się z grzechów, uświęcić samego siebie przed wejściem do miejsca świętego. Po drugie, gest ten ma przypominać nam o naszym chrzcie i włączeniu do Kościoła.

Kiedy powinno się korzystać z kropielnicy? Na pewno przed wejściem do kościoła. Niemniej jednak, często można zaobserwować, że osoby wychodzące z liturgii również zamaczają palce w wodzie święconej i wykonują znak krzyża. To dobrze, czy źle? Co do zasady, gest zegnania się przy użyciu wody święconej przewidziany jest przy wejściu do świątyni. Ale ma on swoją wartość zawsze, gdy wykonujemy go z wiarą. O ile nie jest czyniony „bezmyślnie” i jedynie odruchowo, o tyle to zawsze przynosi pozytywne owoce pod względem duchowym. Kapłan na zakończenie Mszy św. „rozsyłając” zgromadzonych wypowiada słowa: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Inaczej: „Idźcie, jesteście posłani”. Do czego? Przez kogo? Przez samego Pana, by w naszym codziennym życiu skutecznie Jego jedyną Ofiarę. Dlatego jeżeli zegnamsię wodą święconą, aby w ten sposób



uświadomić sobie, że jestem chrześcijaninem i za progiem kościoła mam zadanie i obowiązek żyć oraz dzielić się zbawiennymi skutkami tego, w czym właśnie wziąłem udział, to jak najbardziej mogę i powinienem to czynić.

Nawet więcej, Kościół udziela odpustu częstkowego, który polega na zmniejszeniu kary doczesnej osobom, które z wiarą wykonują ten gest. Odpust ten, tak jak każdy inny można ofiarować za siebie lub za jedną konkretną zmarłą osobę, nie można odpustu uzyskać „dla kogoś”.

OBRZĘDY WSTĘPNE

Msza św. rozpoczyna się od obrzędów wstępnych. Sens obrzędów wstępnych wyjaśnia *Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, w którym czytamy: „Obrzędy poprzedzające liturgię słowa, czyli wejście, pozdrowienie, akt pokutny, Kyrie, Chwała na wysokości i kolekta, mają charakter wstępu, wprowadzenia i przygotowania. Ich celem jest to, aby wierni gromadzący się razem stanowili wspólnotę oraz przygotowali się do uważnego słuchania słowa Bożego i godnego sprawowania Eucharystii”.

Od samego początku Msza św. poprzedzona była nauczaniem, katechezą głoszoną przez Apostołów i ich następców – biskupów. Część tę określano mianem „przed-Mszy”. Z czasem uznana została na równi z liturgią eucharystyczną za akt liturgiczny. Taką formę Mszy św.: liturgię słowa i liturgię eucharystyczną przekazuje nam św. Justyn. Dopiero po reformie Grzegorza Wielkiego w V i VI w., pojawiają się w liturgii wyraźnie obrzędy wstępne, które przez wieki są coraz bardziej ubogacane, aż do Soboru Watykańskiego II.

Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego tę pierwszą część Mszy określa mianem *ritus initiales*, czyli obrzędy wstępne. Warto zauważyć, że coraz częściej we współczesnej teologii spotyka się określenie – „obrzędy zawiązania” lub „liturgia zgromadzenia”. Celem obrzędów wstępnych jest formowanie wspólnoty, pogłębienie jej, przygotowanie wiernych do uważnego słuchania słowa Bożego i owocnego udziału w liturgii eucharystycznej. W tej części zawiązuje się zgromadzenie liturgiczne, grupa ludzi jednoczy się ze sobą, aby tworzyć Kościół, czyli wspólnotę osób modlących się i czuwających. █



Modlić się adorując

Na początku roku odkrywamy adorację jako wymóg wiary. Jeśli będziemy umieli uklęknąć przed Jezusem, to pokonamy pokusę, by każdy parł do przodu swoją drogą. Adorowanie jest w istocie dokonywaniem wyjścia z największej niewoli, z niewoli samego siebie. Adorowanie to stawianie Pana w centrum, abyśmy nie byli już skoncentrowani na sobie. Chodzi o nadanie właściwego ładu rzeczom, dając Bogu pierwsze miejsce.

(...) Adorować, to znaczy spotykać Jezusa bez listy prośb, ale z jedyną prośbą – aby z Nim przebywać. To odkrycie, że radość i pokój rosną

wraz z uwielbieniem i dziękczynieniem. Kiedy adorujemy, pozwalamy Jezusowi nas uleczyć i zmieniać. Adorując dajemy Panu możliwość przemienienia nas Jego miłością, rozjaśnienia naszych ciemności, dania nam sił w słabości i odwagi w trudnych doświadczeniach. Adorować, to znaczy docierać do tego, co najistotniejsze: to sposób na odzwyczajanie się od wielu rzeczy bezużytecznych, od uzależnień, które znieczulają serce i zamraczają umysł. Adorując uczymy się bowiem odrzucania tego, czego nie należy czcić: bożka pieniędzy, bożka konsumpcji, bożka sukcesu, naszego ego ustanowionego bożkiem.

Adorować, to czynić siebie małym w obliczu Najwyższego, aby przed Nim odkrywać, że wspaniałość życia nie polega na posiadaniu, ale na miłowaniu. Adorować, to odkrywać, że jesteśmy brać-

mi i siostrami w obliczu misterium miłości, która przekracza wszelkie dystanse: to zaczerpnąć dobra ze źródła, to znaleźć w Bogu bliskim odległość, by zbliżyć się do innych. Adorować, to umieć milczeć w obliczu Bożego Słowa, by uczyć się wypowiadania słów, które nie ranią, ale dają pocieszenie.

Adoracja jest gestem miłości odmieniającym życie. To czynienie jak Mędrce: to przynoszenie Panu złota, aby

Mu powiedzieć, że nic nie jest cenniejsze niż On; to ofiarowanie Mu kadzidła, by powiedzieć, że tylko wraz z Nim nasze życie wznosi się ku temu,

co wysokie; to wręczanie Mu mirry, którą namaszczano ranne i rozdarte ciała, aby obiecać Jezusowi, że pomożemy naszemu bliźniemu, spychanemu na margines i cierpiącemu, ponieważ On jest tam. Zazwyczaj potrafimy się modlić, prosimy, dziękujemy Panu, ale Kościół powinien pójść jeszcze dalej, z modlitwą adoracji, powinniśmy wzrastać w adoracji. To mądrość, której powinniśmy się uczyć każdego dnia – modlić się adorując.

Dziś każdy z nas może zadać sobie pytanie: „Czy jestem chrześcijaninem adorującym? Wielu chrześcijan modlących się nie potrafi adorować. Zadajmy sobie pytanie. Znajdujemy w naszych dniach czas na adorację i tworzymy przestrzenie na adorację w naszych wspólnotach.

Z homilii wygłoszonej 6 stycznia 2020 r.



Życzliwość otwiera drogę do ludzkiego serca

Swięto Chrztu Pańskiego wieńczy obchody Świąt Bożego Narodzenia. Ostatnie tygodnie, dni, kolejny raz wprowadziły nas w Wydarzenie Betlejemskiej Nocy, przypomnieliśmy pasterzy u złołka, Mędrców ze Wschodu i wreszcie, wydawałoby się odległy w czasie i miejscu od tych pierwszych, Chrzest Pański w rzece Jordan. Jednakże wszystkie są objawieniem prawdy o Bogu, który z miłości do człowieka stał się człowiekiem, wszedł w ludzkie

życie; stał się bliski człowiekowi tak bardzo, że wolny od grzechu obarczył siebie ludzkim grzechem, wziął na siebie ludzkie słabości, pozwolił wraz z nimi przybić się do krzyża i w ten sposób otworzył niebo, czyniąc je dostępnym człowiekowi.

Od tego czasu człowiek jest pielgrzymem do wieczności w Bogu. Zwyczajnym początkiem tego pielgrzymowania jest chrzest – sakrament Bożego usynowienia. Sprawowany w Imię Trójcy Świętej: Ojca, Syna i Ducha Świętego, uwalnia człowieka od grzechu pierworodnego i wprowadza weń życie Boga. W sakramencie chrztu Bóg czyni człowieka uczestnikiem swojej natury! Ta prawda jest fundamentem wiary chrześcijan.

Przypomniałoby nie przed 20 laty Kościoły chrześcijańskie w Polsce w deklaracji *Sakrament chrztu znakiem jedności*. (...) Deklaracja ta określiła chrzest w Chrystusie m.in. jako wyzwanie dla Kościołów do przezwyciężenia podziałów i zmanifestowania w widzialny sposób swojej wspólnoty. (...) Jak ma się to

realizować, podpowiada nam Sobór Watykański II, w *Dekrecie o Ekumenizmie*, wskazując, że droga do jedności chrześcijan jest trzykierunkowa. Pierwszy kierunek wytycza ekumenizm duchowy (...), drugi to ekumenizm naukowy (...), trzeci zaś to ekumenizm praktyczny – codzienne współistnienie chrześcijan różnych wyznań: w domu, sąsiedztwie, pracy, szkole.

Życzliwość otwiera drogę do ludzkiego serca. Bezinteresowne dobro, które jest jej wyrazem, ma dla chrześcijanina podwójną wartość: wyraża wiarę w Boga pod postacią

Przez życzliwość torujemy drogę do jedności podzielonych chrześcijan, a w pewnym sensie już jej doświadczamy. //

człowieka i Boga przybliżającego się do człowieka przez człowieka. Często doświadczenie życzliwości powoduje odsłonięcie prawdy, a ta sprawa poznanie i w konsekwencji niejednokrotnie usuwa uprzedzenia, a także może zrodzić miłość przyjaźni – znak przynależności do Chrystusa. Przez życzliwość torujemy drogę do jedności podzielonych chrześcijan, a w pewnym sensie już jej doświadczamy.

Niech więc dzisiejsze święto przypomni nam prawdę, że jesteśmy pielgrzymami do otwartego przez Jezusa Chrystusa nieba. A świadomość bycia niebiańskim pielgrzymem niech wyzwała w nas życzliwość, umotywowaną wiarą w Trójjedynego Boga; wiarą, którą zostaliśmy obdarowani w chrzcie św. dla naszego zbawienia i obdarowywania innych życiem płynącym z wiary.

Z kazania wygłoszonego 19 stycznia 2020 r. w cerkwi Świętego Ducha

Błogosławionego Michała traktat o miłosierdziu Bożym

bp HENRYK CIERESZKO

Po przedstawieniu w poprzednim numerze naszego pisma pierwszych publikacji ks. Sopoćki o miłosierdziu Bożym, kontynuowane jest, zgodnie z zapowiedzią, prezentowanie jego twórczości piśmienniczej w pełnionej misji miłosierdzia. Niezmiernie ważnym i fundamentalnym dla nauczania o miłosierdziu Bożym oraz kulcie był traktat poświęcony tej tematyce. Zredagowany w języku łacińskim, aby mógł być dostępny w Kościele powszechnym i hierarchii kościelnej, jak się wydaje, tylko po części dotarł do adresatów. Niemniej w skondensowanej formie zawarta została w nim nauka o miłosierdziu Bożym, którą ks. Sopoćko w późniejszych publikacjach rozwijał i pogłębiał.

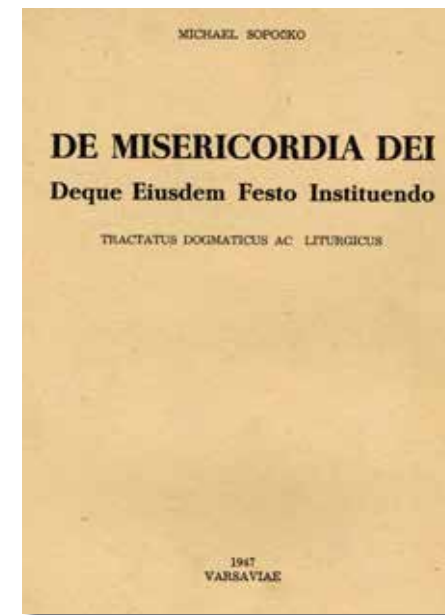
Książd Sopoćko, podjął jeszcze przed wojną zamiar przygotowania zwięzłego traktatu, przybliżającego naukę o miłosierdziu Bożym oraz o potrzebie kultu tegoż miłosierdzia, z racji na niezbędność biblijnego i teologicznego umotywowania kultu, a także wskutek sugestii Prymasa kardynała A. Hlonda, u którego szukał poparcia dla aprobaty tegoż kultu.

Ostateczne sfinalizowanie pracy nastąpiło w końcu 1940 r. Wtedy też został on przetłumaczony na język łaciński, gdyż w tej wersji językowej miał być wydrukowany. Nosił tytuł: *De Misericordia Dei deque eiusdem festo instituendo. Tractatus dogmaticus ac liturgicus*. Zawierał 5 rozdziałów oraz aneksy, na które składały się propozycje formularza do Mszy św. na Święto Miłosierdzia Bożego i oficjum brewiarzowego na to święto, a także *Koronka*, *Litania* i *Nowenna do Miłosierdzia Bożego*.

W rozdziałach omówione były kolejno: pojęcie miłosierdzia Bożego, ujawnienie się miłosierdzia Bożego w Odkupieniu, formy odpowiedzi Bogu na Jego miłosierdzie, elementy czci miłosierdzia znajdujące się w liturgii, potrzeba ustanowienia odrębnego święta.

Cały traktat oparty został na biblijnych i liturgicznych podstawach, zwłaszcza gdy chodziło o wyjaśnienie czym jest miłosierdzie Boże i w czym się przejawia, a następnie na czym ma polegać jego kult. Podobnie umotywowane były formy czci miłosierdzia Bożego, a pośród nich jako propozycja podana była specjalna forma kultu prywatnego i publicznego wywodząca się z objawień s. Faustyny Kowalskiej.

Wspominając po raz pierwszy w tym traktacie o osobie siostry i jej objawieniach autor zaznaczył, że orzeczenie o nich należy do kompetentnej władzy



kościelnej, której całkowicie się podporządkuje. Oczekiwane zaś zaaprobowanie kultu i święta, życzenie czego wyrażał, dokona się niezależnie od nich, na podstawach biblijnych i liturgicznych. Gdy zaś chodzi o racje ustanowienia święta, jako zasadnicze podawał: wprowadzenie święta posłuży pełniejszemu poznaniu i umiłowaniu Boga; pomnożeniu ufności w Jego miłosierdzie; w czasach szerzącego się ateizmu, ukazanie Bożego miłosierdzia, przyczynić się będzie do nawrócenia wielu i pełniejszego zwrócenia całej ludzkości ku Bogu, jako jej ostatecznemu celowi.

Na wnoszone zaś trudności, jak: wystarczające wspomnienie prawdy miłosierdzia Bożego w liturgii; brak dotychczas praktyki ustanawiania świąt ku uczczeniu poszczególnych przymiotów Boskich – wskazał następujące argumenty. Kult „Boga Miłosiernego” nie posiada odrębnej formy w liturgii,

a tylko okazjnie się ujawnia, przez co nie jest prawie postrzegany, tak że nawet znający liturgię niewiele uwagi na tę sprawę zwracają. W praktyce liturgicznej Kościoła istnieje uczczenie Najświętszego Sakramentu w odrębnym święcie Bożego Ciała oraz kult Najświętszego Serca Bożego i Chrystusa Króla, a święta im poświęcone przynoszą liczne owoce we współczesnych czasach. Ponadto istnieje też w licznych miejscach kult Bożej Opatrzności w VI Niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego oraz wznoszone są świątynie pod tym wezwaniem. W samym święcie Chrystusa Króla, czci się, chociaż nie wprost, Boski przymiot określany jako władza Boska (*dominium divinum*).

Nadto sam przymiot miłosierdzia w Bogu, istniejący ze względu na stworzenia, potrzebujące zmiłowania Bożego i nawrócenia do Boga, jak żaden z innych nie prowadzi do poznania Boga oraz służenia Mu i miłowania Go, także przez grzeszników. Samo zaś miłosierdzie Boże objawiając się, zapala w człowieku miłość do Boga, a to jest istotą chrześcijańskiej doskonałości oraz pobudza do ufności i nadziei, które niezbędne są w duchowych zmaganiach. Stąd przypomnienie tajemnicy miłosierdzia Bożego i uczczenie jej przez specjalny kult oraz święto wydaje się być, zwłaszcza we współczesnych mu czasach bardzo potrzebne (*De Misericordia Dei deque eiusdem festo instituendo. Tractatus dogmaticus ac liturgicus*, Vilnae 1940).

W wojennych warunkach nie udało się wydrukować traktatu, ale został w 500 egzemplarzach odbity na powielaczku. Wielką pomocą ks. Sopoćko w przygotowaniu traktatu, w tłumaczeniu na język łaciński, a także w odbijaniu tekstu na powielaczku była Jadwiga Osińska, kandydatka do zgromadzenia zakonnego, które miało powstać jako odpowiedź na wezwanie Chrystusa z objawień danych św. Faustynie. Egzemplarze traktatu jeszcze w czasie wojny rozesłane zostały poprzez zaufane osoby do biskupów w świecie. Książd Józef Jarzębowski, marianin, przewiózł traktat przez Rosję i Japonię do Ameryki. Biskupi w Stanach Zjednoczonych wydali go drukiem (*De Misericordia Dei deque eiusdem festo instituendo. Tractatus dogmaticus ac liturgicus*, Detroit 1943). Egzemplarze traktatu były już w czasie wojny rozprowadzane. Traktat dotarł też do Watykanu.

Nie jest wiadome, jak był przyjmowany. Jak jego ukazanie się wpłynęło na rożnienie się kultu? Niemniej był to ważny krok w dziele apostołstwa miłosierdzia Bożego. //

NIE DOPUŚĆ, ABYŚMY ULEGLI POKUSIE, ALE NAS ZACHOWAJ OD ZŁEGO (Mt 6,13)

O KONIECZNOŚCI MODLITWY W POKUSIE ŁK 18,1-8

ks. TOMASZ MAZUREK

Wielu z nas, wkraczając w Nowy Rok, czyni postanowienia. Są też tacy, którzy widząc niestałość swej woli, już z nich zdążyli zrezygnować. Także po każdej spowiedzi wypowiadamy formułę: „za grzechy żałuję i postanawiam poprawę”. Tylko jak to zrobić? Jak skutecznie przeciwstawić się wadom i grzechom, które nieraz na dobre zadomowiły się już w naszym wnętrzu? Jeśli także Ty szukasz odpowiedzi na to pytanie, zapraszam Cię do lektury przepowiedzi z Łk 18,1-8.

„BÓG JEST SĘDZIĄ, SPRAWIEDLIWYM, KTÓRY ZA DÓBRO WYNAGRADZA, A ZA ZŁO KARZE”

Jest to często jedna z pierwszych informacji o Bogu, jaką otrzymują dzieci uczące się podstawowych prawd wiary. Niestety także wielu dorosłych ma tę prawdę wyrytą dużo wyraźniej niż to, że „Bóg jest miłością” (1 J 4,8). Może dlatego czytając przepowiedź o sędzi i wdowie łatwo utożsamiamy Boga z oportunistycznym przedstawicielem wymiaru sprawiedliwości. Dlatego dziwimy się, że został on scharakteryzowany tak negatywnie („Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi” Łk 18,2.4). Gdyby chociaż ów sędzia był człowiekiem miłosiernym lub przynajmniej sprawiedliwym, mielibyśmy mniej kłopotu z interpretacją przepowiedzi. To dobrze, jeśli czujemy dyskomfort czytając ten tekst. Przepowiedź ma nas przecież poruszać i skłaniać do refleksji.

Bóg jest oczywiście sędzią (Jk 4,12), jednak Jego obraz jest diametralnie inny od tego wymalowanego w Łukaszczej przepowiedzi. Może właśnie dlatego Jezus, opowiadając tę historię, tak bardzo

przerysowuje postać sędziego, licząc na to, że nikt nie pomyli go z Bogiem – miłosiernym Ojcem. A może właśnie już w tym momencie przepowiedź łapie nas w pułapkę, obnażając karykaturalny obraz Boga, który nosimy w sercu? Iluż chrześcijan pozwoliło sobie wmówić, że Bóg jest niesprawiedliwym sędzią, który z nikim się nie liczy? Jeśli zatem sędzia z przepowiedzi jest niepodobny do Boga, na pewno nie jest Jego obrazem. Sens Jezusowego pouczenia nie leży więc w opisie tego, jakim sędzią jest Bóg, lecz skupia naszą uwagę na konieczności modlitwy w konkretnych okolicznościach.

„(...) CZY ROZUMIESZ CO CZYTASZ? (...) JAKŻEŻ MOGĘ ZROZUMIEĆ, JEŚLI NIKT MI NIE WYJAŚNI” Dz 8,30n

dei (w. 1) – „muszą”. W Ewangeliach ma ważne znaczenie teologiczne. Oznacza zazwyczaj konieczność wynikającą bezpośrednio z woli samego Boga. Jezus musi być w tym, co należy do Jego Ojca (Łk 2,49), musi głosić Dobrą Nowinę (Łk 4,43), musi wiele wycierpieć (Łk 9,22; 17,25; 24,7.26), musi weselić się z powrotu syna marnotrawnego (Łk 15,32), musi zatrzymać się w domu Zacheusza (Łk 19,5). **Dei** użyte na początku przepowiedzi wskazuje na konieczność wytrwałej modlitwy, która wynika bezpośrednio z woli samego Boga.

enkakeō (w. 1) – „poddąć się wątpliwości, upadać na duchu, ustawać”. Modlitwa, o którą chodzi Jezusowi, zdaje się nie być łatwa i przyjemna, skoro niesie ze sobą ryzyko wątpliwości, zniechęcenia.

chēra (w. 3) – „wdowa”. W Biblii jest symbolem osoby opuszczonej i pozbawionej jakiegokolwiek pomocy. Chociaż prawo Izraela przewidywało pewne

środki chroniące wdowy (np. prawo lewiratu Pwt 25,5-10), z reguły jednak ich status materialny był trudny. Dlatego już w *Starym Testamencie*, obok sierot i cudzoziemców, wdowy były otoczone szczególną troską Boga (Pwt 14,29; Jr 49,11; Ps 68,6; 146,9). Ewangelie ukazują Jezusa jako zatroskanego o ich ciężkie położenie (Mk 12,38-40; Łk 7,11-17; 21,1-4). Również pierwotny Kościół dbał o to, by nie pozostawały bez pomocy (Dz 6,1-6). **ekdikēō** (w. 3) – „ukarać, pomścić”; w polskich przekładach „obronić”. Prośba wdowy zawiera odcień zemsty i kary, której pragnie dla swego przeciwnika.

antidikos (w. 3) – „przeciwnik, wróg, oskarżyciel”. Jezus zachęca, byśmy pogodzili się z naszym „przeciwnikiem” (*antidikos*) dopóki jesteśmy z nim w drodze (Mt 5,25; Łk 12,58). Istnieje jednak taki przeciwnik, z którym na zgodę nie ma co liczyć, który odwiecznie i już na zawsze został nazwany przez Boga naszym wrogiem (Rdz 3,15). Święty Piotr, w swoim liście, diabła nazywa „przeciwnikiem” (*antidikos*) krążącym jak lew, pragnącym pożreć ofiarę (1 P 5,8). Taki kontekst może wprowadzić nas w nowe rozumienie przepowiedzi.

hypōpiazō (w. 5) – „podbić oko”. Polskie tłumaczenie: „aby mnie nie zadreczęła” jest metaforycznym rozumieniem użytego słowa. Trudno przypuszczać, by sędzia, który nie liczył się z ludźmi, mógł się obawiać przemocy fizycznej ze strony wdowy. Jednak kontekst walki fizycznej w celu uzyskania obrony jest niezwykle wymowny.

boaō (w. 7) – „wołać”. W Ewangeliach zazwyczaj oznacza wołanie człowieka znajdującego się w dramatycznym położeniu. Jezus woła donośnym głosem

w godzinie Męki (Mk 15,34); ojciec woła o uzdrowienie swego syna epileptyka (Łk 9,38); niewidomy spod Jerycha woła do Jezusa o litość (Łk 18,38). Wołanie, o którym mowa w przepowiedzi, jest więc pełnym zaangażowania krzykiem bezsilnego człowieka znajdującego się w dramatycznym położeniu.

makrothymeō (w. 7) – „być cierpliwym”. Z gramatycznego punktu widzenia nie jest jasne, jak powinno być tłumaczone przedostatnie zdanie przepowiedzi. W Biblii *Tysiąclecia* czytamy: „A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał [makrothymeō] w ich sprawie?”

W innych miejscach *Nowego Testamentu* *makrothymeō* jest tłumaczone jako „cierpliwość” (Mt 18,26.29; 1 Kor 13,4; 1 Tes 5,14; Hbr 6,15; Jk 5,7.8; 2 P 3,9). Biorąc pod uwagę składnię tego zdania, możliwe są różne tłumaczenia. Najbardziej dosłownym byłoby: „czyż Bóg nie dokona pomocy na swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego? I jest On cierpliwy (*makrothymeō* – czas terażniejszy) względem nich”.

„CZUWAJCIE I MÓDLICIE SIĘ, ABYŚCIE NIE ULEGLI POKUSIĘ” Mk 14,38

Przepowiedź nie jest alegorią, nie ma zatem jedynej właściwej interpretacji. W zależności od naszych doświadczeń i sytuacji, w której żyjemy, możemy rozumieć ją w różny sposób. Spójrzmy zatem na tę przepowiedź jako na zachętę do modlitwy w chwilach walki z pokusą.

Jezus przedstawia słuchaczom wdowę (*chēra*), która bez żadnej wątpliwości znajduje się w dramatycznym położeniu. Skoro udaje się do niesprawiedliwego sędziego, niecieszącego się dobrą reputacją, możemy być pewni, że wszystkie inne środki już wykorzystano. Nikt nie prosi o pomoc człowieka nieliczącego się z ludźmi, jeśli nie jest do tego naprawdę zmuszony. Kobieta prosi o pomstę (*ekdikēō*) na swoim przeciwniku (*antidikos*). Obraz ten doskonale opisuje naszą walkę z jedynym absolutnym przeciwnikiem człowieka – szatanem.

Podobnie jak wdowa niemająca nikąd pomocy, my też wielokrotnie okazujemy się bezsilni w walce z pokusami. Jesteśmy osamotnieni, zbyt słabi, by podjąć zmaganie z przeciwnikiem. To sprawia, że łatwo się zniechęcamy i upadamy na duchu (*enkakeō*). Dokładnie takiej postawy chce od nas szatan. Może wydaje się, że w walce z grzechem wykorzystaliśmy już wszystkie dostępne środki. Prosililiśmy innych o pomoc, podejmowaliśmy postanowienia, chodziliśmy na terapię lub zrywaliśmy kontakty z wszystki-

mi, którzy przyczyniali się do naszych upadków. Niestety wciąż nie widzimy efektów. Przepowiedź Jezusa przynosi nam dobrą nowinę. Jest wyjście z tej sytuacji! Modlitwa! Ona jest kluczem do udanej walki z grzechem. Jakkolwiek nie brzmiałoby to banalnie, Jezus poucza nas, że w chwili pokusy nie tylko powinniśmy, ale musimy (*dei*) się modlić. Niestety modlitwa jest zazwyczaj ostatnią rzeczywistością, o której myślimy w pokusie. Większość z nas w godzinie próby rozmyśla nad grzechem i ewentualnym sposobem jego ukrycia. Jezus nam mówi: Módlcie się, a nie ulegniecie pokusie (por. Mk 14,38).

„JESZCZE NIE OPIERALIŚCIE SIĘ AŻ DO KRWI, WALCZĄC PRZECIWI GRZECHOWI” Hbr 12,4

Jezus w obrazie niesprawiedliwego sędziego, nie opisuje Boga, do którego się uciekamy, gdy przychodzi nam walczyć przeciw pokusom. Raczej wskazuje na fakt, że modlitwa ta nie będzie łatwa ani tym bardziej przyjemna. Ciężko przypuszczać, by wdowa miała radość z wizyt u sędziemu. Modlitwa w pokusie nie musi, i chyba nigdy nie jest przyjemnością. Jezus posługuje się terminem bokserkim (*hypōpiazō*) wskazując na to, że jest ona niemal tak bolesna, jak walka fizyczna. Może dlatego, opisując walkę z grzechem, *List do Hebrajczyków* mówi o krwi. Warto zadać sobie pytanie o to, z jaką determinacją oddają się modlitwie gdy jestem kuszony? A może dlatego nie umiem zwyciężyć grzechu, bo się w ogóle nie modlę w pokusie?

„CHRYSTUS PRZECIEŻ RÓWNIŻ CIERPIAŁ ZA WAS I ZOSTAWIŁ WAM WZÓR, ABYŚCIE SZLI ZA NIM JEGO ŚLADAMI” 1 P 2,21

Jezus nie tylko poucza nas, iż mamy się modlić w pokusie. On sam tak czyni dając nam wzór. Święty Łukasz opisuje modlitwę Jezusa w Ogrójcu jako krwawą walkę przeciwko pokusie ucieczki: „Pogrążony w udreće, jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię” (Łk 22,44). Jezus walczy aż do krwi, bo wie, że Jego ludzka wola jest zbyt słaba, by odeprzeć atak przeciwnika. Trzykrotnie wstaje i szuka pomocy u swych uczniów (Mt 26,40.43.45) ukazując, że także On, Syn Boży, walczył o skupienie i wytrwałość w tym modlitewnym zmaganiu.

Jezus swoją walkę wygrał. Szatan, Jego przeciwnik, został precz wyrzucony (J 12,31). My wciąż pozostając na ziemi podlegamy kuszeniu. Jezus uczy nas, że choć nasze siły są ograniczone, nie jesteśmy skazani na porażkę. W modlitewnej walce jest nasza siła. Nawet jeśli po raz tysięczny upadłeś w ten sam grzech, nie zniechęcaj się. Bóg jest cierpliwy (*makrothymeō*) i czeka, by Cię uratować. Dlatego gdy przychodzi pokusa, nie szukaj cudownych rozwiązań, ale idź do Jezusa wołając: „Obronń mnie przed moim wrogiem!”

AGNUSKI

ks. JERZY SĘCZEK

B były bardzo małe, wielkości medalika, miały kształt prostokąta, nazywano je agnuskami. Miniatury reprodukcje obrazu Jezusa Miłosiernego były rozprowadzane przez ks. Michała Sopoćkę praktycznie od początku wojny. Niektórzy domalowywali na nich czerwony promień wychodzący z serca Pana Jezusa. Brzegi zafoliowanych obrazków obszywano często kolorowymi nitkami. Mieszkańcy Wilna nosili agnuskę na szyjach jak medaliki. Bardzo często wszywano je w pagony mundurów, czapki lub paski żołnierzy walczących prawie na wszystkich frontach II wojny światowej. Mieli je przy sobie również więźniowie obozów koncentracyjnych i jeńcy wojenni.

AGNUSEK

Agnusek (z łac. *Agnus Dei* – Baranek Boży) to według *Encyklopedii staropolskiej* mały medalion z białego wosku „z odciskiem wypukłym na jednej stronie Baranka Bożego, a na drugiej – św. Jana Chrzciciela, poświęcony osobnym ceremoniałem przez papieża”. Początki agnusków należy widzieć w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy w Wielką Sobotę rozdawano wiernym resztki ubiegłorocznego paschału. „Prawdziwe zaś agnuskę, tylko woskowe, pochodzące z Rzymu, przechowywano w domach polskich jak świętość i cudowną ochronę przeciwko chorobom, piorunom i innym klęskom” (*Encyklopedia staropolska*).

Nie ma wątpliwości, że bł. ks. Michał daleki był od magicznego podejścia do agnusków – obrazków i traktowania ich jak amulety. To, że obrazki Jezusa Miłosiernego postanowił rozpowszechnić w miniaturowej formie i nadać im taką nazwę, świadczy o dojrzałym myśleniu. Widać w tym wyraźne pragnienie, aby każdy przez bliskość wizerunku przylgnął do samego Najmiłosierniejszego Zbawiciela. Baranek Boży – Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, głodzi grzech świata i okazuje miłosierdzie każdemu. W sytuacji wojny, ogromu zła, ludzkich dramatów,

rozpaczy, ta najkrótsza modlitwa: „Jezu, ufam Tobie!” niosła nadzieję i wzmacniała wiarę.

DZIECKO BOŻE

Ojciec Święty Franciszek w modlitwie Anioł Pański z 19 stycznia 2020 r. wspominał, że Jan Chrzciciel w czasie chrztu w Jordanie „widział coś wstrząsającego, to znaczy umiłowanego Syna Bożego solidarnego z grzesznikami”. Świadectwo św. Jana, według Papieża, „zachęca nas do rozpoczynania naszej drogi wiary zawsze na nowo: do zaczynania od Jezusa Chrystusa, Baranka pełnego miłosierdzia, którego Ojciec dał za nas”. Franciszek wzywa do kontemplacji „Świętego Oblicza” oczyma, a jeszcze bardziej sercem, aby przy pomocy Ducha Świętego odkryć, że to „On jest Synem Bożym, który stał się Barankiem, złożonym w ofierze ze względu na miłość. On, tylko On cierpiał, wynagrodził za grzechy świata, a także za moje grzechy. Wszystkie. Wszystkie wzięte na siebie, zgładził je, abyśmy w końcu byli wolni, nie byli już niewolnikami zła. Tak, wciąż biedni grzesznicy, jednak nie niewolnicy, nie, ale dzieci, dzieci Boże!”.

Pamiętam pewną panią, która zapewne z powodu swoich ciężkich przeżyć, witała się ze mną przed kościołem słowami: „jestem dzieckiem Stalina i Hitlera”. Powiało grozą czasu wojny, niemieckiej i sowieckiej okupacji. Powtarzało się to codziennie przez kilka dni. A ja niezmiennie na to odpowiadałem: „Nieprawda, jest Pani przecież dzieckiem Bożym!”. Później to ja pierwszy mówiłem z uśmiechem: „Witam, dziecko Boże!”. „Terapia” się udała...

TATO

Diana – fotografka miała trudne dzieciństwo. Nie doświadczyła miłości i ciepła rodziców. Ojciec prowadził studio fotograficzne. Chyba nie zdążył zaszczepić w niej pasji do fotografii. Został więc w niej pasją do fotografii. Został więc hobby wypływało raczej z tęsknoty za ojcem. Trudno to osądzić. Kiedyś wzięła



Agnuska z obrazem Jezusa Miłosiernego

udział w projekcie fotografowania osób bezdomnych. Na ulicy spotkała swojego tatę. Był bardzo zaniedbany, chore psychicznie i nie chciał przyjąć żadnej pomocy. Przychodziła do niego wytrwale przez dwa lata, a on odrzucał wszelkie propozycje wsparcia. Dopiero zawał serca wymusił na nim leczenie szpitalne. Dzięki temu Diana mogła nawiązać z nim relację. Przed odejściem powiedział do niej: „Diano, bardzo mi przykro, że nie było mnie w Twoim życiu. Cieszę się, że masz teraz swoją rodzinę. Zrób dla niej wszystko, co najlepsze. Jeśli chcesz sprawić, żebym był dumny i szczęśliwy, to bądź dla swojej rodziny taka, jakimi ja i mama nigdy nie byliśmy. Martw się o siebie i swoją rodzinę. I nie zapomnij, dlaczego nazwałem cię Dianą – jesteś światłem w ciemności” [Diana – rzymska bogini księżycy (red.)].

Tęskniła za ojcem całe życie. Przez lata nosiła w sercu jego wymarzony obraz, naznaczony jednocześnie krzywdą osamotnienia. Odnalazła tatę w realnym świecie. Przez swoją wytrwałość i przebaczenie przywróciła mu jego godność i odnowiła w nim obraz dziecka Bożego.



Karol Wojtyła w dniu Pierwszej Komunii św.

Długi pontyfikat Jana Pawła II jawi się jako wręcz nieogarniony. Ojciec Święty zostawił dzieło, do którego Kościół wciąż powraca. Do najważniejszych dokumentów nauczania papieskiego należą oczywiście encykliki. Sięgając do nich z perspektywy zamkniętego życia Dostojnego Autora stajemy zdumieni zawartą w nich pełnią: od pierwszych: *Redemptor hominis* – Odkupiciel człowieka i *Dives in misericordia* – Bogaty w miłosierdziu po *Fides et ratio* – Wiara i rozum i niejako testamentną, *Ecclesia de Eucharistia* – O Eucharystii w życiu Kościoła, rozpoczynając się krótkim zdaniem: „Kościół żyje dzięki eucharystii.” Powiedział to Namiestnik Chrystusowy w swoim niemal ostatnim słowie, ale kiedy sięgnie do najwcześniejszych tekstów jeszcze nie kapłana nawet, lecz kleryka Karola Wojtyły, okaże się, że o Eucharystii mówił od początku.

W pierwszym dojrzałym dziele poetyckim, mistycznym poemacie *Pieśń o Bogu ukrytym*, wielokrotnie powracają wątki eucharystyczne, począwszy od dziecięcych przeżyć związanych z najważniejszym wydarzeniem owych wczesnych lat, Pierwszą Komunią Świętą:

W jednym spojrzeniu dziecięcym skupionym w łagodnej Hostii spotkałem się z Ojcem Niebieskim, który patrzył z niezmierną miłością.

Przed głębią tego spojrzenia, w którym ujrany był świat, zadrżały oczy moje jak odsłonięty kwiat.

Syn mówił: Oto się spełnia pragnienie naszej miłości, że oczy ludzkie patrzą nieodmienne światłością.

O blask! O Stwórcze spojrzenie, z którego niezmiernie obficie stworzenie się nowe wyłania, nowe światy powstają w ukryciu.

...DALEŚ WIECZNOŚCI SMAK CHLEBA

EUCHARYSTIA W POEZJI I NAUCZANIU ŚW. JANA PAWŁA II



Każdy z nas może odnaleźć tu własne przeżycia owego jedynego dnia w życiu, długo oczekiwanego z wielką miłością, której wprawdzie nie rozumieliśmy, ale która nas ogarniała, jak najwcześniejsze wzruszenia przy betlejemskim żłóbku, kiedy wpatrywaliśmy się w Boże Dzieciątko złożone na sianku. Ksiądz Jan Twardowski napisał w wierszu *Dzieciństwo wiary*, że miłość wówczas „była tak czysta że karmiła Boga...” Żyliśmy tym wydarzeniem dużo wcześniej, mówiło się o nim w domu, przygotowaliśmy się na lekcjach religii, w kościele parafialnym... W kolejnym fragmencie owego klerzyckiego jeszcze poematu Karol Wojtyła napisał:

O, czuć tę chwilę nicości, tę chwilę sprzed stworzenia – i nie odstępować jej nigdy, jak nie odstępował cień.

Powracać ciągle w ten czas, gdy utulony tylko Twoją Myślą, niewinność większą niż dziecko i głębszą miałem przejrystość. [...]

To wtedy – gdy w blasku ukrytym skupiam siebie całego, i staje się znów Twoją Myślą, miłowanym białym żarem Chleba.

Kiedy w roku 1996, w związku z mającym się odbyć w następnym roku, w czasie kolejnej Pielgrzymki do Ojczyzny Jana Pawła II, XLVI Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym, przygotowałem antologię polskiej poezji eucharystycznej, już w tytule sięgnąłem do tego właśnie utworu – *Światło pszenne chleba*. W jednej z najpiękniejszych – i najznakomitszej pod względem artystycznym! – części poematu młody poeta napisał:

Uwielbiam cię, siano wonne, bo nie znajduję w tobie

dumy dojrzałych kłosów. Uwielbiam cię, siano wonne, któreś tuliło w sobie

Dziecinę bosą.

Uwielbiam cię, drzewo surowe, bo nie znajduję skargi w twoich opadłych liściach. Uwielbiam cię, drzewo surowe, boś kryło Jego barki w krwawych okiściach.

Uwielbiam cię, blade światło pszenne chleba, w którym wieczność na chwilę zamieszka, podpływając do naszego brzegu tajemną ścieżką.

To wiersz-modlitwa, hymn uwielbienia Syna Bożego, zawierający w trzech – powtórzę: doskonałych artystycznie strofach! – najważniejsze prawdy o Jego zbawczej misji: Wcielenie, Śmierć na Krzyżu i Eucharystia.

Eucharystia – przypomnijmy – to dosłownie znaczy „dziękczynienie”, Kościół mówi: Najświętsza Ofiara, bo to dziękczynienie za Mękę i Śmierć Zbawiciela na krzyżu. „Blade światło pszenne chleba”, które pozostawił nam Jezus Chrystus, „podpływając” do nas „tajemną ścieżką” unocznia Miłość, jaką tylko Stwórca może nas darzyć. Trudno znaleźć słowa na wyrażenie naszego dziękczynienia, więc raz jeszcze sięgnę po słowa młodego Karola Wojtyły:

Miłość mi wszystko wyjaśniła, miłość wszystko rozwiązała – dlatego uwielbiam tę Miłość, gdziekolwiek by przebywała.

Uwielbienie i miłość – to najlepsze, co człowiek może ofiarować Stwórcy. Bóg Wszchemogący bowiem – raz jeszcze nawiąże do ks. Jana Twardowskiego – „wciąż prosi o miłość” [podkr. – W.S.]



foto: Adobe Stock

GRANICE DAJĄCE POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA (2)

KAROL DOMAGAŁA SDB

Wracając do kwestii granic między podsystemem rodziców a podsystemem dzieci, co może być jeszcze objawem ich łamania?

Wejście w relację kumpelską ze swoimi pociechami. Można to często poznać po mówieniu sobie po imieniu. Przykre jest to, że dla wielu z rodziców jest to wyznacznikiem świetnych stosunków między nimi a swoimi pociechami. Samo w sobie nie jest to może jakoś bardzo raniące, ale istotne jest co się pod tym kryje. Z natury rzeczy nasz świat jest hierarchiczny. Tak zwana równość międzyludzka jest utopią. Nie wszyscy jesteśmy i możemy być dyrektorami. Będąc więc pracownikami jakiegoś urzędu nie powiemy do dyrektora „ej, ty...” tylko panie dyrektorze. Tak samo szanując pozycję rodziców raczej nie mówimy „ej, Gośka!”, tylko mamo. W związku z tym oczekując właściwego odnoszenia się do siebie, uczyliśmy nasze pociechy zarówno szacunku jak i jasnych kryteriów, którymi ten świat się kieruje. Stabilizujemy więc wewnętrzne życie nastolatka.

Czy miewasz w swojej pracy kontakty z takimi rodzicami, którzy pozwalają mówić dzieciom do siebie po imieniu?

Owszem, powiem więcej. Pamiętam jeden przypadek, kiedy ciężko mi było zrozumieć dlaczego jeden z nastolatków, tak często łamie dystans do nas osób dorosłych. Uznałem, że poruszę ten temat w obecności jego mamy. To, co zaobserwowałem w czasie tej rozmowy zupełnie zbiło mnie z tropu. Miałem przed sobą bowiem kobietę, której syn w porównaniu z nią był nad wyraz dojrzały. Ta kobieta była dla niego bardziej nastoletnią koleżanką, aniżeli matką. Siedząc w tym gronie, zrozumiałem, że ciężko jest od niego wymagać czegoś, czego zupełnie nie wymagają od siebie jego rodzice. Generalnie bardzo często musimy uczyć tego naszych wychowanków, gdyż to ich skracanie dystansu jest na porządku dziennym. Ucząc ich tego nie chcemy, by nasze relacje stały się sztywne i sztuczne, ale chcemy, by wchodząc w dorosłe życie nie byli

zaskoczeni tym, że odzywając się po imieniu do swojego dyrektora zostaną wyrzuceni z roboty.

Co byś powiedział takim rodzicom?

Zadałbym im pytanie, do jakiego świata przygotowują swoje nastoletnie dzieci? Jeżeli do tego, który funkcjonuje to warto, by je nauczyć pewnych granic, bo one istnieją między ludźmi, stąd też ich respektowanie będzie służyło ich pociechom. Brak tych granic, chociażby w takim szczególe jak odpowiednie zwracanie się do siebie może narazić tych nastolatków na przykre niespodzianki w przyszłości, których, myślę, że każdy rodzic, chciałby im oszczędzić.

Czy potrzeba skracania dystansu także u osób dorosłych wynika właśnie z tego, że ich rodzice na to pozwalali?

Niekoniecznie. Pamiętam takiego pacjenta, który cały czas starał się przejść ze mną na ty. Okazało się, że głównym powodem takiej sytuacji, jest fakt, iż jego ojciec zmarł, gdy ten miał 6 lat, a niemogąca sobie z tym poradzić matka zostawiła swoje dzieci. Najstarsza z córek miała wówczas 18 lat i ona przejęła opiekę nad młodszym rodzeństwem. Tak więc temu pacjentowi osoby dorosłe nie kojarzyły się z poczuciem bezpieczeństwa, byli to raczej ci, co porzucają, natomiast ludzie, z którymi był na „ty”, a tak przecież odzywał się do swojego rodzeństwa, są o wiele bardziej godni zaufania. Wolał więc mieć terapeutę jako kolegę lub brata, aniżeli jako porzucającego ojca.

Dlaczego w ogóle rodzice mają problem z granicami?

Pierwszą kwestią jest sama świadomość rodzica kim jest zarówno dla współmałżonka jak i samego siebie. Jest to pytanie o własną tożsamość. Z czym się lepiej czuje, czy z byciem dorosłym, czy z byciem nastolatkiem. Jeśli czuje, że jest bardziej nastolatkiem, to lepiej by było, aby z posiadaniem potomstwa trochę poczekał. Bowiemy „nastoletnim” rodzicom stawianie granic swoim dzieciom idzie bardzo trudno. Przeżywają

wówczas dylematy, z którymi nie są w stanie sobie poradzić. Dla nich postawienie jasnych granic oznacza zgodę na stratę miłości ich dzieci, a tak przecież nie jest.

A co z granicami pomiędzy dziadkami a resztą rodziny?

Nie jest dobrze jeżeli dziadkowie zbyt mocno uczestniczą w życiu rodzin swoich dzieci. Wiadomo, że oni jako bardziej doświadczeni z jednej strony chcą pomóc, ale z drugiej strony mają receptę na wszystko, która jednak nie jest tak naprawdę receptą dla dzieci swoich dzieci.

Czy to prawda, że dziadkowie są od rozpuszczania, a rodzice od wychowywania?

To powiedzenie ma swoje odzwierciedlenie w codzienności. Wypływa to z tego, że podobno dziadkowie bardziej kochają swoje wnuki. Ale przyczyna tego nie tkwi ani w dzieciach, ani we wnukach. Po prostu oni mają ograniczony kontakt ze swoimi wnukami, są więc pozbawieni wielu trudnych sytuacji, które dostarcza bycie z dziećmi na co dzień – a więc nieprzespane noce itp. Widzą więc zazwyczaj swoje wnuki uśmiechnięte, miłe i serdeczne. Jak tu nie kochać do szaleństwa takiego maleństwa. Bycie jednak z nim na co dzień uzmysławia nam, że ono wcale nie jest pozbawione wad, a za tym miłym uśmiechkiem kryje się też mały spryciarz, kochany, ale jednak spryciarz. Zaryzykuję nawet stwierdzenie – taki odkurzacz emocjonalny. Bo małe dzieci potrafią dosłownie wyssać z nas całą energię.

Rozumiem więc, że mając kontakt z wnukami, głównie w sytuacjach miłych, nie są w stanie w pełni obiektywnie zdiagnozować sytuacji?

Ważne jest to, aby rozumieć, że łatwo jest ocenić rodzica, nie będąc z dzieckiem na co dzień. Każdy z rodziców w zależności od sytuacji, musi znaleźć swój własny plan na „przetrawienie”. Matka pozostająca z dziećmi sama, musi znaleźć jakiś patent na ogarnięcie małych brzdąców. Dla dziadków może się to wydawać zupełnie niepotrzebne lub wręcz szkodliwe dla dzieci. Mogą wygłaszać teorie o tym jak bardzo służy dzie-

ciom większa swoboda i że małe dziecko powinno swobodnie poznawać świat. Z perspektywy jednak mamy ta sytuacja może wyglądać inaczej. Ona bowiem wie, że jest z tymi dziećmi nie przez jedną godzinę, tylko 24 na dobę, a to wymaga jakiejś dyscypliny. Można sobie tylko wyobrazić, ile musi ona odczuwać emocji, kiedy nie dość, że użera się z brzdącami, to jeszcze musi wysłuchiwać kazań i dobrych rad jak należy dobrze wychowywać dzieci. Takie coś raczej nie pomaga, ale zwiększa negatywne emocje między nią a dziadkami.

Do czego zatem zachęcałbyś dziadków?

Aby byli jak największym wsparciem dla swoich dzieci w opiece nad wnukami. Mogą to osiągnąć, przede wszystkim przez to, że będą służyć swoją pomocą, ale z drugiej strony będą szanować system wychowawczy, jaki przyjęły ich dzieci. Jeżeli natomiast nie ma dla nich na to zgody, to najlepszą pomocą będzie porzucenie prób wpłynięcia na jego zmianę. W tym przypadku, niech kierują się zasadą „przede wszystkim nie szkodzić”. Niech pamiętają, że nawet rodzicielstwo wymaga nauki na błędach, a rodzice nie powinni być tej lekcji zupełnie pozbawieni.

Gdybyś miał tak na koniec opisać przykład „idealnie” skomponowanego systemu rodzinnego...

Każdy z członków takiego systemu rodzinnego z jednej strony musi czuć się jako część całości – to znaczy wie, iż jest w tej rodzinie kochany i akceptowany, a z drugiej strony ma zgodę wszystkich pozostałych członków rodziny na bycie kimś indywidualnym, mającym swoje odrębne potrzeby. Nie dobrze jest, kiedy czyjeś granice osobiste są łamane.

Jest to także taka rodzina, w której każdy z członków zna, i to w sensie pozytywnym, swoje miejsce. Każdy realizuje zadania adekwatnie do swojego wieku i roli. Czyli dzieci się uczą, rodzice chodzą do pracy. Rodzice wychowują, a dzieci są wychowywane, nie odwrotnie.

Kolejna ważna kwestia – każdy z członków rodziny wie że może liczyć na wsparcie od innego członka w rodzinie. Że w przypadku trudności nie pozostanie sam ze swoim problemem.

Szkoła Słowa Bożego
„W wieczerniku Jezusa
Ephphatha, Ewangelia Św. Marka”
V weekend:
„Wyświęcenie” Dwunastu
i „Jeden Chleb”
6-8 marca 2020r.

Dom Parafialny Parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi, ul. Ks. Stanisława Suchowolca 27 (Dojlidy)
Prowadzący: ks. dr Jose Maniparambil; Organizator: Wspólnota Kairos

Informacje i zapisy: www.rekolekcje.bialystok.pl

GDY MOJE DZIECKO WKRACZA W SZKOLNY ŚWIAT

JOLANTA WYSZTYGIEL

Drodzy Rodzice (oraz rodzice rodziców, czyli Dziadkowie)!

Dzisiaj kolejna garść informacji o rozwoju Waszego dziecka. Tym razem będzie mowa o małym uczniu lub, jak kto woli, o starszym dziecku. Nie jest wielkim odkryciem stwierdzenie, że rozpoczęcie nauki szkolnej to wielkie wydarzenie w życiu całej rodziny. Jednak w związku z tym nasuwa się wiele pytań. Jak towarzyszyć dziecku w tak ważnym czasie? Jak wspólnie przeżyć te pierwsze lata zmagania szkolnych? Co ono czuje? Jak myśli? Co dla niego jest ważne, a na co zwraca mniejszą uwagę? Co lubi? Jakie może mieć trudności? W jaki sposób poznaje świat? Pytań jest bardzo wiele, ale i wiedza na ten temat jest obszerna. Dobre rady dają psychologowie, terapeuci, pedagodzy, katecheci, logopedzi, lekarze i wielu, wielu innych specjalistów. Spróbujemy ten ogrom wiedzy nieco przybliżyć.

Jeśli jesteś mamą, tatą (lub babcią, dziadkiem) dziecka w wieku od 7 do 10-11 lat, dobrze, jeśli będziesz wiedzieć, że:

- rodzina jest nadal ważnym środowiskiem jego życia, ale o wiele bardziej liczy się zdanie pani w szkole, to właśnie ona jest największym autorytetem; gdy dziecko staje się uczniem kl. III, zdanie rówieśników i ich akceptacja zaczynają się również liczyć;

- wasze dziecko nadal lubi bawić się, ale jego zabawa bardzo się zmienia – lubi mieć określony cel zabawy; dobrze, aby była ona podporządkowana ściśle określonym regułom; najlepiej, aby odbywała się w grupie i wiązała się z rywalizacją lub współpracą; a pod koniec tego okresu rozwojowego największą frajdę sprawiają dziecku gry stolikowe, np. warcaby, bierki itp.; wcześniejsze proste zabawy konstrukcyjne zmieniają się w majsterkowanie lub zajęcia techniczne; dziecko bardzo lubi, gdy jego praca jest czytelna dla innych, przydatna i wykonana dokładnie według wskazówek;

- rozpoczyna się nauka czytania i pisanie, co jest bardzo trudne, ale daje duże możliwości komunikowania się i poznawania świata, jest też naturalną potrzebą dziecka po względnie dobrym opanowaniu sztuki mówienia;

- ciągle jeszcze przestrzega zasad dlatego, że tego wymagają od niego dorośli, ale już będąc uczniem kl. III, zaczyna samodzielnie określać słuszność lub niesłuszność norm postępowania; staje się przy tym bardzo krytyczny; często reaguje gniewem, gdy jest przez kogoś oszukiwany, potraktowany niesprawiedliwie lub posądzony o coś, czego nie zrobiło;

- a przede wszystkim zmienia się jego pozycja w rodzinie: tak jak starsi członkowie rodziny musi codziennie wychodzić z domu, odrabiać prace domowe, wypełniać swoje obowiązki, uczyć się czytać i pisać, dodawać i odejmować, mnożyć i dzielić, pisać pierwsze dyktanda, wyrażać swoje myśli w mowie i piśmie, poznawać świat, uczyć się katechizmu i oczywiście przygotowywać się do pierwszego wielkiego, osobistego spotkania z Panem Jezusem w sakramentach pokuty i Eucharystii.

Tak właśnie w wielkim skrócie wygląda świat małego, ale szybko dorastającego ucznia. Warto korzystać z wiedzy psychologicznej, aby „nadażyć” za dzieckiem i tak układać sprawy rodzinne, by jak najlepiej wykorzystać dany nam przez Pana Boga czas. Poniższe ciekawostki z całą pewnością Wam w tym pomogą.

Czy wiecie, że Wasze dziecko w wieku lat 7 jest już bardzo sprawne manualnie i potrafi wykonywać precyzyjne ruchy, ale proces kostnienia kości nadgarstka nie jest jeszcze zakończony i dlatego nie należy go za bardzo obciążać pisaniem ani innymi pracami fizycznymi? Za to w wieku lat 10 nie ma już tego problemu.

Czy wiecie, że Wasze dziecko w wieku 7 lat potrafi już opisywać czynności osób przedstawianych na obrazkach, ale nie umie jeszcze określić myśli przewodniej danego wydarzenia? Tę umiejętność opanuje dopiero ok. 12 roku życia.

Czy wiecie, że jeszcze na razie słabo orientuje się w czasie historycznym? Niewiele mówią mu takie pojęcia jak era czy wiek, ale potrafi wymienić nazwy miesięcy i uczy się odczytywania godziny na zegarze.

Czy wiecie, że nadal bardzo wiele rzeczy zapamiętuje mimowolnie, ale rozwija się już jego uwaga dowolna, tzn. związana ze świadomym koncentrowaniem się na wybranych treściach? Ma jeszcze problemy z celowym zapamiętywaniem materiału z lekcji, a potem z jego odtwarzaniem. Dlatego warto pomóc mu, stosując zagadki, puzzle, domowe gry typu memory i inne ciekawe formy utrwalania. Wyrazny postęp w tym zakresie widać dopiero w kl. III.

Czy wiecie, że Wasze dziecko w tym wieku szybciej dostrzega różnice niż podobieństwa? Lubi zabawy polegające na porównywaniu dwóch obrazków i zaznaczaniu różnic między nimi. Dopiero pod koniec tego okresu rozwojowego wzrasta jego zdolność zauważania cech wspólnych.

Czy wiecie, że Wasze dziecko coraz lepiej potrafi dostrzec granice własnych możliwości? Uczy się panować nad emocjami, a jego zachowanie staje się poważnie adekwatne do sytuacji. Stara się o akceptację ze strony rówieśników. Od tego w dużej mierze będzie zależało jego budowanie pozytywnego obrazu własnej osoby.

Czy zauważyliście, że Wasze dziecko zadaje krótkie, zwięzłe pytania i oczekuje takich samych odpowiedzi? Nigdy nie powinno się mówić dziecku rzeczy nieprawdziwych. Jeśli czegoś nie wiecie, po prostu powiedzcie mu o tym. Razem możecie poszukać prawidłowej odpowiedzi. Nie wygłaszajcie długich monologów. Raczej mówcie w prosty i interesujący sposób.

Czy wiecie, że te wszystkie wiadomości możecie również wykorzystać, wprowadzając dziecko w świat wiary? Oczywiście nie ma potrzeby sadzania dziecka naprzeciwko siebie i zapowiadania, że oto właśnie teraz będziemy rozmawiać o Bogu. Wiara przenika wszystkie dziedziny naszego życia. Każdy moment jest dobry na rozmowę z Bogiem i o Bogu. Skoro Wasze dziecko uczy się tak wielu rzeczy, dlaczego miałyby nie poznawać Boga? Wiedząc, jak się rozwija i w jaki sposób poznaje świat, co jest w stanie zrobić, zrozumieć, a czego jeszcze nie, szukajcie jak najlepszych dróg prowadzących je do spotkania z Przyjacielem. Dziś skorzystajcie z kolejnego listu Beatki i Józia. Przeczytajcie go ze swoim 7-10-letkiem. Zobaczycie, że nawet o trudnych sprawach można rozmawiać w prosty sposób. Powodzenia!



GROMNICA

Witaj Marysiu! Witaj Michasiu!

Jak się miewa Wasza choinka? Nasza nadal jest piękna i kolorowa, chociaż gałązki nie są tak mocno zielone jak na początku. Tak się do niej przyzwyczailiśmy, jakby miała zostać z nami na zawsze. A tu czas na rozstanie. I koled już nie będziemy śpiewać. Mama tak powiedziała. Drugiego lutego choinki znikają i kończy się czas śpiewania koled. Trochę nam się smutno zrobiło, gdy to usłyszeliśmy. Jak mama zobaczyła nasze miny, szybko na pociechę dodała, że za to pójdziemy do kościoła ze specjalnymi świecami, bo będzie wielkie święto. Zaczęliśmy więc myśleć, co to za święto, że aż specjalne świece są potrzebne. No i jak takie świece mogą wyglądać? I do czego służą? Sprawy należało wyjaśnić natychmiast. Zaczęliśmy więc nasze śledztwo. Najpierw poszliśmy do kuchni. Na ścianie wisił duży kalendarz, a przecież Józio jest już w drugiej klasie i doskonale zna się na kalendarzach! Józio przeczytał, że drugiego lutego jest Święto Ofiarowania Pańskiego. Nie powiem, żeby nam to w czymś pomogło. Teraz to dopiero zrobiła się tajemnica. Myśleliśmy, i myśleliśmy, aż wymyśliliśmy, że ofiarowanie to dawanie, a więc trzeba coś dać. Pańskie, czyli jakiemuś panu. Może panu sąsiadowi z parteru? On jest taki

słaby. I tak wolno chodzi. Tata często powtarza, że trzeba też dbać o innych ludzi, a nie tylko o siebie. Kiedy w końcu zapytaliśmy mamę, co drugiego lutego będziemy dawać panu sąsiadowi, bo przecież jest Święto Ofiarowania Pańskiego – mama była najpierw zdziwiona, a potem zaczęła się głośno śmiać. Powiedziała, że owszem trzeba pomagać innym ludziom i to jak najczęściej, ale Święto Ofiarowania Pańskiego to jednak coś całkiem innego i jak wróci z pracy, to nam wszystko wyjaśni. Tak długo czekać nie mogliśmy. Całe szczęście, że dziadkowie właśnie do nas przyszli. Gdy babcia w końcu zrozumiała, o co nam chodzi, też się zdziwiła i też się śmiała, ale potem wszystko po kolei wyjaśniła. Po pierwsze, ta dziwna nazwa „Ofiarowanie Pańskie” dotyczy Jezusa. To On jest Panem! W dawnych czasach, gdy Jezus był jeszcze małym Dzieckiem, w Jego narodzie panował zwyczaj, że w czterdziestym dniu po urodzinach pierworodnego, czyli pierwszego syna, należało go zanieść do świątyni i ofiarować Bogu, podziękować za niego. (Józio i Michaś też by tak mieli, gdyby żyli w tamtych czasach). Maryja poszła razem ze św. Józefem do świątyni i zanieśli tam Dzieciątko Jezus. To wydarzenie nazywamy Ofiarowaniem Pańskim i wspominamy je drugiego lutego! A ta specjalna świeca, którą mamy przynieść do kościoła, nazywa się gromnica. Babcia mówiła, że drugiego lutego to też Święto Matki Bożej Gromnicznej. Bo w dawnych czasach ludzie zapalali gromnice i stawiali w oknach swych domów. Błagali Maryję o opiekę w czasie burzy, aby żaden piorun, czyli grom, nie zniszczył ich domu. Prosilili też Maryję, by odpędzała wszelkie zło. Drugiego lutego pójdziemy do kościoła ze świecami. Kapłan je poświęci. Będą paliły się w kościele, a potem przyniesiemy je do domu. Już wiemy, że ta zapalona i poświęcona świeca oznacza samego Jezusa, który jest Światłością świata. Możemy też prosić Maryję, aby nami również się opiekowała. A jak kogoś Bóg zawoła, żeby szedł już do nieba, to też trzeba mu dać gromnicę, aby Jezus i Maryja szli razem z nim. Mądra ta nasza babcia, prawda?

Wasi na zawsze

Beatka i Józio

/// Rozrywka

ZŁAM SZYFR

Przed Tobą znajduje się zaszyfrowane hasło. Odszyfruj je wpisując prawidłowe litery do pustych pól. Pomoże Ci w tym zestaw 16-stu liter, którym odpowiadają konkretne obrazki. Te same obrazki z zestawu oraz z hasła, które masz za zadanie odgadnąć oznaczają te same litery.

A	Ć	E	G	I	K	L	N
O	Ó	P	R	Ś	U	W	Z

KRZYŻÓWKA

Odgadnij wyrazy na podstawie określeń i wpisz je do diagramu krzyżówki. Hasło końcowe odczytaj rzędami z liter w polach oznaczonych brązowymi kropkami.

	Do mycia podłogi	Taka lub mielona	Ptak drapieżny
	Narząd wzroku		Rodzaj papugi
	Wielka paczka		
	Granit, marmur	Duży worek	

RYMOWANKI

Jest potrzebna w szkole do ścierania tablicy
I mycia ciała, po zabawie w piaskownicy.
Nurkując w Grecji możesz też spotkać prawdziwą
Gdy podziwiasz podwodną krainę urokliwą.

Pomarańcze, mandarynki są to bliskie jej kuzynki.
Grejpfrut oraz klementynki też należą do rodziny.
Lecz najbardziej kwaśne minki
Mają chłopcy i dziewczynki od żółtej ...

Rozwiązania zadań znajdują się na s. 41.

KINGA ZELENT

MATKA Z CZARNEGO ŁĄDU II

ks. ADAM MICUN

W poprzednim artykule wspominałem o mojej podróży do Rwandy, jednego z najmniejszych krajów afrykańskich. Zależało mi przede wszystkim na dotarciu do Kibeho – niewielkiej miejscowości, w której od 28 listopada 1981 r. do 28 listopada 1989 r. doszło do kilkudziesięciu prywatnych i publicznych objawień Matki Bożej. Jak dotychczas, są to jedyne na Czarnym Łądzie zatwierdzone przez Stolicę Apostolską objawienia maryjne.

PIERWSZE SPOTKANIE

Miejsce związane z przyjściem Maryi jest zwyczajne. Na jednym z tysięcy wzgórz znajduje się niewielki kościół. Tuż przy nim dwa budynki dawnej szkoły. Teraz stanowią centrum informacyjno-pielgrzymkowe wraz ze skromnym sklepikiem z dewocjonaliami. Na rozległym placu wokół kościoła zbudowano przed kilkoma laty okazały ołtarz polowy. Umieszczono nad nim napis w dialekcie tamtejszej ludności: „Nyina wa Jambo udusabire” (Matko Słowa – módl się na nami).

Pierwsze z objawień wydarzyło się w stołówce szkolnej. Alphonsine Mumuraka, jedna z uczennic szkoły podstawowej prowadzonej przez siostry zakonne, podczas swego dyżuru usłyszała niezwykle ciepły głos: „Moja córko!”. Dziewczyna była przekonana, że nikt z obecnych nie mógłby się zwrócić do niej w ten sposób. Wychodząc na korytarz zauważyła stojącą przed sobą piękną Panią. Zapytała: „Kim jesteś?”. Odpowiedź była zaskakująca: „Jestem Matką Słowa”. Nie od razu Alphonsine zrozumiała, że Matka Słowa jest Matką Bożą. W niewykształconej teologicznie uczennicy określenie „Matka Słowa” budziło raczej przerażenie niż zachwyty.

To spotkanie nastoletniej uczennicy z Maryją przypomina dobrze nam znane objawienia z Lourdes, Fatimy, La Sallette... Głęboka prowincja, miejsce pozabawione znaczenia społecznego, młodzi wizjonerzy, tajemnicze i trudne do zrozumienia imię Maryi „Matka Słowa”.

MATKA SŁOWA

Wobec Maryi, Słowo oznacza Jej Syna – Jezusa. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). W tej krótkiej formule św. Jan w genialny sposób oddaje istotę tajemnicy Wcielenia. Bóg poprzez narodzenie z kobiety przyjął ciało i stał się człowiekiem. Przyszedł

do nas jako odwieczne Słowo – Logos (w języku greckim oznacza: stwórczy sens podtrzymujący świat w istnieniu, a także prawdę).

Maryja w każdym ze swoich objawień, niezależnie od ich miejsca i czasu, prosiła, aby Ją naśladować. Aby przejść przez życie tą drogą, którą przeszła Ona, naśladować Jezusa. Uczeń Chrystusa, który prawdziwie żyje Słowem Boga naśladuje Dziewicę Maryję, która w sposób doskonały współpracowała z wolą Ojca Niebieskiego. Z tego powodu Maryja stała się wzorem naszej relacji z Bogiem. Trzeba wrócić do kluczowych scen Ewangelii. Świadectwo Jej życia uczy nas, jak mamy przyjmować Słowo (Łk 1,26-38); jak pozwolić temu Słowu się narodzić (Mt 1, 18-25; Łk 2,1-20); jak przekazywać Je światu (Łk 1,39-56); jak temu Słowu pozostać wiernym (J 19,25); jak o Nim świadczyć (Dz 1,14). Cała przeniknięta Słowem Boga, bo w Niej to Słowo stało się osobą, Maryja nieustannie mówi i myśli o Nim. Papież Benedykt XVI w jednej z katechez stwierdził: „Ona mówi i myśli według słowa Bożego, słowo Boże staje się Jej słowem, a Jej słowo rodzi się ze słowa Bożego. W ten sposób objawia się również, że Jej myśli pozostają we współbrzmieniu z myślami Bożymi, że Jej wola jest zjednoczona z wolą Boga. Ona będąc głęboko przeniknięta słowem Bożym, może stać się Matką Słowa Wcielonego”.

To pierwsze z przesłań Kibeho, które pozwala nam dostrzec Maryję jako Tę, która cierpliwie i konsekwentnie uczy swoje dzieci słuchać Słowa Bożego i kierować się Nim w codzienności. Słowa Maryi z jednego z objawień: „Idźcie drogą Ewangelii mojego Syna” są powtórzeniem słów z Kany Galilejskiej: „Czyńcie wszystko, co wam powie” (J 2,5). Maryja zachowując Słowo Boga w swoim sercu (Łk 2,51), poprzez swoją postawę wobec Słowa (Łk 1,38) zachęca nieustannie swoje dzieci do posłuszeństwa Bogu.

W świecie wielo- i pustostłowa, zmieniania znaczeń najbardziej pierwotnych pojęć (np. małżeństwo, rodzina, prawda), Matka Słowa objawia Jezusa jako jedyne i prawdziwe Słowo, które zawiera w sobie sens, mądrość i życie (J 1,1-18). Tylko na Nim warto budować swoją teraźniejszość i przyszłość. W przeciwnym razie grozi nam zrujnowane życie (Mt 7,24-27).



fot. ks. Adam Micun

Sanktuarium Matki Bożej Słowa w Kibeho

12 PORAD MAMY

Spacerując przez sanktuarijny plac zauważyłem wiszący przy kościele mały, nieco kiczowaty baner. Umieszczono na nim w języku angielskim główne przesłanie „Naszej Pani z Kibeho”. W sam raz na rozpoczynający się w tym miesiącu Wielki Post. Warto przemyśleć i spróbować wcielić w życie te maryjne podpowiedzi. Jeśli nie wszystkie, to przynajmniej niektóre z nich. Ważna jest konkretna decyzja, pierwsze kroki nawrócenia. Nawet, gdy te duchowe wskazówki wydają się banalne, z dalekiej przeszłości.

Jestem pewien, że poprzez potraktowanie na serio tego wezwania i pracę nad sobą, tegoroczny Wielki Post nie będzie zmarnowany.

1. Jestem Matką Słowa
2. Dzieci Maryi przyjmują z ufnością własne cierpienia
3. Żałuj za swoje grzechy bez zwłoki
4. Znoś cierpienia w jedności z Jezusem, aby zbawiać świat
5. Rozważaj *Różaniec* do siedmiu boleści Maryi Dziewicy
6. Módl się zawsze za Kościół
7. Bądź silny w wierze
8. Módl się zawsze za świat
9. Czyń pokutę, abyś nie znalazł się w piekle
10. Módl się często na różańcu
11. Nikt nie wejdzie do nieba bez cierpienia
12. Wróć do Boga.



ks. Rafał Januszewski z parafianami

KUBAŃSKI styczeń

HABANA, CUBA

Pierwszy miesiąc roku jest najzimniejszym na Kubie. Nocą temperatura spada do 15 stopni, czasem nawet do 10. Widzę te uśmiechy na szczerych kubańskich twarzach: przecież to temperatury końca polskiego sierpnia! Dla Kubańczyków, nieprzywykłych do mrozów, to czas chorób. Okna w domach nie mają szyb, więc bywa naprawdę zimno. Pięć lat temu w Hawanie, gdy temperatura spadła do rekordowych 4 stopni, w domu starców zmarło 18 osób. Nie było koców.

Styczeń w mojej parafii wyznaczają dwie uroczystości: Objawienie Pańskie i Odpust Parafialny. Na „Święto Trzech Króli”, obchodzone na Kubie w niedzielę, celebrowujemy Najświętszą Eucharystię, modląc się za Misje Święte, i obdarowujemy dzieciaki prezentami, których nie przynosi św. Mikołaj, lecz Królowie. Obdarowujemy prezentami, za które polskie dzieci rozbiłyby Mikołajowi lub Królom nosy. Dla dziewczynek są to lalki szmaciane, ręcznie robione, chłopcom samochodziki odlewane domowym sposobem z substancji podobnej do plastiku nadto cukierek lub dwa i ciasteczko. W tym roku przyjaciele obdarowali mnie kredkami i flamastrami, więc paczka będzie bogata: podzielimy flamastry i każdy malec otrzyma po dwa kolory.

Rok temu po południu pojechalismy na wioskę, kontynuować celebrację ze wszystkimi dziećmi. Były zajęcia sportowe, baseball i piłka nożna, a po wszystkim dwa wielkie torty! Dzieciaków było ponad pół setki. Większości nie znałem, ale dzięki temu dniu misyjnemu, kilkoro zaczęło. Jednym z owoców tej naszej małej ewangelizacji jest Luisi, 11-letni chłopiec. Zaprosił on na spotkanie w kaplicy swego sąsiada, rówieśnika. Ten odmówił, bo nie miał butów. Luisi już wiedział, jak

ma postąpić uczeń Pana Jezusa: zdjął swoje buty i nałożył koledze. Od tego czasu sąsiad Luisiego jest w naszej wspólnoty.

Druga wielka celebracja to Odpust Parafialny, Uroczystość św. Męczenników z Tarragony: Fructuosa, biskupa i diakonów Eulogio i Augurio. Bez obawy, ja również usłyszałem o nich po raz pierwszy obejmując parafię. Są to męczennicy hiszpańscy, którzy złożyli świadectwo wiary 21 stycznia 259 r., nieznani poza kręgiem kultury hiszpańskiej.

Jak świętujemy? Na ulicach przez cały tydzień trwa publiczna fiesta „de san Fructuoso”, czyli hektolitry taniego rumu, tańce, głośna muzyka do rana i sikanie po murach. Nie ma ona nic wspólnego z wiarą, ot ześwieczała pozostałość po wielkiej religijnej uroczystości Świętych Męczenników, jaka od założenia miasteczka przed dwustu laty, towarzyszyła mieszkańcom i weszła im w krew. Aż rewolucja 1959 r. sprofanowała to święto. We wspólnocie przygotowujemy się przez nowennę różańcową w kościele i po domach. Gazetka parafialna, którą drukuję od ponad roku, w artykułach poprzedzających święto przedstawia sylwetki naszych Patronów i naukę kościoła o odpustach.

Pozwolę sobie na małą dygresję, dotyczącą tej gazetki. Wybaczcie mi samochwałstwo, ale jest to unikat na skalę kubańską! Mamy bowiem bardzo ograniczony dostęp do prasy i literatury

religijnej. Rok temu, w październiku, poprosiłem Fidela, 28-letniego parafianina, wykładowcę biologii na uniwersytecie, o redagowanie tygodnika. Od początku poważnie potraktował swoją pracę, zaprojektował grafikę tytułową i ruszyliśmy z wydawaniem „Dobrego Pasterza” (El Buen Pastor). Gazetka, to trochę za dużo powiedziane, ot kartka formatu A4, obustronnie zadrukowana, zgięta na pół, jako broszura. Lecz i tak wszyscy parafianie czekają na każdy nowy numer! Czytają sami i zanoszą sąsiadom. Znany mi jest przypadek kobiety, której mąż zabrał chodzenia do kościoła i dla której „Dobry Pasterz” jest jedynym źródłem wiedzy religijnej. Aktualnie drukujemy w kolorze (jedyna taka gazetka na Kubie), w nakładzie 60 egzemplarzy, na drukarni przywiezionej z Polski, kupionej ze wsparcia Ofiarodawców!

W styczniu minionego roku nawiedził nas ks. Arcybiskup i uczestniczył w Odpuscie. Po Eucharystii (pełna asysta ministrancka ze świecami i kadzidłem) ruszyliśmy w niewielkiej procesji wokół kościoła, z modlitwą i śpiewem. Po końcowym błogosławieństwie nastąpiła długo oczekiwana chwila napełniania brzuchów. Panie wydające posiłek pamiętaj, by oddzielnie zapakować do kartoników porcje dla parafian chorych i w podeszłym wieku.

Tyle o styczniu. Stołówka Caritas jeszcze niegotowa. Kupiłem dwa kotły aluminiowe. Zgromadziłem drewno i wszystko jest gotowe. Czekamy na dostawę ryżu i innych artykułów z Caritas diecezjalnego. Proszę na chwilę przetrwać czytanie i zmówić jedno „Zdrowaś” o dobre funkcjonowanie naszej jałodajni... Dziękuję!

Moja dobrodziejka, Adalberta, ta która dzieli się ze mną chlebem, straciła dom. Jej rudera przechyliła się na bok i trzyma się tylko dzięki jej przagnienu i palom podtrzymującym z boku. Byłem u niej z ludźmi w wspólnoty, inżynierem i stolarzem. Szukamy teraz drewna i pieniędzy, żeby postawić jej nowy domek z prawdziwą podłogą.

Tyle o mojej misji w tym odcinku. Serdecznie pozdrawiam i życzę błogosławionego Roku Pańskiego 2020. Z serca błogosławię.

ks. RAFAŁ JANUSZEWSKI

Misjonarzom z naszej Archidiecezji pracującym na Kubie i w innych krajach można pomóc dokonując wpłat na Fundusz Misyjny: 42 8085 0005 0000 1078 2000 0040

adres: Parafia Matki Bożej Częstochowskiej i św. Kazimierza, ul. Małynicza 1 19-100 Mońki – proboszcz parafii jest Delegatem Arcybiskupa Metropolity do spraw Misji. Subkonto służy misjonarzom Archidiecezji Białostockiej

„RYCERZ O BRYLANTOWEJ DUSZY”

JÓZEF MAROSZEK

Takim poetyckim mianem Eliza Orzeszkowa w powieści *Nad Niemnem* określiła Jana Kamińskiego – powstańca styczniowego, Sybiraka. Stał się on prototypem Andrzeja Korczyńskiego właściciela majątku Miniewicze (literacki Korczyn) obok okolicy szlacheckiej Bohatyrowicze.

Na fotografii: Marianna Boska Powstańca z 1863 r., z kościoła św. Michała w Jafówce. Obraz z doszytym dla potrzeb prawosławnego kultu szczytem. Stan przed konserwacją (1989 r.)

Jan Kamiński urodził się 16[26] grudnia 1827 r. w dworze Kamionka, w parafii zabłudowskiej. Rodzicami jego byli Józef Kamiński i Franciszka z Mrozowskich. Jana Wiktor Ananiasza Kamińskiego ochrzczono w rzymskokatolickim kościele zabłudowskim. Ojciec był sędzią II Departamentu Sądu Głównego Guberni Grodzieńskiej, późniejszym marszałkiem grodzieńskiej szlachty. Jan Kamiński po ukończeniu gimnazjum w Świsłoczy i studiów w Moskwie, osiadł na roli. Dzięki zdolnościom i zaletom charakteru został obrany na pośrednika do spraw włościńskich powiatu grodzieńskiego.

W marcu 1863 r., kiedy został sformowany Komitet Powstańczy województwa grodzieńskiego, sekcją kobiet zarządzała Orzeszkowa. Janowi Kamińskiemu, dziedzicowi Miniewicz, powierzono obowiązki cywilnego naczelnika powiatu grodzieńskiego. Zwrócił się on wówczas do społeczności, pisząc w odezwie: „Matka Ojczyzna podana jest na śmierć. Jakże dzieciom jej nie płakać? Ufni w miłosierdzie Boże, większe niż grzechy narodu, błagają braci swoich o zjednoczenie się zupełne. Przeto zjeźdźcie na jedno pole, pole walki, pod jedno знамя, o znakach Orła, Pogoni i Michała Anioła, ku jednemu celowi, którym jest wyzwolenie Ojczyzny”.

Dwór miniewicki zamienił się w powstańczy punkt kontaktowy. Orzeszkowa pisała: „Mnóstwo postaci i twarzy, ogromna rozmaitość ich zabarwienia i wyrazu. Są tu synowie domów zamożnych, dzieci dostatku i elegancji, z niestartym piętrem ich w poruszeniach i odzieży. Są młodzi uczeni, dzieci myśli i wiedzy, z niepozbytym światłem naczołach i oczach. Są wszyscy niemal

strażnicy lasów o barach szerokiach, wzrokach nieco ponurych, lecz bystrych, do przebijania gęstw i mroków nawykłych. Jest cała młodzież zagrod drobnoszlacheckich, rażna, śmiała, o uśmiechach łatwych i zamasztych ruchach. I jest jeszcze nieco postaci wątych, najmniej wyrażonych, zdających się być cieniami, które idą za tamtymi. Tych z miasteczek, gdzie niegdzie ze wsi chłopskich, z jakichś może dróg obłądnych i nieszcześliwych przywiodły tu hasła, które sennymi duszami wstrząsnęły, nadzieje przyszłości lepszej, które czarem spłynęły na złą teraźniejszość”.

Murawiew-Wieszaciel, generał-gubernator wileński obiecał nagrodę za każdego wydanego powstańca. Pewien chłop, niejaki Głębocki, połąkalił się na „srebrniki judaszowe” i doniósł, że w dworze miniewickim kowano zbroje i odlewano kule. Zandarmi rosyjscy puścili dwór z dymem. Pewnie wówczas w Miniewiczach, na leśnym pagórku nad Niemnem, usypano kurhan – mogiłę ok. 40 powstańców 1863 r.

„Wieszaciel” skazał Jana Kamińskiego na karę śmierci. Później wyrok zmieniono na dożywocie. Droga na Sybir do Omska wiodła przez więzienie petersburskie. Po 7 latach katorgi, w 1871 r., wyrok zmieniono mu na „osiedlenie”, dozwolono mu mieszkać pod Omskiem i zezwolono na przyjazd rodziny. Wkrótce żona Leonia z Suzinów Kamińska, z 13-letnią córką Stasią przyjechała do męża, starsza córka Janka została w Warszawie, aby nie przery-



wać studiów. W 1877 r. w Omsku urodziła się trzecia, najmłodsza córka Maria (późniejsza Andrzejowa Dmochowska).

14 lipca 1887 r., na mocy ukazu carskiego Jan Kamiński z rodziną wrócił do Grodna. Orzeszkowa radośnie witała powrót „kirgiskiego króla”: „Właściciel Miniewicz, pan Jan Kamiński, wraz z żoną i córkami tego lata z Syberii do kraju powrócił. Znałam tych ludzi od najmłodszej mojej młodości, z radością ich witałam, ale prawdziwą rozkosz sprawił widok tego zacnego i dzielnego człowieka, prawdziwego męczennika wysokiej idei i miłości, witającego po dwudziestokilkuletniej nieobecności rodzinne miejsce, oddychającego po kajdanach i podziemiach katorżnika, po lżejszych, lecz jeszcze ciężkich udręczeniach «posiela» – rodzinnym powietrzem, rodzinnymi dźwiękami i widokami. Był to w czasach rewolucyjnych jeden z najgorętszych i najwpływowszych popleczników sprawy ludu na Litwie; toteż chłopci witali go gromadnie z rozczulającymi do głębi objawami pamięci i wdzięczności”.

Jan Kamiński odzyskał część skonfiskowanego majątku dla dwóch córek urodzonych jeszcze przed powstaniem. Zmarł 31 marca 1896 r. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Łunnie. Obok spoczęła jego żona Leonia.

W 1904 r. w Miniewiczach urodził się Kazimierz Strzałkowski, syn Klemensa i Stanisławy z Kamińskich, wnuk powstańca 1863 r. Jana

Kamińskiego. Wraz z ojcem Klemensem Strzałkowskim 24 września 1939 r. zamordowani zostali przez białoruskich chłopów w lesie pod Kwasówką. Hanna, małżonka Kazimierza, odnalazła ciała i przewiozła na cmentarz w Łunnie. Majałek Strzałkowskich rozkradł komunista, chłop z Miniewicz o nazwisku Mikuła. Kara Boska doścignęła go jednak – zabito go w bliżej nieokreślonym miejscu w powiecie oszmiańskim, dokąd pojechał zakładać kolchoz. Hanna Strzałkowska z pomocą siostry Feliksa Dzierżyńskiego, Aldony, wyjechała do Polski w 1953 r.

W pobliżu Bohatyrowicz znajdowały się inne jeszcze majątki i dwory należące do rodziny Kamińskich, krewnych Elizy Orzeszkowej. W parafii kryńskiej usytuowany był dwór Jaryłówka, już w 1794 r. własność Józefa Kamińskiego, mostowniczego powiatu grodzieńskiego, zmarłego w 1804 r., później u schyłku XIX w. należący do Józefa Kamińskiego. Jego nieduże dobra ziemskie liczyły 132 ha gruntów. Później właścicielami byli Zygmunt i Antoni Kamińscy. Ostatecznie, gdy Jaryłówkę opuszczał ostatni z tej rodziny, a nabywał siedlisko dworskie Tymoteusz Trofimiuk, nowy właściciel, wspominał jednemu z tamtejszych chłopów – Głogowskiemu, że Kamiński wyjeżdżając z Jaryłówki wywoził przede wszystkim książki, których było bardzo dużo, sądząc z ich opraw i wyglądu, były bardzo stare i cenne. Właścicie wie poprzeczni posesor miał tylko stare książki, bo reszta mienia była bardzo skromna. We wrześniu 1939 r., po wkroczeniu Sowietów, chłop z sąsiednich Chomętowców Iwan Korowajczyk zamordował Tymoteusza Trofimiuka, jego żonę i średniego z synów.

PAMIĘCI MIESZKAŃCÓW ZACISZA

W 80. ROCZNICĘ LUTOWEJ DEPORTACJI W GŁĄB ZSRS

ANNA KIETLIŃSKA

W 2017 r. miała miejsce szczególna promocja książki Zenona Puchalskiego pt. *Z Zacisza na Syberię*. Autor-Sybirak opisał losy swojej rodziny oraz innych mieszkańców Zacisza zesłanych na Syberię. Zacisze było osadą założoną przez żołnierzy, którzy służyli w legionach Piłsudskiego. Za udział w wojnie 1920 r. piętnastu z nich otrzymało tam ziemię. Nocą 10 lutego 1940 r. wszystkich mieszkańców – siedemnaście rodzin deportowano do Rosji.

Dzisiejsze Zacisze to mała wioska nieopodal Zabłudowa. Z lotu ptaka widzimy szachownicę pól poprzetykanych zagajnikami i nielicznym skupiskami domów. Przestrzeń sprawia wrażenie spokoju i zawieszenia w czasie. Od dwudziestu lat w połowie czerwca jadą w tę stronę liczne samochody, gromadzą się poczty sztandarowe szkół i instytucji zabłudowskiej gminy. Wcześniej wszyscy uczestniczą w rocznicowej Mszy św. w intencji Sybiraków. Gromadzi ich wielki kamień – pomnik z wrytymi nazwiskami przedwojennych mieszkańców osady: Łoś, Hancewicz, Dąbrowski, Markowski, Cieśluk, Grzegorzczak – to tylko niektóre z inskrypcji wypisanych na kamieniu. Tam też możemy spotkać Pana Zenona Puchalskiego, który przed dwudziestu laty doprowadził do budowy tego obelisku.

Kiedy wywożono go z rodziną na daleki Sybir, miał tylko osiem lat. Pamięta jednak wydarzenia lutowej nocy i pobyt na nieludzkiej ziemi. Do dziś wspomina drogę w zimnych wagonach, trud przetrwania na Wschodzie, ciężką pracę ponad siły małego chłopca w syberyjskiej tajdze, głód i powrót do Zacisza, w którym nic nie czekało na powracających. Co więcej, ówczesne władze starały się, aby pamięć o deportacjach Polaków przez Sowietów nie przebiła się do opinii publicznej.

Dziś dzięki Sybirakom i takim ludziom jak Pan Zenon wiemy dużo. To oni stali się strażnikami pamięci i opowiadają swoją historię. Pan Zenon w książce *Z Zacisza na Syberię* przekazał niezwykle opowieść o codziennym życiu zaciszian, opatrzoną licznymi zdjęciami pokazującymi szczęśliwy przedwojenny świat. Skontrastował go ze swoją syberyjską odyseją. Z osobistej relacji przebiega autentyczność

emocji. Gehenna zesłania wryła mu się w pamięć tak głęboko, iż do dziś pamięta najdrobniejsze szczegóły. Nie dziwi fakt, że książka powstała dopiero teraz. Pan Puchalski potrzebował czasu, aby przełamać się wobec złych wspomnień i zbudować opowieść dla potomnych.

Osada Zacisze powstała w 1923 r., kiedy to osiedliło się tutaj siedemnastu uczestników wojny polsko-bolszewickiej. Jako ochotnicy wojskowi otrzymali ziemię i możliwość osiedlenia się. Z werwą zabrali się do pracy. Założyli rodziny. W krótkim czasie zasłynęli w okolicy z gospodarności i solidności. Wielu z nich skończyło szkołę rolniczą w Krzyżewie. Zacisze stało się dzięki ich zaangażowaniu wzorcową rolniczą osadą, którą naśladowała cała okolica. Osadnicy powiększali swoje gospodarstwa. Dobrze im się wiodło. Była to społeczność o silnych patriotycznych tradycjach. Rozwój wioski został przerwany 10 lutego 1940 r., kiedy wszyscy mieszkańcy Zacisza – osiemdziesiąt dwie osoby zostały deportowane przez Sowietów na Syberię. Wśród siedemnastu zesłanych rodzin znalazła się również rodzina Puchalskich.

Zesłańcy przyjechali do stacji Kwitok-Szeloptep. Był już marzec, ale syberyjska zima trzymała. Pamiętają do dziś niskie temperatury – minus 40-50 stopni i ogrom śniegu. Umieszczono ich w łagrach po więźniach rosyjskich. Każdą rodzinę w osobnej kajucie. Ludzie puchli i umierali z głodu oraz ukąszeń meszki. Wyniszczała ich ciężka praca. Niektórym udało się opuścić miejsce zesłania – wyszli z ZSRS z Armią Andersa lub Berlinga. Zdecydowana jednak większość wróciła do Polski dopiero po sześciu latach, w 1946 r. To, co przeszli, musieli jednak zachować dla siebie. Musiało minąć ponad czterdzieści lat, aby historia zesłańców Sybiru mogła pojawić się w oficjalnym obiegu historycznym.

Dziś mija osiemdziesiąt lat od pierwszych masowych wywozków na Sybir. Dużo już wiemy o tym mrocznym czasie, ale mamy świadomość, że pamięć jest materia ulotną i często ulega zatarciu. Musimy więc dołożyć wszelkich starań, aby nie zapomnieć.



for. A. Kietlińska

Zacisze. Poczet Związku Sybiraków



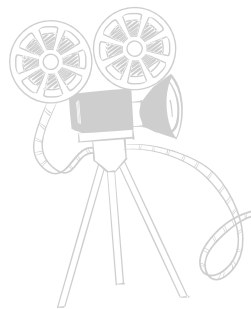
for. A. Kietlińska

Lista wywiezionych zaciszian



for. A. Kietlińska

Zenon Puchalski przed pomnikiem w Zaciszu



IKONA

KINA BIBLIJNEGO

ADAM RADZISZEWSKI

Publiczność ma zawsze rację” – twierdził Cecil B. DeMille. Z drugiej strony wiedział, czego oczekują ludzie i gotów był wydać ogromne sumy pieniędzy, aby te potrzeby zaspokoić. Dziś uważany jest za jednego z twórców legendy Hollywood. 21 stycznia przypada 60. rocznica jego śmierci.

Ojciec Cecilia, Henry Churchill, był dramaturgiem, wykładowcą i świeckim lektorem w Kościele Episkopalnym. Jego matka urodziła się w rodzinie sefardyjskich Żydów, ale przyjęła wiarę męża. Wspólne wieczorne czytanie *Pisma Świętego* zapewne zwiły w Cecila późniejsze zamiłowanie do opowiadania za pomocą filmu biblijnych opowieści. Jego filmy są wielkimi eposami, monumentalnymi kinowymi spektaklami, z imponującymi efektami specjalnymi i gwiazdorską obsadą. W Hollywood długo nie było takiego specjalisty jak twórca *Samsona i Dalili*, *Króla Królów* czy oscarowego *Dziesięciorga przykazań*.

Ten ostatni film jest chyba największym osiągnięciem DeMille'a (choć jego ulubionym był podobno *Król Królów*). Co ciekawe, historia Mojżesza wpędziła go niemal do grobu. Podczas realizacji filmu doznał rozległego zawału serca. Ostatecznie obraz przenosi widza w świat, który jest czymś o wiele większym i ciekawszym niż życie. Scena rozstąpienia się Morza Czerwonego do dziś robi ogromne wrażenie. Film inspirował zresztą największych współczesnych reżyserów, w tym Stevena Spielberga i Martina Scorsese, który, jak przyznał, widział go może 40 lub 50 razy. Książk Marek Lis w publikacji *100 filmów biblijnych* pisze, że DeMille był przekonany, iż *Dziesięcioro przykazań* potrafi zjednoczyć świat. Wybierając Mojżesza na głównego bohatera, myślał o przekroczeniu wyznaniowych i religijnych barier, jednocześnie mu-
z u l m a n ó w ,
żydów, protestantów i katolików. W konflikcie pomiędzy Mojżeszem ra-

ukazał historię narodzin wolności i walki między totalitaryzmem i niewolą. Dzięki temu film zawierał silne przesłanie wolności, także politycznej. Miał zjednoczyć wielkie religie w krucjacie przeciwko wrogowi wszystkich religii – ateistycznemu komunizmowi.

DeMille opowiada biblijną historię Mojżesza z niebywałym rozmachem. I nie chodzi tu tylko o imponującą scenografię. Także pojawiający się na ekranie aktorzy sprawiają wrażenie posągów. Charlton Heston (Mojżesz) i Yul Brynner (faraon) przez niemal 4 godziny toczą między sobą pojedynkę gigantów, a Yvonne De Carlo, wcielając się w Seforę, można nazwać posagową pięknoscią. W warstwie muzycznej o dodatkową porcję wrażeń postarał się Elmer Bernstein – kompozytor – legenda, który później skomponował muzykę do takich hitów jak *Siedmiu wspaniałych* czy *Wielka ucieczka*. Weźmy np. scenę, w której Hebrajczycy przygotowują się do opuszczenia Egiptu. Na ekranie widzimy nieprzebrane ludzkie masy i kłębiące się stada zwierząt, a z ekranu dobiegają dźwięki sygnalizujące coś niezwykle

ekscytującego, radosnego. Zapowiadają wielką wolność inadcigającą „nową przygodę”.

Niektórzy krytycy filmowi zarzucają *Dziesięciorgu przykazań* kiczowatość, przesadną groteskowość i staroświecki sposób filmowania. Tymczasem należy pamiętać o tym, że takie właśnie było amerykańskie kino lat 50. Elementy lotrzykowskie i baśniowa poetyka były jego cechami charakterystycznymi. W pewien sposób uatrakcyjniały film i sprawiały, że widzowie tłumnie zapełniali sale kinowe.

DeMille był konserwatywnym moralistą. Jako reżyser i producent miał wręcz misję zbliżania ludzi do starostamentowych zasad. Często mówił: „Daj mi dowolne dwie strony z Biblii, a dostarczę ci film”. Do dziś jest ikoną biblijnego kina. Śmierć reżysera w 1959 r. była końcem epoki Hollywood, którą pomagał tworzyć. Z czasem zaczęto spoglądać w inne rejony kina. Zwrócono uwagę na bardziej artystyczne filmy, przy których dzieła DeMille'a wypadały nieco staroświecko. Nie zmienia to jednak faktu, że jego filmy wciąż są realizacyjnymi perełkami i niedoścignutym wzorem, także dla współczesnych twórców.



Charlton Heston jako Mojżesz w filmie Cecila DeMille'a 'Dziesięcioro przykazań'



Ilustracja do utworu 'Karnawał zwierząt'

KARNAWAŁ ZWIERZĄT

ANNA KISIELEWSKA

rygory klasyczne z dowcipnymi pomysłami. A miał niezwykłą łatwość komponowania, mówił o sobie, że „tworzy muzykę tak naturalnie, jak jabłoń rodzi jabłka”.

Przez 24 lata pracował jako organista kościelny, aż w 1876 r. niespodziewanie otrzymał astronomiczną kwotę 100 000 franków od nieznanego mu człowieka, niejakiego Alberta Libona. Saint-Saëns rzucił wtedy organistowanie i postanowił poświęcić się komponowaniu oraz karierze wirtuoza-pianisty. Resztę życia spędził w ciągłych podróżach, koncertując jako pianista, organista lub dyrygent, i co najważniejsze, zwiedzając wreszcie świat.

Trasy koncertów Saint-Saëns często dostosowywał do innych swoich zainteresowań: jechał tam, gdziekolwiek były jakieś odkrycia archeologiczne albo ciekawostki przyrodnicze. Koncertując przemierzył obie Ameryki, Indie, Afrykę, Daleki Wschód, odbył 15 tournées po Europie (w 1887 r. dał koncert w Warszawie). Zawsze solidnie ćwiczył na instrumencie, nawet w podeszłym wieku (podobno ćwiczył jeszcze w dniu swojej śmierci), a zmarł w trakcie podróży po Algierii w 1921 r., w wieku 86 lat.

Na fortepianie grał po organistowsku, z wirtuozerią i dowcipnie, ale bez przesadnych uczuć. Taka też jest jego muzyka, wdzięczna i elegancka, skrzy się finezją i dowcipem. Bo Camille Saint-Saëns znany był z poczucia humoru.

Pewnego razu, w karnawale 1886 r., żeby rozbawić przyjaciół na ostatkowej imprezie, skomponował muzyczny żarcik, który nazwał *Fantazją zoologiczną*, lub *Karnawałem zwierząt*. Utwór (napisany na 11 instrumentów) składa się z 14 krótkich części. Kompozytor prezentuje w nich różne zwierzęta (i nie tylko), czasami wplatając w dowcipny sposób znane utwory innych kompozytorów. Na przykład *Zółw* przedstawiony jest za pomocą słynnego kankana Jakuba Offenbacha granego w bardzo wolnym tempie; kontrabas jako *Słoń* człapie ciężko, grając *Walca Sylfid* Hektora Berlioz; Kukułkę w głębi lasu wyobraża klarnet powtarzając w kółko dwa te same dźwięki; dalej *Osobistość* z długimi uszami ryczy skrzypcowymi zgrzytami. Ożywają archeologiczne Skamieliny ilustrowane melodią *Były sobie kurki* trzy i fragmentem

z *Cyrulika sewilskiego* Rossiniego. Osobliwą grupę stworzeń stanowią *Pianiści*, komicznie potykający się na prostych gamach. Jedyni Łabędź to poważna melodia grana na wiolonczeli. Cały korowód rozpoczęty królewskim marszem ryczącego lwa, kończy się wesołym pochodem, w którym zwierzęta kłaniają się na pożegnanie.

Przyjaciele Saint-Saënsa uśmiali się do łez słuchając *Karnawału zwierząt*, ale gdy próbowali nakłonić kompozytora do zaprezentowania utworu na publicznym koncercie, kategorycznie odmówił, twierdząc, że to był tylko muzyczny „wyglup”. Nie chciał słyszeć nawet o opublikowaniu partytury, uważając, że to zaszkodzi jego reputacji. (Uczył wyjątek dla Łabędzia.) Koledzy musieli przyrzec, że utwór ujrzy światło dzienne nie wcześniej, aż minie rok od śmierci Saint-Saënsa.

Kompozytor rzeczywiście był we Francji niezwykle poważany, doceniano jego twórczość symfoniczną i organową, obsypywano orderami i honorami. Zasłużył się też w historii kina, gdyż był pierwszym, który napisał muzykę specjalnie dla filmu (1908 r. – *Zabójstwo księcia de Guise*). Popularność Saint-Saënsa była tak wielka, że w 1897 r. (a więc jeszcze za jego życia) założono muzeum poświęcone jego pamięci (w Dieppe, gdzie zamieszkał po śmierci mamy), a w 1907 r. kompozytor uczestniczył w odsłonięciu pomnika ku własnej czci (w Bessier). Można sobie tylko wyobrazić, jak komiczne były dla niego te wydarzenia.

Poważni krytycy za najwybitniejsze dzieło Saint-Saënsa uważają *III Symfonię Organową*, w której kompozytor nowatorsko dołączył organy do tradycyjnych instrumentów orkiestry. Nawiasem mówiąc zagrano ją po raz pierwszy w 1889 r. w Pałacu Trocadero w Paryżu, gdzie z okazji Wystawy Światowej zbudowano wspaniałe organy – pierwsze na świecie koncertowe organy poza kościołem.

Dla zwykłych melomanów Camille Saint-Saëns kojarzy się jednak przede wszystkim z humorystycznym *Karnawałem zwierząt*, z utworem, który, o ironio, nigdy nie miał być publicznie wykonany (oprócz Łabędzia). Może największym z darów, jakimi go Pan Bóg obdarzył, okazało się poczucie humoru?

Zapusty, reduty, burkoty czyli starszym dla przypomnienia, młodszym dla nauki...

Myszę, że warto odświeżyć kilka trochę zapoznanych określeń związanych z karnawałowymi balami. Słowa popularne w czasach naszych babć, dziś wymagają przypomnienia. Może wróć do języka?

Karnawał to czas uciechy i zabaw, który trwa od święta Trzech Króli do wtorku poprzedzającego Środę Popielcową. Polskie zapusty były pełne fantazji. Tradycja zabaw karnawałowych sięga średniowiecza. Etnograf Zygmunt Gloger wywodził etymologię tego słowa od włoskiego carne vale, czyli dosłownie „żegnaj mięso”. Nazwa ta miała odnosić się do tego, że po okresie hucznych zabaw nastąpi czas Wielkiego Postu, podczas którego należy powstrzymać się od spożywania potraw mięsnych. Z tego powodu karnawał w Polsce zwano „zapustami” lub „mięsopestem”.

Karnawałowemu uciechom oddawali się ludzie różnych stanów: od magnaterii, przez mieszczaństwo, po chłopstwo. W Warszawie organizowano bale maskowe zwane redutami. Początkowo na bale przybywała jedynie elita. Z czasem drzwi restauracji otworzono również dla osób z niższych stanów. Obowiązkowym atrybutem każdego uczestnika zabawy była maska nałożona na twarz. Zdjąć ją mogły tylko dobrze urodzone osoby, ale wtedy musiały ciągle trzymać ją w rękę. Na redutach wszyscy bawili się ze wszystkimi. Nawet ubogi, ale dobrej kondycji tancerz, dopóki był w masce, mógł tańczyć z magnacką panną. Karnawał był czasem prosperity dla krawców, fryzjerów, kupców i cukierników.

Zimową porą roztańczone były szlacheckie pałace i dworki. Na wystawne bale przybywali goście z całej okolicy. W ramach zabawy nierzadko organizowano szalone kuli-gi. Przy muzyce tańczono polonezy, mazury, kujawiaki oraz różne zagraniczne tańce. Na stołach królowały wystawne potrawy przyrządzane specjalnie przez mistrzów kuchni.

W miastach zabawy organizowano w reprezentatywnych miejscach np. na centralnych placach lub w pięknie udekorowanych salach. Mieszczanie chętnie uczestniczyli w balach maskowych i potańcówkach urządzanych w prywatnych domach. Można też było wziąć udział w zabawach maskowych i kostiumowych w siedzibie kasyna lub wybrać się na wielki bal dobroczynny. Według zwyczaju przedstawiciele lokalnej elity brali udział w reżyserowanym przez siebie przedstawieniu, z którego dochód szedł na cele charytatywne. W całej Polsce w okresie karnawału organizowano bale dobroczynne. Czeladnicy i młodzi rzemieślnicy udawali się na specjalne imprezy organizowane przez cechy, zwane w Krakowie burkotami. Podczas takich spotkań młodzi adepci poszczególnych zawodów, starali się tańczyć ze wszystkimi pannami, szczególnie z córkami majstrów, by zyskać sobie przychylność ich ojców. Takim pannom nie należało odmawiać towarzystwa – opieszłym tancerzom groziła nawet grzywna pieniężna nakładana przez mistrza.

Polskie wsie – niezależnie od regionu – przemierzały korowody przebierańców. Każdy tego typu orszak otwierał Książę Zapust przebrany za słomianego stracha. Za nim w takt skocznej muzyki wykonywanej przez grajków podążała młodzież udająca różne postacie – Babę, Bocią, Diabła, Doktora, Dziada, Konia, Kominarza, Kozę i Śmierć.

Karnawał był nie tylko czasem zabaw, ale także zalotów. Uważano, że w ciągu roku nie ma lepszego czasu na szukanie drugiej połówki serca...

Zycząc dobrej zabawy, pozdrawiam karnawałowo.

Urszula Jurkowska

Ulotne komentarze do zjawisk i wydarzeń.

Wszelkie zło żartem zwycięża!

Z braku lepszego oręża.

DOMINANTA

Na całym świecie
kolędy śpiewają...



Niedawno wpadli na pomysł włodarze naszego miasta, że coś ma dominować nad Osiedlem Piasta. I taką nam w prezencie Siurpryżę ukuli, pomiędzy Nowym Rokiem, a świętem Trzech Króli:

Orzekli, że ma się rozrosnąć Niewielkie centrum kultury nie tylko wzdłuż i wszerz, lecz także do góry. Zaś w rozbudowie mieli pomagać (finansowo) Saudowie.

Zdecydowano, że będzie nowa zabudowa a nad nią „dominanta wysokościowa”.

Wanda Kapica

PRZEDSZKOLAKI W FARTUSZKACH

Ciągle o sądach głośno. Wyjaśnić zatem wypada, Skąd się bierze ta cała sądna dziecinada.

Znamy uzasadnienie i wyjaśnienie parę, które są jak mundurki skrojone na miarę:

Jak rzekła Pani Prezes Sądu Najwyższego
Gdy sędzia zakłada togę,
to nie jest nic zdroźnego.

To nie łańcuch sędziowski,
nie ma rangi symbolu...
Bo toga jest po prostu
jak fartuszek
w przedszkolu.

Wanda Kapica

Ekologizm

Kiedy całkiem niedawno Arcybiskup Krakowski powiedział o tym, że w ramach ekologizmu kwestionowane są wartości chrześcijańskie, rozpętała się prawdziwa burza. Kwintesencją agresji wobec hierarchy był wpis wiceprezydenta stolicy: „Idź do diabła, tam jest twoje miejsce”. Akurat ten popis chamstwa znacznie przybliżył autora tych słów do miejsca, o którym wspominał, ale zapewne każdy z Drogich Czytelników widzi, że sprawa poszanowania natury niejedno ma imię. Arcybiskup Jędraszewski tłumaczy, że ekologizm jest zjawiskiem bardzo niebezpiecznym. Bóg stworzył świat i kazał człowiekowi szanować przyrodę i stworzenia. Niestety pod płaszczykiem dbania o naturę, próbuje się stosować nowe ideologie, bardzo niebezpieczne pod względem moralnym.

Każdy słyszał o aktywistce Grecie Thunberg, ale nie każdy zauważył, że ta szesnastolatka zamiast chodzić do szkoły, jeździ po świecie i już została okrzyknięta wyrocznią moralną i guru ekologii. Miesięcznik „Time” wybrał ją nawet na człowieka roku. Ostatnio Greta przyjechała do Polski, ale ci antyekologiczni i zacofani obywatele znad Wisły nie wpuścili jej do elektrowni w Belchatowie. Jakoś mało kto zauważył, że dokładnie w tym samym czasie, nasi zachodni sąsiedzi uruchamiali nową elektrownię (ta w Niemczech zapewne jest na jakiś inny ekologiczny węgiel). Przypadek? Kto za tym stoi? Prawdopodobnie wielkie koncerny, które wysługują się naiwnymi aktywistami, próbują ugrać swoje interesy.

/// Szukam odpowiedzi

Bunt wobec życia

Całkiem niedawno pewna Pani Profesor, z wieloletnim doświadczeniem naukowym na polskim uniwersytecie, podczas wykładu nazwała płód w łonie matki dzieckiem. Podniósł się wielki krzyk. Słuchacze oskarżyli wykładowcę o brak wiedzy oraz próby przemycania własnego, prywatnego światopoglądu moralnego wynikającego z religii katolickiej. Tylko niektóre media zainteresowały się tą sprawą. Ostatecznie, po wielu latach pracy, Pani Profesor odeszła z uczelni.

Co właściwie wzbudziło taką reakcję wśród młodzieży? Wydaje się, że coraz częściej sprawa podejmowania w ogóle jakiejś dyskusji nad wartością życia poczętego – jakkolwiek można jeszcze o tym dyskutować – chyba powoli przestaje być już taka konieczna. Unikanie dyskusji może mieć co najmniej kilka powodów. Bywa, że nie czujemy się na tyle przygotowani do rozmowy, aby w ogóle dyskutować, z góry zakładamy niechęć do zmiany poglądu czy postępowania, jeśli okaże się, że ktoś będzie miał rację, nawet jeśli nikt na nas nie naciska, abyśmy zmienili zdanie. Czasem jednak unika się dyskursu, bo jego efekty mogłyby zbyt mocno wpłynąć na nasze wybory, a tego wiele osób zwyczajnie boi się lub unika. Zastanawiające, że wielu młodych ludzi nawet już nie wchodzi w dysputę o wartości życia poczętego, gdyż nie chcą zwyczajnie nad sobą żadnego głosu, który skierowałby ich myślenie w stronę obiektywnej oceny faktów. Niekiedy wolą trwać przy swoim, nawet kiedy tylko czują, że prawda jest inna. Wielu narzeka, że nie ma już autorytetów, za którymi mogliby podążać. To nieprawda, że nie ma autorytetów. Owszem, są. Jest ich bardzo dużo. Nie chodzi tu wyłącznie o autorytety naukowe, ale również o zwykłych ludzi, a głównie matki, które w sytuacji po ludzku beznadziejnej, za wszelką cenę walczą o życie płodu – dziecka – od samego

Jak wobec tych problemów ma się zachować Kościół? Święty Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* wskazał, że korzeń kryzysu ekologicznego jest w ludzkim sercu. Ateizm przekonuje człowieka, że jest władcą całego świata i rzeczy nie mają swojej godności. Wtedy człowiek próbuje budować własny świat, inny niż świat Boży. Kiedy wejdziemy w tego typu myślenie, przestaniemy szanować godność, której Bóg udzielił każdej rzeczy. Efektem tego jest świat, który nie jest piękny.



Giotto, Kazanie św. Franciszka do ptaków, około 1295-1299 r.

Człowieka, który szanuje swoje środowisko trzeba wychować (wyedukować), a naturalnym miejscem ku temu jest rodzina. Mamy teraz masy młodych ludzi, którzy są pogubieni. Nie mogą troszczyć się o środowisko, bo nie potrafią zatroszczyć się o siebie. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że zdrowa moralnie rodzina, to także życie w duchu szacunku do przyrody i stworzenia.

Przyrodę i wszelkie stworzenia szanujemy, bo jest to dowód naszej godności i wrażliwości. Tym bardziej, że mamy tę łaskę, żyć w miejscu, które zwiemy zielonymi płucami Polski.

ks. Aleksander Dobroński

poczęcia. Jeśli komuś nadal brakuje specjalistycznej wiedzy na temat początku życia płodu, zawsze może się odnieść do wiedzy specjalistów. Nie musimy nawet jechać do oddalonej o kilkaset kilometrów jakiejś znanej uczelni czy biblioteki, jak kiedyś wędrowano do słynnej biblioteki aleksandryjskiej.

Dlaczego zatem doszło do tak zdecydowanego oporu wobec Pani Profesor, która zdaniem słuchaczy, rzekomo nadużyła autorytetu nazywając płód dzieckiem? Skąd bierze się taki opór? Może dlatego, że w świadomości wykształconego człowieka – to znaczy mającego wystarczającą wiedzę, aby nazwać rzeczy po imieniu – jest jakimś problemem uznanie, że płód jest dzieckiem? Czy nie tutaj właśnie leży istota tej przykrej historii, żeby nie powiedzieć historii? Trudno jednoznacznie powiedzieć nie znając poglądów tych, którzy otwarcie sprzeciwili się Pani Profesor.

Dawniej nie było aż tak wielkiej konieczności uwrażliwiania młodego pokolenia na wartość życia poczętego. W wielu rodzinach życie poczęte było święte i nietykalne. Nikt nie robił larum, jeśli o płodzie mówiło się jak o dziecku. Może właśnie dlatego, że już było kochane? Również w środowisku studentkim nie atakowano nikogo, kto mówił o dziecku jeszcze w łonie matki. W dziwny, niezrozumiały nadal sposób, następuje przesuwanie granicy akceptacji prawdy, ale również akceptacji tych, którzy jej bronią.

Czy coś strasznego zrobiła ta Pani Profesor? Dlaczego zarzucono jej złą intencję czy wprowadzenie w błąd? Dlaczego z taką zawziętością połączono wypowiedź Pani Profesor z jej osobistymi przekonaniem i religią katolicką? Gdyby studenci nie wiedzieli, jaką religię wyznaje stojąca przed nimi Pani Profesor, czy również doszłoby do takiej nerwowej sytuacji? To byłby bardzo ciekawy eksperyment, a wyniki z pewnością zaskakujące i dające do myślenia.

Rafał Łabanowski

CARITAS znaczy Miłość

Początek Nowego Roku to czas nowych wyzwań i nowych planów w Caritas Archidiecezji Białostockiej. Styczeń jest też miesiącem podsumowań tego, co udało się zrealizować w minionym już 2019 r., ale również momentem decyzji, w jakim kierunku mamy iść dalej.

Misja, która przyświeca naszym działaniom jest niezmienna: niesienie miłością najbardziej potrzebującym w każdym zakątku Archidiecezji Białostockiej, a także wspieranie dzieł Caritas w kraju i na świecie. Pomocy tej udzielamy starając się odpowiedzieć na potrzeby wszystkich, którzy się do nas zgłaszają, bez względu na wiek, płeć, narodowość czy wyznanie. Bo Caritas to miłość, a miłość jest dla każdego.

Naszą wielką radością jest zakończony remont w Katolickim Ośrodku Wychowania i Terapii Uzależnień META-NOIA dla dzieci i młodzieży borykających się z problemem

narkotyków i środków psychoaktywnych. W tym roku przenieśliśmy się do nowego budynku, który wyposażymy jeszcze w meble i oświetlenie. W dalszej perspektywie pragniemy rozszerzyć działalność na terapię rodzinną.

Wspieraliśmy również seniorów w ramach programu „Na codzienne zakupy”, którego elementem było przekazanie karty będącej nośnikiem bonu towarowego wydanego w formie elektronicznej, który umożliwi zapłatę za zakupy w sieci sklepów Biedronka. Miesięczna wartość doładowania na karcie wynosiła 150 zł. Celem programu była wymierna, całoroczna pomoc dla osób starszych, samotnych i potrzebujących.

Obecnie realizujemy Projekt „Moje miejsce-Arka”. Tworzymy tzw. mieszkania wspomagane w budynku Centrum Pomocy Caritas w Supraślu. Idea wspólnoty L’Arche (Arka) jest prosta: osoby zdro-

we (asystenci, opiekunowie, przyjaciele) mieszkają razem z osobami z niepełnosprawnością intelektualną i dzielą z nimi codzienne życie. Znając sytuację dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną, a zwłaszcza ich niepewną i niełatwą przyszłość, wysłaliśmy naprzeciw ich potrzebom. Mamy już chętnych: 16 osób niepełnosprawnych (na dwie wspólnoty) i dwa zespoły asystentów. Planujemy oficjalne otwarcie „Arki” już we wrześniu 2020 r.

Cieszymy się również z nowo powstałej – Służby Medycznej Caritas, której działalność obejmuje m.in. kursy pierwszej pomocy czy obsługę medyczną różnego rodzaju wydarzeń (festynów parafialnych, uroczystości Bożego Ciała, pielgrzymek itp.).

Wiemy, że przed nami rok pełen wyzwań. Kontynuacja pracy ponad dwudziestu placówek, które prowadzimy i wielu akcji charytatywnych

na przestrzeni 2020 r. będzie wymagała od nas wielkiego zaangażowania, ale również środków finansowych. Bez wsparcia naszych wiernych przyjaciół i darczyńców nie byłibyśmy w stanie dotrzeć z pomocą do każdego potrzebującego. Dlatego styczeń jest miesiącem, w którym rozpoczynamy kampanię, zwracając się do wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie naszej organizacji poprzez przekazanie 1% podatku Caritas Potrzebującym. Dzięki zebranym środkom nasi podopieczni przeżyją ten rok z pokojem w sercu, z uśmiechem na twarzy i ze świadomością, że nie są sami.

Wspierając Caritas Potrzebującym (KRS 0000269579) możemy wspólnie realizować misję Caritas, którą jest wypełnienie przykazania miłości bliźniego.

Przełącz 1% podatku i nieś miłość razem z nami!

Agnieszka Kulesza

1%
KRS 0000269579

Dzieło Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa

Rozalia Celakówna

Apostołka Intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa

Służebnica Boża Rozalia Celakówna urodziła się 19 września 1901 r. w Jachówce, niewielkiej wsi położonej w Beskidzie Makowskim na Podhalu. Była najstarsza z ośmiorga dzieci Tomasza i Joanny. Rodzice jej to bogobojni ludzie, którzy dbali o wychowanie katolickie swoich dzieci: „Pierwsze wyrazy, których mnie uczyła wymawiać Mama były Jezus i Maryja, ale nim jeszcze umiałam mówić, Mama brała moją małą rękę i kreśliła często znak Krzyża Świętego. Potem uczyła mnie *Ojczy nasz, Zdrowaś Maryjo* i innych modlitewek”. Rozalia miała bardzo dobrą opiekę duchową w swoich rodzicach, a w matce szczególnie: „Pierwszą nauczyłką, która mnie uczyła kochać Pana Jezusa była moja

Droga Matka. Ona mnie pouczała jak mam kochać Pana Jezusa, co Pan Jezus dla nas uczynił, za co mamy Go kochać, jaką muszę być, by się Jemu podobać, itd. Gdy mi mówiła o obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, zachwyciłam się tym, że będę kiedyś, jak dojdę do lat właściwych, przyjmować Jezusa w Komunii Świętej. (...) Za wszelką cenę chciałam być jak najczęściej w kościele, by zobaczyć Pana Jezusa ukrytego pod postacią chleba”.

W tym wspomnieniu z jej lat dziecięcych widać, że rodzice, a szczególnie matka, ukierunkowywali jej pobożność i kładli pierwsze podstawy kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz umiłowania Eucharystii i adoracji Pana

Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

W dzieciństwie, gdy miała ok. 7 lat i rozmyślała dużo o Panu Jezusie, słyszała głos wewnętrzny: „Moje dziecko, oddaj mi się cała, bądź moją. Świat ci nigdy szczęścia nie da. On nie zaspokoi twoich pragnień. Oddaj się mnie, a znajdziesz wszystko. Ja cię nigdy nie opuszczę”.

Po bierzmowaniu, które przyjął z rąk biskupa krakowskiego Stefana Sapiały 2 lipca 1917 r., pojawiały się w jej duszy doświadczenia wielkiej oschłości duchowej. W tym czasie Rozalia szukała dla siebie Woli Bożej. W tym celu w lipcu 1922 r., wybrała się z pielgrzymką na Jasną Górę, aby prosić Maryję o właściwe rozeznanie drogi swojego życia. Tutaj

śłyszysz słowa Maryji: „Módl się a poznasz Wolę Bożą; co masz czynić i gdzie będziesz – Jezus Ci powie”.

23 sierpnia 1924 r., gdy miała 23 lata podejmuje decyzję opuszczenia domu rodzinnego w Jachówce. Przyjechała do Krakowa i zamieszkała u znajomej, starszej kobiety, pielęgniarki. Myślała wtedy o wstąpieniu do klasztoru.

W kwietniu 1925 r. rozpoczęła pracę salowej w Szpitalu św. Łazarza na oddziale chirurgii. Gdy 1 czerwca zostaje przeniesiona urzędową decyzją na oddział skórnogeneryczny tego szpitala, by jako pielęgniarka zajmować się przede wszystkim prostytutkami, słyszy wewnętrzny głos: „Moje drogie dziecko, Ja chcę cię mieć w szpitalu. Szpital jest twoim miejscem. Dla ciebie nie ma innej drogi, tu masz pozostać. W szpitalu jest miejsce dla ciebie z Mojej Woli ci przeznaczone”. cdn.

o. Andrzej Zajac CSsR

Porady prawnika

Akty szczodropliwości – darowizna i 1% podatku (I)

Umowa darowizny jest obok umowy sprzedaży jedną z najbardziej popularnych i powszechnie zawieranych w życiu codziennym umów cywilnoprawnych. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy z doniosłości i gospodarczego znaczenia takiej umowy, dlatego też w niniejszym artykule spróbuję przybliżyć czytelnikom czym z punktu widzenia prawniczego charakteryzuje się ów kontrakt.

Darowizna uregulowana jest w artykułach od 888 do 902 ustawy z dnia 26 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny. Poprzez tę umowę darczyńca (dokonujący darowizny) zobowiązuje się do bezpłatnego świadczenia na rzecz obdarowanego (przyjmującego darowiznę) kosztem swego majątku, nie oczekując niczego w zamian. Tytułem przykładu darować można wszelkiego rodzaju prawa majątkowe w dowolnej ilości oraz wartości takie jak środ-

ki pieniężne, rzeczy wartościowe, wyroby jubilerskie, samochody, nieruchomości itp. Obdarowanym może być zarówno osoba fizyczna jak i osoba prawna np. stowarzyszenie, fundacja itp.

Umowa darowizny jest to pewnego rodzaju akt szczodropliwości względem dowolnie wybranego przez darczyńcę podmiotu. Skutkiem takiej umowy może być zatem obdarowanie (np. wspomnianych powyżej zasobów pieniężnych), ale również zmniejszenie jego pasywów (np. poprzez zwolnienie z zaciągniętego długu w całości lub jego części).

Oświadczenie darczyńcy dokonującego darowizny powinno być zawsze złożone w formie aktu notarialnego przed notariuszem. Takie rozwiązanie w praktyce może być bardzo kłopotliwe, a nawet niewykonalne, dlatego też umowa zawarta

bez zachowania tej formy (np. w formie ustnej) staje się ważna, jeżeli przyrzeczone świadczenie zostało faktycznie spełnione np. poprzez fizyczne wręczenie przedmiotu darowizny. Wyjątkiem od tej zasady, który warto zapamiętać jest m.in. sytuacja, w której dokonywana jest darowizna nieruchomości. Taka czynność prawna zawsze winna przybierać formę aktu notarialnego, gdyż w przeciwnym razie będzie ona bezwzględnie nieważna.

Pisząc o umowie darowizny, nie można nie wspomnieć o jeszcze innej formie szczodropliwości, dzięki której możemy wspólnie zmieniać otaczającą nas rzeczywistość. Każdy podatnik przy składaniu do właściwego urzędu skarbowego swojego rozliczenia rocznego za 2019 r. (popularnie zwanego PIT-em) ma możliwość przekazania 1% należnego podatku dochodowego od

osób fizycznych, wybranej przez siebie organizacji pożytku publicznego. Jest to ważne wsparcie w bieżącym funkcjonowaniu podmiotów, które w ramach swoich celów statutowych m.in. pomagają osobom starszym, osobom z niepełnosprawnościami, ciężko chorym, dzieciom, osobom samotnym i bezdomnym.

Aby tego dokonać, przy składaniu rozliczenia rocznego, należy w jego odpowiedniej rubryce wpisać dokładny numer KRS organizacji pożytku publicznego, a w miejscu wnioskowanej do przekazania kwoty, podać kwotę odpowiadającą 1% podatku. Z tytułu przekazania 1% podatku podatnicy nie ponoszą żadnych kosztów i opłat.

Dokonanie darowizny wiąże się również z określonymi obowiązkami, ich omówieniu poświęconym będzie artykuł w kolejnym numerze.

Łukasz Mościcki

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać słowa, które związane są z osobą na obrazie.

POZIOMO:

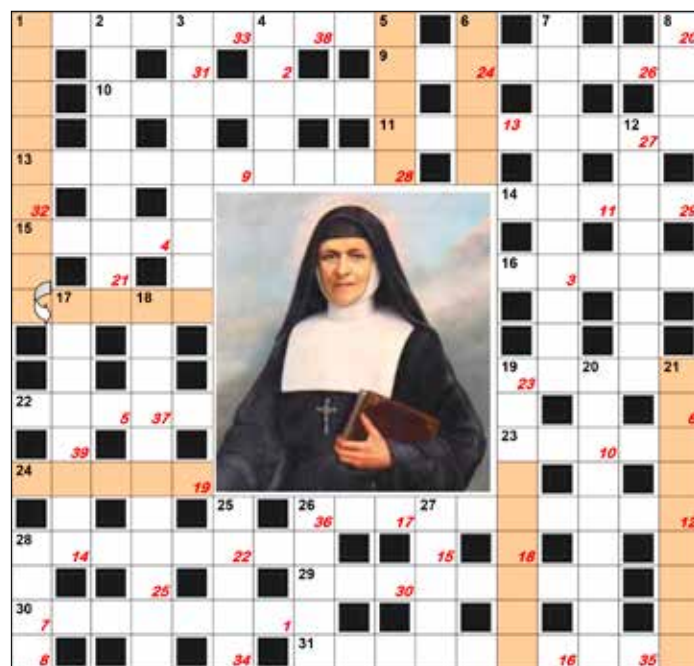
- daw. dochód z dóbr kościelnych,
- morze bliskie Włochom,
- średniowieczny prototyp fortepianu,
- zażenowanie,
- woda mineralna z trzeciorzędu,
- mała miara ziemi,
- pasą się na polanie,
- kowalskie gwoździe,
- czar, piękno,
- czeka skruszonego narkomana,
- żywica syntetyczna używana przy produkcji klejów,
- przykryta welonem u osoby na obrazie,
- w mitologii greckiej, sędzia zmarłych w Hadesie,
- ... Chrystus na krzyżu, motyw obrazów religijnych,
- jedna z prowincji Kampanii; Włochy,
- najdłuższa z cięciw okręgu,
- poprawia błędy w redakcji „Drogi Miłosierdzia”.

PIONOWO:

- 1, 5, 21, część 19) osoba z obrazu,
- farsz np. pieroga (zdrobniale),
- archiwum filmowe,
- ze stolicą w Santiago,
- na habicie osoby z obrazu,
- arogancja + brawura,
- od niej pożar,
- miejsce do spożywania posiłków.
- narzędzie ślusarskie (zdrobnienie),
- ciało niebieskie; kwazar,
- Sejm + Senat RP,
- sprawdza szkołę z ramienia kuratorium,
- małe gęgającego ptaka,
- zawód św. Piotra,
- uroczyste w szkolne,
- bywa relikwią świętego męczennika.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 39 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 20 lutego na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako



Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki styczniowej, której hasło brzmiało „Charakter to długotrwałe przyzwyczajenie” nagrody wylosowali: **Heleną Olską, Stanisław Ożarowski i Lidia Olszewska**. Gratulujemy!

Hasło: kawa, mop, kawa, oko, paka, Pionowo – kofarka. Krzyżówka: Poziomo – kawa, Pionowo – oko, paka, kawa, mop, kawa. Rymowanek: gąbka, cytryna. Złoty krzyż: królowa Śniegu.

LUTY 2020

2 **UROCYSTA MSZA ŚW. Z OKAZJI ŚWIATOWEGO DNIA ŻYCIA KONSEKROWANEGO** zostanie odprawiona przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolitę Białostockiego, w białostockiej katedrze w niedzielę 2 lutego o godz. 11.00. Podczas Eucharystii osoby konsekrowane z naszej Archidiecezji odnowią swoje śluby.

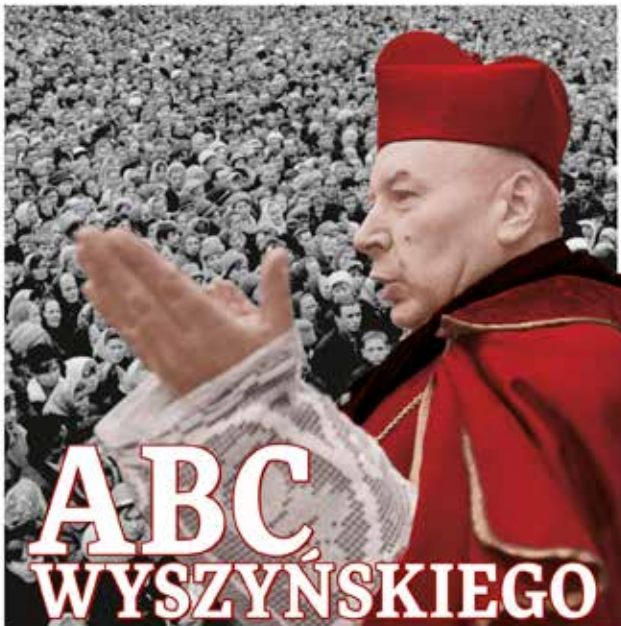
11 We wtorek 11 lutego będzie obchodzony **28. ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO**. W parafiach Archidiecezji Białostockiej zostaną odprawione specjalne nabożeństwa w intencji chorych.

15 **MSZA ŚW. Z OKAZJI 45. ROCZNICY NARODZIN DLA NIEBA BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI** zostanie odprawiona w sobotę, 15 lutego, o godz. 15.00, w kaplicy Sióstr Jezusa Miłosiernego w Białymstoku (ul. Poleska 42). Eucharystii w intencji rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego na całym świecie, rychłej kanonizacji bł. ks. Michała Sopoćki oraz zmarłej 19 stycznia 2020 r. śp. s. Marii Kalinowskiej przewodniczyć będzie abp Tadeusza Wojda, Metropolita Białostocki.

26 **MSZA ŚW. W ŚRODĘ POPIELCOWĄ** zostanie odprawiona w białostockiej katedrze 26 lutego o godz. 18.00 przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolitę Białostockiego.

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na luty 2020

- 2.02** niedziela godz. 19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji członków KIK.
- 5.02** środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – spotkanie członków KIK i przygotowanie do Walnego Zgromadzenia KIK.
- 12.02** środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Znak i symbol w liturgii” – ks. dr Łukasz Żuk.
- 23.01** czwartek godz. 19.00 – salka siedziby KIK, ul. Warszawska 46 – Z cyklu Spotkanie z Biblią: „Księga Hioba” – ks. dr Marek Kowalczyk (AWSD w Białymstoku).
- 24.02** poniedziałek godz. 18.00 – Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne, ul. Kościelnej 1A – „Wieczory z Kardynałem Prymasem Wyszyńskim. ABC Wyszyńskiego” – Paweł Lisicki, dziennikarz i publicysta.



ABC WYSZYŃSKIEGO
WIECZORY Z KARDYNAŁEM PRYMASEM WYSZYŃSKIM
II SPOTKANIE
24 LUTEGO, godz. 18.00
Centrum Wystawienniczo-Konferencyjne Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A

Program:
Prowadzenie: Dorota Sokółowska
Wystąpienie: red. Paweł Lisicki „WYSZYŃSKI I JEGO MODEL KATOLICYZMU LUDOWEGO”
Wystawa: „Rodzina Bogiem silna”
Fragment filmu: pt. „Tajemnica tajemnic”
Koncert: Kwartet Teligi

Wspólnota Kairos zaprasza na **rekolekcje „Modlitwa Słowem Bożym – Powołanie św. Piotra”** w dniach 21-23 lutego 2020 r. w domu rekolekcyjnym w Hermanówce, prowadzenie – ks. dr Zbigniew Snarski
Rekolekcje odbywają się w milczeniu – z możliwością rozmowy z kierownikiem duchowym.
Więcej informacji i zapisy na www.rekolekcje.bialystok.pl

SANKTUARIA EUROPY 12 dni **8-19.07.2020** samolot / autokar w programie min: Madonna della Corona, Cotignac, Lourdes, Montserrat, Toledo, Fatima, Lisbona
GRUZJA 8 dni **25.06 – 2.07.2020** samolot
MEKSYK 11 dni **9-19.11.2020** samolot
BOŚNIA HERCEGOWINA (MEDJUGORJE) **23-29.03.2020** (1250 zł)
CYPR 8 dni **10-17.11.2020** samolot
PORTUGALIA i HISPANIA 8 dni **7-14.07.2020** samolot
WILNO (Kaziuki) **7.03.2020** GRODNO (Kaziuki) **1.03.2020**

Serdecznie zapraszamy do współpracy.



OPONKI SEROWE

Składniki: 500 g mąki pszennej, 500 g mielonego białego sera, 2 łyżeczki sody oczyszczonej, 3 jajka, 1/2 szklanki cukru pudru, olej do smażenia, cukier puder do posypania.
Wykonanie: do miski wsypujemy mąkę, dodajemy ser, jajka i cukier oraz sodę oczyszczonej. Następnie dłonią wyrabiamy elastyczne ciasto; gdyby ciasto było zbyt wilgotne można posypać trochę mąki. Wyrobinione ciasto rozwałkujemy wałkiem na około 1 centymetr. Szklanką wykrawamy z ciasta krążki, a ze środka krążka wykrawamy kieliszkiem dziurki. Na rozgrzanym oleju, przygotowane oponki smażymy z obu stron. Po usmażeniu oponki układamy na ręcznik papierowy, aby pozbyć się nadmiaru tłuszczu. Ostudzone oponki układamy na talerzu i posypujemy cukrem pudrem



PĄCZKI Z TWAROGIEM

Składniki: 1 i 1/2 szklanki mąki pszennej, 300 g twarogu mielonego, 2 jajka, 4 łyżki cukru kryształu, 4 łyżki kwaśnej śmietany, 3 łyżeczki proszku do pieczenia, szczypta soli, olej do smażenia, cukier puder do posypania.
Wykonanie: do miski wsypać mąkę, dodać twaróg, jajka, cukier, śmietanę, proszek do pieczenia i sól. Wszystkie składniki połączyć i dłonią zagnieść ciasto. Gdy ciasto będzie gotowe, formować małe kuleczki. Pączki wkładać na gorący olej i smażyć na złoty kolor. Po usmażeniu, pączki ułożyć na ręcznik papierowy aby pozbyć się nadmiaru tłuszczu. Gotowe pączki posypać cukrem pudrem.

Nauczycielka języka polskiego – Jasiu. Jeżeli ja teraz powiem, że wychodzę za mąż to jaki to będzie czas? – Najwyższy

– Przepraszam, nie widziała pani może mojego brata bliźniaka? – Przecież już pan pytał.

– Zenobio, chcę się rozwieść... – O nie, Cyprianie! Nie ma mowy... wdowę brałeś, więc i wdowę zostawisz!!!

Rozmawia dwóch kolegów i jeden mówi do drugiego: – Co będziesz robił w weekend? – Wpierw to idę kupić sobie okulary. – A później? – Zobaczę.

Egzamin z prawa, student wylosował pytania i szeroko się uśmiechnął. – A co pana tak cieszy? – Bo to są, panie profesorze, te same pytania, co rok temu. – Tak, ale odpowiedzi są już zupełnie inne...

KRS 0000124134
cel szczegółowy
FAUSTYNA
10% DZIECI I MŁODZIEŻY
PARAFIADA, OBOZY, SŁUŻBA BOGU...
...aby wychować na miare marzeń
Ojca Świętego Jana Pawła II...

nowator.com.pl
Biuro Podróży NOWATOR
ZAPRASZAMY na szlaki pielgrzymkowe:
B.P. NOWATOR – Białystok, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13
tel. 85/7426336, kom. 533 981 100
www.nowator.com.pl, e-mail: nowator@nowator.com.pl
Na życzenie przygotowujemy programy pielgrzymek oraz prowadzimy wynajem własnych busów i autokarów na trasy krajowe i zagraniczne.

DOM POGRZEBOWY Szymborscy
Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46
(wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)
ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46
(przy kościele św. Jadwigi Królowej)
www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI
Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania
Wilno 7-8.03.2020 (Kaziuki) 29-30.08.2020
Lwów 10-15.08.2020
Kalwaria Zebrzydowska 9-10.04.2020
Toruń, Licheń 23-24.05.2020 Gietrzwałd 22.08.2020
LIBAN 19-23.06.2020 →
WŁOCHY 3-8.09.2020 → 9-18.10.2020
WŁOCHY, MEDJUGORJE 04-18.07.2020
ZIEMIA ŚWIĘTA (Izrael) 22-30.11.2020 →
ZIEMIA ŚWIĘTA (Izrael, Jordania) 4-13.12.2020 →
MEDJUGORJE
30.04-07.05.2020 1-6.08.2020 →
30.05-3.06.2020 → 10-14.09.2020 →
24-28.06.2020 → 27.09-4.10.2020
31.07-7.08.2020
Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni czwartek miesiąca
Zapisy i bliźsze informacje
tel. 604 463186, 602 718753, 85 6633664
www.medjugorje.bialystok.pl

DUSZPASTERSTWO KOBIEC ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ
Zapraszamy do wspólnego pielgrzymowania!
MEDJUGORJE 17-24.08 i 2-9.09
1280 + 130 E
Modlitwa w miejscu objawień, odpoczynek nad Adriatykiem, zwiedzanie Chorwacji, Bośni i Hercegowiny
KRAJE NADBAŁTYCKIE 15-10 czerwca 2020 450 + 250 E
Łotwa, Estonia, rejs promem do Helsinek.
LOURDES 5-10.10.2020 1400 + 460 E
Lourdes (miejsce objawień Matki Bożej - Costa Brava - wypoczynek nad oceanem) - Montserrat - Barcelona
PIELGRZYMKI od maja do września
Pielgrzymka kobiet do Rajgrodu, wyjazdy do Wilna, Obór i Lichenia.
ZAPISY I INFORMACJE:
p. Jola Chwieško
tel. 606132674
Opieka duchowa kapłanów, ks. Aleksander Dobroński
tel. 607215600
FAUSTYNA ARCHIBIAL.PL



TOTALIZATOR
SPORTOWY

Dzięki graczom LOTTO
ŚREDNIO 2,8 MLN ZŁ DZIENNIE*
trafia na wsparcie sportu i kultury



Totalizator Sportowy przekazał od 1994 roku **ponad 15 mld zł**
na Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej oraz Fundusz Promocji Kultury



EURO
JACKPOT

Ekstra
Pensja

Multi
Multi



KASKADA

Supet
Szansa



KENO

Środki z dopłat przekazujemy także na Fundusz Rozwiązywania Problemów Hazardowych
oraz Fundusz Wspierania Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

* dane za 2019 rok